1921. Rok I. Styczeń — Luty.

LAS POLSKI

Organ Związku Leśników Polskich,

Miesięcznik

pod Redakcją JÓZEFA ZAGÓRSKIEGO

przy współudziale Komitetu Redakcyjnego, złożonego z K. Bielańskiego, W. Krzeszkiewicza, J. Miłobędzkiego, A. Schwarza, J. Vogtmana.

Treść zeszytu il 2: 1

Prenumerata kwartalna wynosi:
dla członków Związku 100 mk., dla nie członków 150 mk.
Cena ogłoszeń:
cała strona 6000 mk., ½ str. 3000 mk., ¼ str. 1500 mk., ⅛ str. 800 mk

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Foksal 14 m. 2. Telefon 360 dawny.

WARSZAWA 1921.

Nakładem Związku Leśników Polskich.

Od Redakcji.

W niesłychanie ciężkich warunkach przystępujemy do wydawnictwa—w poczuciu, że nakazuje nam to obowiązek wobec społeczeństwa i leśników.

W piśmie, które niesiemy, winna ujawnić się myśl, ukochanie i dążenie leśników. Chcemy, by „Las Polski” [illegible] terenem naszych wspólnych prac duchowych, wolną trybun[illegible] wach tyczących leśnictwa, sumieniem i doradcą wszystk[illegible] w polskich, oraz obrońcą interesów zawodowych członk[illegible] u Leśników. Dążyć będziemy, by pismo nasze stało się dźw[illegible] ą ideową leśnictwa polskiego, ogniskiem naszych myśli i uczuć, miejscem naszego poznania się i porozumienia. Chcemy, by każdy zeszyt pisma niósł w ciche, a pełne nieporównanej poezji leśniczówki jasny promień zbiorowej duszy leśnika polskiego, otuchę w zwątpieniu, pobudkę do pracy, wiarę w siebie, w swój naród i wielką siłę moralną, jaką mieści w sobie nasz zawód.

Wzywamy wszystkich leśników o poparcie naszego pisma duchowo i materjalnie. Jesteśmy przekonani, że ogół leśników zdaje sobie dostatecznie sprawę, że mamy przed sobą ogrom pracy i zadań, że w wiedzy naszej zawodowej mamy znaczne braki, że las polski potrzebuje corychlej ratunku, że musimy go odnowić, wzmocnić i bronić, że nakazuje nam to obowiązek nietylko wobec społeczeństwa, ale i rozum: leśnik bez lasu jest niczem, a co gorsza, byt narodu bez lasu jest smutny i groźny. Całemu temu ogromowi prac możemy podołać tylko wspólnie. Musimy być spojeni niedającym się rozkruszyć cementem, a tym winna być w żywym organizmie, jakim jest ogólny Związek Leśników Polskich w y s o k a i d e a i wielkie jej umiłowanie, zdolne do poświęceń dla niej i ofiar. Ofiara ta jest nakazem obowiązku wobec nas samych i naszego zawodu i w gruncie rzeczy do podniesienia nas samych i naszego zawodu prowadzi, nie powinna zatem być trudną i uciążliwą dla nas. Cały ogół leśników,

od najwyższych do najniższych, winien pismo poprzeć: wszyscy materjalnie przez prenumerowanie go, a najtężsi i najdoświadczeńsi z pośród nas muszą spełnić ten obowiązek w szerszem znaczeniu — winni zasilać pismo swem słowem.

Nie odrazu pismo nasze stanąć może na odpowiednim poziomie. Prócz olbrzymich trudności materjalnych oraz zdobycia współpracownictwa, są i trudności natury formalnej: pismo ma przemawiać do wszystkich leśników o najróżnorodniejszym poziomie wykształcenia ogólnego i zawodowego. Zdajemy sobie z tego sprawę już dziś, to też, gdy tylko leśnicy polscy dopiszą i dostateczna ich ilość stanie się naszymi współpracownikami, oraz prenumeratorami, przystąpimy do wydawania dodatku do „Lasu Polskiego" p. t. „Straż leśna", a wtedy oba pisma mogą być utrzymane na odpowiednim poziomie i odpowiedzą lepiej potrzebom leśnictwa i leśników.

W głębokiem przekonaniu, że nastąpi chwila, kiedy cały naród zrozumie wyjątkowe znaczenie lasu i ułatwi pracę leśnikom—w imię szczęścia i dobra obecnych i przyszłych pokoleń, przystępujemy do pracy.

JÓZEF MIŁOBĘDZKI.

Lasy Górnego Śląska.

Śląsk, kraj lesisty i piękny, ciągnący się od źródeł Wisły aż ku granicy Marchji Brandenburskiej, przypominający kształtem liść dębowy, którego środkową żyłę stanowi Odra, zaludniali polacy już w zaraniu dziejów.

W ciągu wieków żywioł polski tępiony, wypierany i germanizowany, utracił więcej niż połowę obszaru zajmowanego dawniej. Obecnie pozostały tylko jakby wyspy polskie wśród morza niemczyzny na Śląsku Dolnym około Głogowa i Lignicy i na Śląsku Średnim około Wrocławia, a jedynie na Górnym Śląsku siedzą polacy zwartą ławą, stanowiąc $^3/_4$ całej ludności.

Że ongi cały kraj Śląski zamieszkały był przez ludność słowiańską, świadczą wymownie nazwy osiedli ludzkich, gór, rzek i uroczysk leśnych, a żyjące po dziś dzień w lasach prastare drzewa pamiętają

jeszcze panowanie książąt i królów polskich przed odłączeniem Śląska od Macierzy w XIV wieku.

Słusznie Śląsk zasłużył sobie na miano perły Polski. Pomijając inne olbrzymie bogactwa, dzielnica Piastowa pod względem obfitości, zamożności i rozmaitości lasów zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich ziem polskich. Lesistość Śląska wynosi bez mała 29%, przewyższa stopień zadrzewienia nawet Litwy i Białej Rusi i wyprzedza znacznie b. Królestwo Kongresowe, Małopolskę i Wielkopolskę. Niektóre powiaty (Lubliniecki) posiadają pod lasem więcej niż połowę powierzchni ogólnej, tworząc uroczy, jedyny w swoim rodzaju, zakątek leśny w Europie: rozległe bory i knieje panują nad innymi rodzajami użytków gruntowych w stosunku takim, jaki spotykamy tylko w Finlandji, Bośnji i Hercogowinie (50% lesistości) z tą różnicą, że obfitują u nas w zwierzynę z jedynemi naś wiecie okazami żubrów; w sąsiedztwie krańcowo odmienny zakątek, obszaru 600 klm. kw. z lasem kominów, gdzie pulsuje życie przemysłowe tętnem rzadko spotykanem na szerokim świecie i gdzie zamieszkuje przeszło tysiąc ludzi na jednym kilometrze kw. tej połaci kraju.

Pod względem gospodarczym lasy posiadają znaczenie dla całego Górnego Śląska wprost nieocenione. Śmiało rzec można, że bez nich wielki przemysł węglowy nie mógłby zgoła rozwinąć się, a w okresie burz dziejowych skazany byłby na bezczynność i zagładę. Przy eksploatacji bogactw ziemnych drzewo stanowi niezbędny i prawie niezastąpiony materjał na podpórki kopalniane, t. zw. stemple. Na wydobycie każdego tysiąca tonn węgla potrzeba 45 metrów sześc. tych podpórek. Dla produkcji górnośląskiej, wynoszącej przeszło 40 miljonów tonn rocznie (w 1913 roku — 43 milj.) niezbędna ilość drewna kopalnianego wynosi 1,8 do 1,9 milj. metrów sześc., co stanowi, licząc 20 metrów na 1 wagon 10 tonnowy (10.000 klg.) około 95 tysięcy wagonów corocznie. Ponieważ roczna wydajność lasów miejscowych sięga 1,7 milj. metr. sześc. drewna, brakuje go zatem bezwzględnie na potrzeby samego górnictwa, pomimo bardzo wysokiego poziomu prowadzonego w nich gospodarstwa leśnego (etatowy pobór roczny z hektara wynosi 4,5 do 5 metr. sześc. masy drzewnej). Niedobór pokrywają miejscowości ościenne. W 1914 r. zużyto w Zagłębiu Górnośląskiem drewna kopalnianego za 17 milj. marek niem., w 1920 r. — za 340 milj. marek niem. Z Polski dostarczono w ubiegłym 1920 roku około 400 tysięcy metr. sześc. samych stempli, nie licząc masy drzewnej na wyrób papieru, materjałów budowlanych i innych. Z ogólnej powierzchni Górnego Śląska 13230,36 klm. z ludnością 2207981 mieszkańców (wg. spisu z dnia 1.XII 1919 r.)

lasy zajmują 3822,56 klm. kw., czyli 382256 hektarów. Według kategorji własności przypada na:

1.	Lasy b. koronne	6 074 ha	—	1,6%
2.	„ państwowe	73.385 „	—	19,2%
3.	„ komunalne	11.511 „	—	3,0%
4.	„ martwej ręki (fundacyjne)	1.264 „	—	0,3%
5.	„ wspólnot (stowarzyszeń) .	—.429 „	—	0,1%
6.	„ własności prywatnej . . .	289.593 „	—	75,8%
	Ogółem . . .	382.256 ha	—	100,0%

Lasy administrowane przez rząd, podzielone były na 18 nadleśnictw, podlegających 2 inspekcjom leśnym. Z ogólnego obszaru 83.029 ha gruntów, będących w zarządzie leśnym, znajdowało się w użytkowaniu leśnem 78.444 ha i było gruntów nieleśnych 4.585 ha. Wydajność tych lasów wynosiła (wg. publikacji z 1914 roku):

Z użytkowania główn. zrębów	215.804 m³	drewna grubsz. ponad 7 cm.
„ międzyrębn.	100.096 „	„ „ „ 7 „
Ogółem . .	315.900 m³	„ „ „ 7 „
Z pniaków i gałęzi do 7 cm.	40.075 „	
Razem. . .	355.975 m³	

Z powyższego wynika, że wydajność 1 hektara lasów państwowych wynosiła rocznie: drewna grubszego 4,02 m³, pniaków i gałęzi — 0,51 m³, razem 4,53 metrów sześc.

Pod względem społecznym i politycznym skupienie olbrzymich obszarów rolno-leśnych w nielicznych rękach właścicieli prowadziło do ucisku, poniewierki i wyzysku pracującego ludu polskiego. Państwowe urzędy leśne i zarządy dóbr prywatnych były placówkami germanizacji, a posiadacze wielkopańskich fortun — wiernymi poplecznikami rządu i posłusznymi wykonawcami jego polityki. Na terytorjum Górnego Śląska wielka własność zajmuje 57% gruntów, czyli 690 tysięcy ha, należących do 716 posiadaczy, w tem kilku zaledwie polaków. Czwarta część Górnego Śląska należy do 6 magnatów. Z ogólnego obszaru 289593 ha lasów prywatnych 210 tysięcy należy do następujących właścicieli:

1.	Ks. Hohenlohe-Ochringen na Ujeździe . . .	31.451 ha
2.	Hr. Tiele-Winkler na Moszynie	35.505 „
3.	Ks. na Pszczynie	27.261 „
4.	Ks. na Raciborzu	26.502 „

5.	Ks. Hohenlohe-Ingelfingen na Koszęcinie .	20.729 „
6.	Ks. Donnersmarck na Neudecku.	15.903 „
7.	Hr. Henkel-Donnersmarck na Bytomiu .	13.415 „
8.	Hr. Frankenberg na Tyłowicach	7.298 „
9.	Hr. Garnier na Turowie	6.874 „
10.	Hr. Praschma na Niemodlinie	3.893 „
11.	Król Würtemberski na Karlsruhe	3.198 „
12.	Majorat Tosco	3.181 „
13.	Hr. Bethusy-Huc na Bankowie	2.569 „
14.	Ks. Lichnowsky	2.342 „
15.	Hr. Strachwitz	2.445 „
16.	Hr. Schaffgotsch na Kopicach	2.267 „
17.	Hr. Ballestrem na Kochczycach	2.522 „
18.	Hr. Hochberg na Dąbrowie	1.500 „
19.	Hr. Welczek na Łabędziu	1.200 „

Tak wielkiemu skupieniu ziemi przeciwstawić należy niezwykłe rozdrobnienie własności małorolnej. W 1907 roku było na Górnym Śląsku około 35 tysięcy gospodarstw 2 do 5 hektarowych i 127 tysięcy gospodarstw mniejszych niż dwa hektary, w tej liczbie 38 tysięcy osad karłowatych poniżej 0,5 hektara. Bogactwo i przepych, w jakim żyją wielcy panowie, jaskrawo odbija od nędzy robotnika rolnego.

I pod wzlędem przyrodniczym budzą lasy śląskie podziw—skarbami, które posiadają. Roślinność lasu górnośląskiego wyróżnia się niezwykłą wielością gatunków, starożytnością okazów i przedziwną rzadkością niektórych drzew, jakich niema już na całym obszarze Polski. Naogół, na równinach i niżej położonych miejscowościach podgórza, panującym gatunkiem jest sosna zwyczajna (Pinus silvestris L.): początkowo występowała niemal wyłącznie na glebach czysto piasczystych, z powodu jednak wysokiej wydajności drewna użytkowego zajęła, drogą uprawy sztucznej, i gleby lepsze, wypierając zwolna, ale systematycznie w ciągu ostatniego stulecia drzewostany bukowe.

Na torfowiskach i na zachodnich częściach Śląska występuje sosna górska (Pinus montana Mill.), a na grzbietach gór Olbrzymich tworzy zarośla, trudne niejednokrotnie do przebycia—kosodrzew (P. pumilio).

Również spotkać można na Śląsku niewielkie drzewostany jodły kanadyjskiej (Tsuga canadensis Carr.) i pojedyńczo rosnącą, wyjątkowo w większych zespoleniach — daglezję zieloną (Pseudotsuga douglasii Carr.).

Względnie rzadko trafia się sosna czarna, czyli austrjacka (Pinus austriaca Endl.), częściej natomiast w parkach, a nawet w drzewostanach, bywa hodowana sosna amerykańska Weymuta (Pinus strobus L.), a bliżej górnej granicy lasów — limba (P. cembrao L.), Wogóle jednak, bliżej górnej granicy lasów, panującym gatunkiem jest świerk pospolity (Picea excelsa Link), który do wysokości 1000 metr. ponad poz. morza, tworzy drzewostany mieszane z jodłą pospolitą (Abies pectinata D. C.). Modrzew europejski (Larix europea D. C. — L. decidua Mill.) trafia się rzadziej i samorodnie występuje prawdopodobnie jedynie w południowo-wschodniej i południowej części Śląska Górnego. Jeszcze rzadziej trafia się, dawniej liczny, dziś wytępiony niemal doszczętnie,—cis pospolity (Taxus baccata L.).

Z krzewów, wyjątkowo w formie drzewek, występuje zarówno na glebach piasczystych, jak i na gliniastych, a nawet na skałach, byle dostatecznie wilgotnych, —jałowiec pospolity (Juniperus communis L.), który przeważnie w borach sosnowych tworzy podszycie.

Na halach i skałach, jako przeżytek z epoki lodowej, b. rzadko coprawda, ale bywa jednak spotykany, poduszkowato-pokładający się krzew jałowca Sawina (J. sabina L.) i wirginijski (J. virginiana L.).

Z drzew i krzewów liściastych rosną: dąb szypułkowy (Quercus pedunculata Erh. — Qu. robur L.), tworząc drzewostany czyste w dolinach rzecznych (nadodrzańska), jak również mieszane na mocniejszych glebach z gatunkami iglastemi, bądź liściastemi. Na glebach kamienistych i żwirowatych tworzy niewielkie drzewostany dąb bezszypułkowy (Qu. sessiliflora Smith — Qu. robur L.), bądź też występuje w domieszce z gatunkiem poprzednim i w drzewostanach sosnowych. Buk pospolity (Fagus silvatica L.), który tworzył dawniej piękne i rozległe drzewostany, został, z powodu mniejszej wydajności drewna użytkowego, niemal zupełnie usunięty na korzyść świerku i sosny.

Z wiązów występują: polny (Ulmus campestris Spach.-Ul. glabra Mill.) tudzież jego odmiana-korkowy, czyli brzost (V. suberrosa), następnie długoszypułkowy, zwany również omszonym (Ul. effusa Wild.) i górski, t. zw. limak (Ul. montana With.-Ul. scabra Mill.). Z klonów: jaworowy, czyli jawor (Acer pseudoplatanus L.), klon właściwy (A. platanoides L.) i paklon (A. campestre L.).

Następnie grab pospolity (Carpinus betulus L.), jesion pospolity (Fraxinus excelsior L.), olsza czarna (Alnus glutinosa Gaertn.) i biała (A. incana D. C.) brzoza gruczołkowa (Betula verrucosa Ehrhart.), karłowata (B. nana L.) omszona (B. pubescens Ehrhart.) i jej odmiana-karpacka (V. carpatica).

Topole: czarna, czyli sokora (Populus nigra, L.), włoska (P. pyramidalis Rozier), biała (P. alba L.) i osika (P. tremula L.).

Wierzby: krucha (Salix fragilis L.), biała (S. alba L) z odmianą Vitellina, a w górach, zrzadka coprawda, trafia się, jako drobny krzew, gatunek S. hebacea L.

Lipy: szerokolistna (Tilia grandifolia Erh. - platyphyllos Scop.) i drobnolistna (T. parvifolia Erh. - ulmifolia Scep) dawniej tworzyły większe drzewostany, obecnie natomiast występują w lasach liściastych pojedyńczo, lub grupami.

Zrzadka, w stanie zdziczałym, spotkać można kasztan jadalny (Castanea sativa Mill.-vesca Gaertn.), a w lasach, w stanie nawpółzdziczałym—kasztanowiec (Aesculus Hippocastanum L.).

Z innych drzew występują: obydwa gatunki morw—biała i czarna (Morus alba i nigra L.), orzech włoski (Juglans regia L.), grochodrzew (Robinia pseudoacacia L.), dzikie grusze (Pirus communis L.) i jabłonie (Pirus malus L.), jarzębina pospolita (Soebus aucuparia L.), jarz. dwubarwna (S. aria Crantz.) brzekinia, również bereką zwana (S. torminalis Crantz.), wiśnia (Prunus cerasus L.), tarnina (Pr. spinosa L.), czeremcha (Pr. padus L.), trześnia (Pr. avium L.), głogi: pospolity i jednosłupkowy (Crataegus oxyacantha L. i monogina Jack.) irga (Cotoneaster integerrimus), leszczyna (Corylus Avellana L.), kwaśnica (Berberis vulgaris L.), jaśmin (Philadelphus coronarius L.), powojnik wiciowaty (Clematis vitalba L.), agrest (Ribes grossularia L.), porzeczki—czarna (R. nigra L.), właściwa (R. rubrum L.), górska (R. petraeum Wulfen) i alpejska (R. alpinum L.); tawuła wierzbolistna (Spirea salicifilia L.) i rdzawa (S. tomentosa), żarnowiec (Spartium-Sarothamus scoeparium L.), janowiec ciernisty, czyli t. zw. mrzygłód (Genista germanica), bażyna (Empetrum nigrum),—(Ulex europeus) trzmielina europejska i gruczołkowa (Evonymus europeus L. i verrucosus Scop.), kłokoczka pierzasta (Staphyllea pinnata L.), szakłak kruszyna i ciernisty (Rhamnus frangula L. i cathartica L.), ligustr pospolity (Ligustrum Vulgare L.), lilak (Syringa vulgaris L.), bez czarny (Sambuakus nigra L.) i koralowy (S. racemosa L.), kalina pospolita (Viburnum opulus L.), dereń-świdwa (Cornus sanguinea L.), bluszcz (Hedera Helix L.), bagno pospolite (Ledum palustre L.), wiciokrzewy: powój wonny (Loenicera periclymenum L.), przewiercień, również różą jeryhońską zwany (L. caprifolium L.), suchodrzew pospolity i czarny (L. xylosteum i nigra L.), borówka pijanica, inaczej bagnówka, lub łochynia (Vaccinium uliginosum L.), a z roślin pasożytniczych jemioła (Viscum album L.).

Z drzew, które są już w Polsce na wymarciu, jak to o tem pobieżnie wspomniałem wyżej, znajduje się na Śląsku w wielu miejscach cis: w znacznej liczbie, ponad 100 sztuk zachował się koło Kałuży przy młynie (pow. Olešno) dalej pojedyńczy stary cis 16 mtr. wysoki

i 1,43 mtr. mierzący w obwodzie, rośnie w oddziale 66 obrębu leśnego Jędrysek (pow. Tarnowiecki), następnie dwa piękne cisy przed zamkiem w Wielkich Strzelcach przesadzone z lasu, mierzą 1,65 i 1,70 metra w obwodzie.

Nazwy wielu miejscowości. Cis, Cisy i t. p. dobitnie świadczą o dawnem szerokiem jego rozsiedleniu w większej ilości.

Prawdziwą dumą Śląska jest cis liczący 1400 lat wieku i mierzący 11 metrów wysokości i 5,03 metra w obwodzie. Niestety cis ten znajduje się na Dolnym Śląsku w powiecie lignickim, koło wsi Hennersdorf. W r. 1813 nadwyrężyli go kozacy przez co zmniejszyli w miejscu uszkodzenia obwód do 4 8 metra. Prastarych dębów 600 — 1000 letnich, jest dużo. Najtęższe okazy znajdują się: w pobliżu Kłodnicy (pow. Koźle) — w obwodzie 7,08 metra, w Niemodlińskim zwierzyńcu — 7,16 metra i koło Siedławy, w tymże powiecie —7,78 m. Dębów obwodu do 6 metrów liczy Górny Śląsk setki; 6 do 7 metrów — kilkadziesiąt. Najstarszy dąb Śląska znajduje się również jak cis, na Dolnym Śląsku nad Nissą w pow. Lignickim i mierzy 11 metrów w obwodzie przy ziemi.

Ongi rozpowszechniona była wszędzie po lasach lipa, o czem świadczą często spotykane na Śląsku uroczyska leśne Lipiny. Fakt ten potwierdzają obecnie lipy, rosnące w domieszce i pomieszaniu z innemi drzewami, tudzież potężne pojedyńcze okazy, wymiarami ustępujące tylko dębom. Lipa w Sierokowie (pow. Lubliniecki) ma 27 metrów wysokości i 6,47 m. w obwodzie (w poblizkim lesie, w oddziałach 68 i 71, znajduje się około 20 cisów), a w Broszycach (pow. Prudnicki) rośnie na cmentarzu lipa, mierząca 15 metrów wysokości i 6 metrów w obwodzie. Do pamiątek historycznych należą lipy w Gliwicach, zasadzone przez OO. Franciszkanów, a według podania nawet przez samego Jana Sobieskiego w 1683 roku na pamiątkę i dla uczczenia pobytu króla w tem mieście. Z lip tych najgrubsza nie ma 3 metrów w obwodzie. W rewirze Lipiny lasu Jankowickiego (pow. Rybnicki) w oddziale 28, przepiękny mieszany drzewostan wysokości około 40 mtr. składa się przeważnie z sosny, świerku, poczęści rodzimego modrzewia grubości do 2,2 metra w obwodzie z domieszką jodły, miejscami brzozy, tejże wysokości; lipa jednak trafia się tylko pojedyńczo, aczkolwiek kiedyś było jej tu dużo. W przyległym rewirze Muchlinowieckim w pomieszaniu z potężnemi jodłami i świerkami grubości do 2,5 mtr. w obwodzie rosną rozliczne gatunki liściaste z dużą ilością starych buków do 3 metrów w obwodzie.

Z osobliwości Górnego Śląska wymienić jeszcze należy: w rewirze Kocury (pow. Lubliniecki) oddział 146—stare jesiony, mające w obwodzie po 3,5 mtr. i 35 mtr. wysokości, obok piękny drzewostan jo-

dłowo-świerkowy, dalej klony i jawory, następnie, w Głubczyckim lesie wiejskim, stare buki, mierzące po 3 metry w obwodzie, z których najokazalszy ma obwodu 4,32 metra i 22 mtr. wysokości, wreszcie nad Małą Panwią (pow. Opolski) kolosalne lipy, klony, dęby, topole, wierzby, dochodzące i przekraczające 4 metry w obwodzie, nakoniec w Ruptawie (pow. Rybnicki) największy grab Śląska, mierzy w obwodzie 3 metry i ma konary tak potężne, że przez wycięcie części gałęzi, urządzono w koronie stół i 4 miejsca do siedzenia.

Niepodobna w krótkim opisie wyliczyć wszystkich zabytków przeszłości tych najodleglejszych i charakterystycznych, jak np. starodrzew sosnowy, średnicy zgórą metr i wysokości 30 mtr. z dziupłami, używanemi w minionej przeszłości do celów bartnictwa i tych nowoczesnych ledwie paręset lat liczących, a ciekawych gatunków-klonu cukrowego, miłorzębu, platana, orzecha jadalnego, wejmutki i in. które zamiłowanie do roślinności i troskliwa opieka wyhodowały ku pożytkowi i ozdobie naszych lasów.

Należy oddać sprawiedliwość ludowi Górnego Śląska, tej naszej Starej Polski, że miłością otacza drzewa, będące pomnikami kultury i pamiątką historyczną jego doli i niedoli. Ludowi Górnośląskiemu cześć.

KAZIMIERZ BIELAŃSKI.

O Las Polski.

WSTĘP.

Wojna światowa przewróciła niemal wszystkie ludzkie stosunki i wartości. Zburzyła nieobliczalnie wiele, wiodła ludzkość przez straszliwe piekło mąk i trudów, ale zarazem postawiła jej nowe zadania odbudowy a raczej przebudowy wszystkich dziedzin dotychczasowego jej ustroju, działań i myśli. Była ta wojna niewątpliwie następstwem wad i win w budowie ludzkości, ale była nietylko niszczycielką, lecz i odrodzicielką, budzicielką utajonych, twórczych sił.

Jedną z wielkich sprawiedliwości w dziedzinie międzynarodowej, jakie wojna z sobą przyniosła, jest odbudowanie Państwa Polskiego. Ogrom spustoszeń i nieszczęść, jakie z sobą wiodła, jest może ofiarą potrzebną po to, by ludzkość wszystkie swe sprawy i zadania na

tęższych, mędrszych i sprawiedliwszych podstawach oparła. Jeśli to zdoła uczynić, oszczędzi sobie w przyszłości klęsk i nieszczęść tak strasznych i nowe zarówno duchowo jak i materjalnie twórcze siły obudzi. Musi jednakże na cele swe i zadania patrzeć z wyższego stanowiska, niż przed wojną, musi wyciągnąć z niej wnioski nie połowicznie, lecz przemyśleć i przeczuć je w całej ich rozciągłości, w całej rzetelności i w całej konsekwencji, na jaką tylko ją stać.

Trzeba nam przy budowaniu Polski zmartwychwstałej do takiego ustroju i do takich warunków bytu w niej dążyć, któreby dawały jej najwyższą możność rozwoju jako całości i wszystkich składających ją części—a zarazem niosły światu nowe wartości i czyny.

Jedną z dziedzin, na które wojna tak potężnie i straszliwie oddziałała, jest las —a przedewszystkiem las polski. Ucierpiał on niechybnie najwięcej z pośród lasów wszystkich narodów, przeto i najwięcej troski w jego narodzie budzić powinien.

Ale las polski ucierpiał nie tylko przez wojnę. Jak wszystkim nam, źle mu się działo w niewoli: zmniejszył się jego obszar, zubożał co do jakości, zanikał i jest dziś tylko ruiną dawnej świetności. Jak działo się lasowi polskiemu przed wojną wskaże najlepiej wynik, do jakiego doszli na pierwszym ogólnym Zjeździe leśników polskich w Krakowie w 1907 roku trzej referenci o „Rozwoju polskiego leśnictwa w XIX w.“ we wszystkich trzech zaborach.

Oto co mówi najszerzej i najgłębiej rzecz ujmujący Szczerbowski: „Nieumiejętność gospodarowania, a co zatem idzie, spustoszenie i wycięcie najpiękniejszych puszcz i kniei bez względu na aspiracje ogółu i dobro publiczne; umniejszenie lasu wogóle i zepchnięcie go na najlichsze siedliska; sprzedaż płodów leśnych po niesłychanie niskich cenach, nie odpowiadających ich rzeczywistej wartości, a przez to zubożenie indywidualne i społeczne; brak handlowej intuicji, oraz niezorganizowanie przemysłu drzewnego; nierozsądne bogacenie obcokrajowców i zależność od nich; brak rodzimej nauki i wiedzy leśniczej lub raczej zakładów, któreby je pielęgnowały...“

A ujmujący w syntezę rezultaty zjazdu, najwybitniejszy dziś leśnik polski, prof. Sokołowski powiedział wprost: „My polskiego leśnictwa nie mamy. My mamy w Galicji austrjackie, w Poznańskiem pruskie, w Królestwie rosyjskie leśnictwo, ale polskiego leśnictwa my nie mamy. Brak literatury, brak terminologji, brak wyższej szkoły, stacji doświadczalnej, brak spójni między nami“. Nie wymienił jednak prof. Sokołowski największego braku lasu polskiego, czuliśmy go bowiem wszyscy równie z nim boleśnie, t. j. braku Państwa Polskiego, któreby wszystkie braki tego lasu znało i postarało się o ich usunięcie, któreby opiekowało się nim po ojcowsku.

Nic się od owego Zjazdu, na którym w tak gorzkich, lecz miłością i znajomością przedmiotu przepojonych słowach, najwybitniejsi jego przedstawiciele malowali groźne położenie lasu polskiego, nie zmieniło na lepsze, bo i zmienić się nie mogło, ale zmieniło się jedno — odzyskaliśmy Polskę wolną, a z nią wyzwoliliśmy się z pęt niewoli, nadeszła wreszcie i dla leśnictwa polskiego era odrodzenia, jedynie bowiem własne państwo jest w stanie uchronić las polski od ostatecznej zaguby i przywrócić mu jego obszar, zdrowie i znaczenie. Dwa cele musi mieć państwo polskie wobec lasu polskiego przed oczyma: dobro samego lasu i dobro całego narodu, któremu las ten ma służyć. Zaczynam od interesów lasu nie dlatego, żeby one były pierwsze i ważniejsze od narodowych, jeno dlatego, że las któremu się źle wiedzie, nie może swego zadania gospodarczego i społecznego wobec swego narodu spełnić, czyli, że najlepszy interes lasu, jest zarazem najlepszym interesem narodu, o ile państwo narodowe jest w duchu najżywotniejszych swych potrzeb zorganizowane i rządzone. Cele te osiągnąć może państwo polskie w całej pełni jedynie, stając się właścicielem lasów, czyli upaństwawiając je.

By te ciężkie krzywdy, rany i straty, jakich las polski doznał w niewoli i wojnie, usunąć i naprawić, trzeba go przedewszystkiem znać. Niestety, znamy w Polsce las niesłychanie mało, znamy go mniej niż np. ogrodnictwo, mniej niż zabawę: łowiectwo.

Nieznajomością lasu grzeszą nawet ci, którzy w pracach swych, skądinąd wybitnych z lasem się stykają. Cóż mówić dopiero o szerokich kołach publiczności. Ale jest—gorzej na lesie polskim nie znają się także jego właściciele—i niedość leśnicy, bo znaczna większość z nich wskutek niewoli nie jest w pełni ukwalifikowaną.

Tem jedynie można tłumaczyć i poniekąd usprawiedliwić smutne zjawisko, że w chwili, kiedy runęły trzy dławiące nas mocarstwa, wyrosłe przez rozbój, grabież i oszustwa, w chwili, kiedy wstała zjednoczona Polska po półtorawiekowej blisko niewoli do pełnego, nieskrępowanego i twórczego życia narodowego, o jednej z najważniejszych dźwigni tego życia—o lesie polskim tak przeraźliwie głucho. Usprawiedliwienie to jednak nie może zwalniać leśników polskich od ich szerszego, obywatelskiego obowiązku zabrania głosu o kwestji leśnej. Dotąd nie zdobyli się oni niestety na głos syntetyczny, ujmujący całość zagadnienia, wyciągający wszystkie konsekwencje nietylko z ogromnie bogatej wiedzy leśniczej, lecz także z wiążących się z nią ściśle nauk i zagadnień: pojawiły się jedynie krótkie i nieliczne artykuły, nie wybiegające poza ciasne granice parafjalnych stosunków rewiru lub jednej, czy choćby paru gałęzi leś-

nictwa. To też o lesie i leśnictwie decydują ludzie nieznający się zgoła na nich, mający za to „przekonania“, które bez gruntownej znajomości przedmiotu przekonaniami być nie mogą, a są tylko mniemaniem i opinją według przynależności partyjnej, czy klasowej skrojoną, często osobiste lub partyjne interesy jedynie uwzględniająca. My leśnicy sami — powiedzmy to sobie szczerze — nie zdajemy sobie dostatecznie sprawy z chwili dziejowej, jaka dla lasu polskiego nadeszła.

I oto znalazły się siły, które bez nas o lesie polskim decydują. Musimy zrozumieć ich prawa i kierunki i postarać się tak je regulować, by największą korzyść samemu lasowi i jego narodowi przyniosły. Najwyższy czas, by leśnicy polscy w pełni i do głębi w kwestji leśnej się wypowiedzieli. Z ich głosem pełnym wiedzy, bezinteresowności i woli sfery decydujące muszą się liczyć.

Racjonalne rozwiązanie i przeprowadzenie kwestji leśnej jest rzeczą pierwszorzędnej wagi pod względem gospodarczym, narodowym i państwowym, bo stanowiącą ogromną część szerszego, a fundamentalnego dla Polski zagadnienia, t. j. jej „być albo nie być“. Że kwestja ta istotnie należy do pierwszorzędnych, świadczy o tem znaczenie lasu dla ludzkości, a przedewszystkiem dla Polski. Las bowiem ma nietylko olbrzymie pośrednie znaczenie w gospodarstwie przyrody, ale przedewszystkiem dziś przez swój produkt główny: drewno, mimo wszelkich surogatów nie zastąpione. Zapotrzebowanie tego surowca wskutek wojny w niesłychany sposób wzrosło, a natomiast źródło jego produkcji: lasy, ogromnie się zmniejszyło, to też wartość drewna i lasów niesłychanie poszła w górę i w dalszym ciągu wzrastać będzie.

Wartość lasu najlepiej i najrealniej wyrazić dziś można tylko w porównaniu z inną wartością realną, więc z gospodarstwem rolnem. Niedawna publikacja Ministerstwa Rolnictwa pod tytułem: „Stosunki rolnicze w Król. Kongresowem” oblicza udział rolnictwa w majątku narodowym przed wojną na 5.023.431.000 rb., w tem rozumie i las. Po odjęciu z oszacowania tego wartości gruntu leśnego i drzewostanów czyli lasu, równającej się 1.212.639.000 rb. okazuje się, że las w Kongresówce przedstawia $^1/_4$ część ogólnej wartości rolnictwa i leśnictwa czyli wartość lasu do wartości rolnictwa ma się jak 1:3. Ponieważ jednak stan lasów w Królestwie, zarówno co do ich ilości jak jakości, jest najgorszy ze wszystkich trzech b. zaborów, można śmiało przyjąć, że w całej Polsce wartość lasu ma się tak do rolnictwa jak 1:2, a więc wartość jego równa się połowie wartości rolnictwa. Stosunek ten przy podniesieniu się gospodarstwa leśnego, zwiększeniu jego obszaru przez zalesienie z górą 1.500.000 ha nieu-

żytków, oraz przy podniesieniu się wartości drewna, może dojść w przyszłości niemal do równej wartości z rolnictwem.

Gdybyśmy zaś chcieli obliczyć wartość lasu na dzisiejszą walutę, to otrzymamy cyfry niemal astronomiczne, a właściwie fikcyjne, ponieważ waluta nasza, a nawet i nie nasza, nie jest wartością stałą i spada w ruchu przyspieszonym. Zatem wszelka wartość lasu obliczona w pieniądzach będzie tylko fikcyjną, najlepiej więc pozostać przy poprzedniej, porównawczej metodzie szacowania.

Jeśli więc rolnictwo jest podstawą naszego istnienia jako społeczeństwa i narodu, to las jest nią w połowie w stosunku do rolnictwa. Jeśli tak wielkie znaczenie w gospodarstwie narodowem posiadają lasy, to odpowiednią do tego winny budzić troskę i opiekę w społeczeństwie, w Sejmie, rządzie, a przedewszystkiem wśród tych, których pieczy są powierzone. Sejm Ustawodawczy nie tyle rozumowaniem, co szczęśliwą intuicją, wszedł na jedną możliwą tu drogę i uchwalił ich upaństwowienie. Art. 7. Uchwały Sejmowej z 10 lipca 1919 r. brzmi:

„Wszystkie lasy, do jakiejkolwiek kategorji dóbr należące— z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych przestrzeni prywatnych, nie nadających się do gospodarki państwowej — przechodzą na własność państwa przy należytem zlikwidowaniu praw serwitutowych".

Uchwała ta jest obowiązującą dla rządu, niestety, rząd dotąd do jej zrealizowania nie przystąpił, popełniając przez to błąd, który olbrzymie szkody lasom, społeczeństwu, narodowi i państwu polskiemu już przyniósł, a jeśli nie zostanie najrychlej naprawionym, szkody te przybiorą charakter katastrofy. Upaństwowienie lasów staje się bowiem z każdym niemal dniem coraz widoczniej jedną z najżywotniejszych konieczności państwowych, niezbędną nietylko ze względu na ratunek lasu polskiego, przed ostateczną ruiną, nie tylko ze względu na konieczności odbudowy domostw, rozwoju kolei, kopalń, przemysłu—ale prócz tych wszystkich pierwszorzędnych powodów z konieczności wynalezienia trwałych podstaw finansowych państwa nie na dzień jeden czy rok, ale na dziesięciolecia i wieki.

Na odłożenie z porządku dziennego sprawy leśnej przez Sejm, Rząd i społeczeństwo złożyło się wiele czynników, a przedewszystkiem nieuświadomienie sobie zarówno przez Rząd, jak społeczeństwo, znaczenia lasów i reformy leśnej, trwająca do niedawna wojna, która tyle poczynień paraliżowała, dalej zakulisowe wpływy zainteresowanych w tem, by lasów prywatnych nie upaństwawiać t. j. właścicieli lasów i spekulantów, oraz tumanienie przez nich, lub ludzi nieznających się na lesie opinji i władz, oczywiście przedewszystkiem niekompetentnych. Do tego ośmiela zainteresowanych zaklęte prawie

milczenie—tych, którzy powinni tu być najkompetentniejsi t. j. leśników i brak zdecydowanej ich wobec kwestji upaństwowienia lasów postawy. Ten stan niezdecydowania jest fatalnym w skutkach dla lasów, leśnictwa i leśników—a co najgorsze—dla narodu i państwa.

O kwestji agrarnej mówiło się i pisało w Polsce dużo i została ona wreszcie ustawodawczo roztrzygnięta, natomiast związana z nią kwestja lasów była przemilczana lub tylko dorywczo przy kwestji rolnej wzmiankowana, najczęściej bez znajomości leśnictwa. Konieczność jednak i jedyność rozwiązania sprawy leśnej z taką siłą się narzuca, że nawet nie dość znający się fachowo na lesie rolnicy lub ekonomiści intuicyjnie stawali na jedynie racjonalnem i słusznem stanowisku, t. j. upaństwowieniu lasów, nie uzasadniając go jednak dość mocno. (Prof. F. Bujak, Z. Ludkiewicz, Jan Lutosławski).

I rzeczywiście gdzie jak gdzie, ale właśnie w leśnictwie, rozwiązanie kwestji jest najjaśniejsze, najprostsze i względnie najłatwiejsze, bo—jedno. Byle tylko pójść za wskazaniami przyrody, rządzącej się niezmiennemi i najmoralniejszemi, bo jedynemi dla wszystkiego i wszystkich prawami, byle tylko iść za wskazaniami przebogatej wiedzy leśniczej, wreszcie za koniecznością dziejową i sprawiedliwością społeczną, oraz z silną wiarą, że się dobrej sprawie służy, a wątpliwości wszelkie opadną, potrzeba tylko dobrej woli i ponad wszystkiem górującego poczucia dobra ogólno-narodowego.

Chcąc wykazać racjonalność, możliwość, oraz konieczność upaństwowienia lasu w Polsce, musimy przyjrzeć się mu umiejętnie. Więc po wykazaniu różnic między sprawą leśną a rolną, po poznaniu obecnego stanu lasu polskiego, musimy poznać jego znaczenie pod względem przyrodniczym, jego historję wogóle, a w dawnej Rzeczpospolitej w szczególności, historję lasów i leśnictwa polskiego w niewoli, przebiec wszystkie działy niezmiernie bogatej wiedzy leśniczej, scharakteryzować leśników polskich, właścicieli lasów, oprzeć się na ekonomji, socjologji, polityce, zagadnieniu narodowem i etycznem ze sprawą tą związanem i wreszcie wskazać sposoby i środki przeprowadzenia reformy leśnej.

Zagadnienie, jak widzimy, olbrzymie, przechodzące niemal siły jednostki, choćby nawet tęgiej zawodowo, ale też i olbrzymio ważne, olbrzymią moralną odpowiedzialność na nas leśników kładące.

Potrzeba też jakiejś orlej perspektywy, gdzie poszczególne drzewa zlewają się w jedną plamę, w której szczegółów nie widać, ale widać zato całość sprawy i związek jej z sąsiadującemi z nią zagadnieniami i przyszłością.

Dopiero ogarnąwszy sprawę z tak wysokiego punktu widzenia, należy zejść do szczegółów, a wtedy wyjdą one dokładniej i pełniej. Jest to zresztą metoda naukowa, zastosowana w geodezji, której za-

sadą jest postępowanie z większego w mniejsze. Tej metody trzymać się tu będę, ujmując przedewszystkiem całość zagadnienia a pomijając narazie szczegóły. Zadaniem mojem jest bronienie lasu, zarówno przed właścicielem, jak i nieposiadającym lasu w imię dobra narodu, a więc wszystkich jego członków razem wziętych.

Konieczność zmusiła mię do zabrania głosu w tej arcyważnej sprawie, kiedy z jednej strony wystąpili przeciw upaństwowieniu lasów handlarze leśni, co nie sieją ani orzą, ale zato największe zyski z lasów polskich ciągną z argumentami obliczonymi na naiwność społeczeństwa polskiego a opartymi na oszustwie i nieuctwie. Wystąpiłem tedy w sierpniu 1919 r. na II Ogólnym Zjeździe Leśn. Polskich w Warszawie prawie przygodnie, gdy sprawa leśna po świeżej uchwale sejmowej nie miała wśród leśników przygotowanego referatu. W listopadzie tegoż roku odczytałem na ten temat referat na Walnem Zgromadzeniu Małopolskiego Towarzystwa Leśnego we Lwowie, a w październiku i listopadzie ubiegłego roku wygłosiłem cykl odczytów w Związku Leśników polskich w Warszawie, które obecnie ogłaszam. Krótsze referaty wypowiedziałem również w Poznaniu i Radomiu. Dyskusja jaka wywiązała się po odbytych odczytach umocniła mię w przekonaniu, że poszedłem właściwą i jedyną drogą najracjonalniejszego i koniecznego rozwiązania sprawy. Żaden mój argument nie został, jak sądzę, obalony. Świadom jestem braków mojej pracy, wynikają one ze wspomnianych, ogromnie rozległe obszary wiedzy obejmujących trudności—oraz z jej praktycznego celu: niema ona pozostać szarą teorją, lecz chce stać się zielonem, złotem drzewem życia. Czysto teoretyczne, matematyczne wywody tylko umocniłyby moje argumenty. W trudnej tej, mimo jej prostoty i jasności, pracy, krzepiła mię niezłomna wiara, że poczciwej sprawie służę, jako mogę, ku pożytkowi dobra spólnego. Ufam szczerze, że ten kamień zagadnienia, już wyważony z miejsca, w którem tkwił omszały i bezwładny, wspólnemi, więc pewnemi siłami ogółu leśników polskich ocioszemy dla dobra lasu i narodu ku fundowaniu mocnego i trwałego gmachu odrodzonej państwowości polskiej. W tej myśli i nadziei pracę tę wydaję, by pobudzić najwybitniejszych leśników, ekonomistów i polityków do opracowania szczegółów, a przedewszystkiem do jaknajrychlejszego rozwiązania tak ważnej i pilnej sprawy leśnej.

Reforma rolna a reforma leśna.

By dobrze zrozumieć i rozwiązać kwestję leśną należy przyjrzeć się stosunkowi leśnictwa do rolnictwa, oraz sprawy rolnej do sprawy leśnej.

Na lesie i leśnictwie zna się zarówno ogół społeczeństwa polskiego jak i jego przedstawiciele niesłychanie mało. Wskutek tej nieznajomości popełniano szereg błędów które nietylko leśnictwu, ale i ogólnemu gospodarstwu narodowemu przynosiły i przynoszą szkodę.

Rolnictwo jako odwieczna, przedhistorycznych czasów sięgająca wiedza, patrzyło na stosunkowo bardzo wobec niego młode, jako wiedza—leśnictwo, jakby z góry, a w najlepszym razie protekcyjnie. Pochodzi to zapewnie jeszcze z czasów kiedy był nadmiar lasu i kiedy było rzeczą kultury karczować go — nikt się wtedy nie troszczył o las, o jego odnowienie, ochronę etc. Dziś stosunki w Europie zmieniły się gruntownie: nadmiar lasów posiadają tylko państwa północne. Przyszła konieczność nietylko szanowania lasu, ale i umiejętnego gospodarowania nim. Leśnictwo jako wiedza rozwinęło się szybko i w ciągu jednego wieku osiągło bardzo wysoki stopień rozwoju. Powstała olbrzymia, wszechstronna literatura i doszło do tego, że już i w leśnictwie muszą występować specjaliści od różnych jego gałęzi, gdyż całości tej wiedzy w najpełniejszy sposób niepodobna już niemal objąć jednostce. Niestety, u nas w Polsce daleko nam zarówno w teorji jak w praktyce do szczytów rozwoju. Poza innymi przyczynami zahamowania rozwoju leśnictwa w Polsce jest jedną z nich także niewyjaśniony należycie i nieustalony odpowiednio stosunek rolnictwa do leśnictwa. Domaga się on jaknajrychlejszego wyjaśnienia i ustalenia w interesie przedewszystkiem lasu, następnie ogółu ludności, oraz samego rolnictwa. Jak daleko sięga niezrozumienie tej sprawy, dowodzi już sam fakt, że uważa się leśnictwo za jakąś gałąź czy dział rolnictwa. Z niezrozumienia tego wynika cały szereg ujemnych skutków, leśnictwo bowiem jest tylko sąsiadującem z rolnictwem gospodarstwem i nigdy nie może być uważanem za dział czy mniejszy krąg w wielkim kręgu rolnictwa. Ściśle biorąc, koła te nawet nie zahaczają o siebie, jedynie stykają się z sobą. Już w samem pojęciu: rola—tkwi bardzo ścisłe odgraniczenie. Nikt — i w żadnym narodzie— gruntu leśnego rolą nie nazywa. To instynktowne wyczucie odrębności lasu przez lud potwierdza najzupełniej rzeczywistość.

Wolno niemal powiedzieć, że leśnictwo rządzi się innemi prawami ekonomicznemi niż rolnictwo. W każdym razie między produkcją rolną a leśną zachodzą głębokie różnice. I tak: las w stanie przyrody istnieje sam bez pracy i kapitału,—rolnictwo w czystej przyrodzie nie istnieje. Także w gospodarstwie leśnem, prowadzonem przez człowieka, ze wszystkich czynników produkcji najmniejszą rolę odgrywa praca (potrzeba jej na jednostkę powierzchni w stosunku do gospodarstwa rolnego zaledwie 5—10%, w czem większą jej część pochłania eksplo-

atacja). Również i kapitał odgrywa rolę mniej ważną, gdyż grunt leśny jest najtańszym, a także koszta kultur są stosunkowo nieznaczne. Najważniejszym czynnikiem produkcji jest tu przyroda, tak, że w porównaniu z ilością pracy ludzkiej działanie jej ma daleko większe znaczenie w lesie, nawet dobrze zagospodarowanym, niż w rolnictwie,—to też las i jego produkt główny drewno istotnie ze wszystkich działów gospodarstwa gruntowego zbliża się najwięcej do t. zw. darów wolnych, a zatem powinien być dobrem wspólnem, oczywiście nie w sposób anarchiczny, lecz we władaniu państwa na rzecz wszystkich członków państwa.

Dalej w porównaniu z rolnictwem, które wytwarza produkta najczęściej w jednym roku, las wytwarza je w bardzo długich okresach czasu, tak, że jednostka ludzka nie jest w stanie wyprodukować niezbędnie dla siebie potrzebnego surowca drzewnego, jak na dom, a przynajmniej na podłogę, drzwi, okna, krokwie, na kołyskę, łóżko, stół, papier, ołówek i trumnę. Musi to czynić za nią pokolenie poprzednie, a nawet dawniejsze, a jednostka dziś żyjąca czynić winna to samo dla pokoleń następnych. Tak więc las przy kolei rębności, sięgającej 100 i więcej lat, to własność 3-ch, 4-ch i więcej pokoleń ludzkich. Kto nie wyczuje tu czegoś dziwnego, gdy to niezbędne dobro czterech pokoleń znajduje się wyłącznie w rękach jednego człowieka, tak często nieumiejętnie lub niszczycielsko niem władającego? Kto nie zrozumie, że las nadaje się do posiadania i władania jedynie przez osobę o wiecznem trwaniu t. j. naród i państwo? Całkiem inaczej układają się pod tym względem stosunki w rolnictwie i dla tego w rolnictwie ma bez porównania większe uzasadnienie, a jak na dziś poprostu konieczne, indywidualne władanie ziemią.

Co do samych płodów, to rola wytwarza głównie spożywcze, a las techniczno - przemysłowe, które o wiele łatwiej nadają się do gospodarki państwowej.

Las wreszcie ma inne wymagania co do gleby i klimatu. Rolnictwo wymaga gleby urodzajniejszej i łagodniejszego klimatu, na siedlisku niezdatnem pod uprawę rolną potrafi las nietylko żyć, ale i dawać znaczne dochody. Gospodarstwo i meljoracje leśne, nawet i w gorszych glebach, opłacają się dopiero bardzo późno, więc państwo jest w ich zalesieniu zainteresowane o wiele więcej, niż jednostka prywatna.

Pozatem błędy popełnione w leśnictwie są o wiele trudniejsze do naprawienia, niż w rolnictwie i przynieść mogą ogółowi niepowetowane straty.

Wszystkie te zasadnicze różnice w produkcji, oraz w sposobie użytkowania drewna zmuszają uważać las za odrębne od rolnictwa gospodarstwo. Tymczasem w Polsce działo się i jeszcze w bardzo znacznej mierze dzieje inaczej. Leśnictwo dotąd było podporządkowane rolnictwu, oczywiście przedewszystkiem w lasach prywatnych. Bardzo często administrował niem rolnik, albo też leśnik poddany był pod wpływ i zarząd rolnika. Nigdy nie wychodziło to leśnictwu na dobre. I tak np. cały szereg użytków z lasu szedł na potrzeby rolnictwa bezpłatnie, albo też przeliczano pobrane z lasu na potrzeby rolnictwa, a nawet przemysłu rolnego, drewno użytkowe czy opał po t. zw. cenach obrachunkowych, to znaczy znacznie niższych od targowych, przez co las dawał oczywiście małe dochody, a rolnictwo lub przemysł z niem związany—większe. Było to zupełnie nieekonomiczną podstawą innych gospodarstw, gdyż te mogły się źle, albo wcale nie opłacać, a jednak wykazywały dochody, podczas gdy w rzeczywistości może powinny być zwinięte. Dzięki temu nie dbano o lasy, — więc o ich racjonalną hodowlę, pielęgnowanie i ochronę — no, i oczywiście tem mniej o leśnika. Ten wyzysk lasu, trwający pokoleniami, przyniósł w rezultacie szkody nietylko leśnictwu, ale i rolnictwu, gdyż, pomijając wykazaną fałszywą kalkulację, wytwarzało się zaniedbanie rolnictwa, bo pocóż było łamać sobie zbytnio głowę nad jego rozwojem, kiedy ono i tak dawało rzekomy dochód kosztem lasu. Gdy las dochodu nie dawał, tem się zbytnio nie martwiono i nawet, raz go nadwerężywszy, nie miano do niego wielkich pretensji. Ten stosunek do lasu, panujący w większości pojedyńczych gospodarstw, przejawiał się i na szerszej arenie, mianowicie w instytucjach rządowych i autonomicznych, stowarzyszeniach, szkolnictwie i ustawodawstwie. Zawsze rolnictwo było protegowane, a las pomijany, nawet wtedy gdyby przyniósł większą korzyść za skromne bodaj zajęcie się nim. Dzięki tym stosunkom nie rozwinął się, jakby należało, przemysł drzewny, a gdzie powstawał, to był przeważnie w rękach żydów i obcych.

Z upośledzeniem lasu na rzecz rolnictwa szło w parze i upośledzenie leśnika na rzecz rolnika. Miało to jednak miejsce wyłącznie w lasach prywatnych, a że również nie wychodziło na korzyść lasu i ogółu, wykażemy później. W państwie polskiem, o ile upaństwowienie lasu będzie rychło przeprowadzone, zginie to, szkodliwe dla obu wielkich działów produkcji gruntowych, protegowanie jednego kosztem drugiego, zginie temsamem i upośledzenie leśników. Leśnicy domagają się słusznie równouprawnienia swego zawodu z rolnictwem. W dążeniu tem przebija przedewszystkiem troska o las, bo tylko ten, kto się w pełni na nim zna zarówno teoretycznie jak praktycznie,

może nim racjonalnie gospodarować i rządzić. To też postulatem leśników polskich jest stworzenie w Ministerstwie Rolnictwa zupełnie równorzędnego z departamentem rolnym, departamentu leśnego z leśnikiem na czele, oraz zmiana nazwy Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych na Ministerstwo Rolnictwa i Leśnictwa. Domagają się tego znaczenie lasu i leśnictwa, ich odrębność od roli i rolnictwa i konieczność kierowania sprawami leśnemi przez leśnika, oraz wzmożony dzięki reformie rolnej i leśnej, zakres działania tak rolników jak i leśników.

Z powyższych różnic między rolnictwem a leśnictwem wynika, że i kwestja leśna nie pokrywa się ściśle z kwestją rolną, lecz są to, jak rola i las, sąsiadujące z sobą dwie sprawy. Załatwienie jednej i drugiej równocześnie, jest oczywiście nietylko wskazanem, ale koniecznem, ponieważ jedna i druga sprawa mają z sobą — o ile tak wolno się wyrazić — stosunki graniczne i sąsiedzkie rozrachunki, które przy nowem urządzaniu się jednej strony i drugą do rewizji swych stosunków zmuszają. Sprawa leśna bowiem, jako odmienna od rolnej, musi być odmiennymi środkami załatwioną.

Sprawa leśna to przedewszystkiem sprawa ponadpartyjna w znaczeniu partji politycznych, a w każdym razie nie powinna budzić tyle nieporozumień, roznamiętnień i walk, co kwestja rolna. Wynika to z dalszych odróżniających ją od sprawy rolnej cech, mianowicie jej jasności, jedyności jej rozwiązania, oraz odmiennego jej celu.

Co do jasności jej, to jak wiedza i praktyka leśna po ich gruntownem rozważeniu wykazują, sprawa leśna niemal nie dopuszcza, zarówno w teorji, jak i w praktyce, sprzecznych poglądów na jej rozwiązanie. Jeśli są zdania przeciwne upaństwowieniu lasów, to dadzą się odnieść albo do osobistego interesu posiadających las oraz ciągnących z nich zyski, albo też do niecałkowitego zaznajomienia się ze sprawą. Jedyność zaś sprawy leśnej polega na tem, że istnieje jedno tylko racjonalne jej rozwiązanie, za pomocą jednej metody t. j. upaństwowienia lasów w całości i na rzecz jednej osoby prawnej t. j. państwa. Przytem sprawa ta wyklucza wszelkie połowiczne jej rozwiązania, gdyż właśnie połowiczne środki tu zastosowane wykazują trudności i niekonsekwencje, natomiast rozwiązanie jej w pełni wykazuje całą swą racjonalność. Również i cel przeprowadzenia reformy leśnej jest odmienny. Przy reformie rolnej wysuwa się na plan pierwszy przedewszystkiem kwestja społeczna: rozdział roli między bezrolnych i małorolnych, przy kwestji leśnej celem jest przedewszystkiem uratowanie lasu polskiego, jako niezbędnego dobra ogólno narodowego przed, postępującem w sposób przerażający, jego niszczeniem, oraz ko-

nieczności narodowo państwowe, jak konieczność odbudowy zniszczonego gospodarstwa narodowego, w której surowiec drzewny odgrywa dominującą rolę, oraz konieczność stworzenia bezpośrednich źródeł dochodów, bez których Państwo wprost nie będzie zdolnem do życia.

Pozatem sposób i środki przeprowadzenia reformy leśnej są prostsze i łatwiejsze niż przy reformie agrarnej, niema bowiem — jak tó uzasadnimy — konieczności wykupienia lasów prywatnych za gotówkę, lecz Państwo może spłacić je w latach np. 50 jako odpowiednią pożyczkę indemnizacyjną, przeprowadzając przytem równocześnie niezbędną dla gospodarczego istnienia Państwa redukcję majątku, co można będzie uczynić w naturze; sposób zaś przeprowadzenia nie nastręcza tyle trudności co reforma rolna.

3. Stan lasów w Polsce.

Zaborcy nie zostawili nam odnośnie do lasu nawet względnie najłatwiejszej rzeczy t. j. ich statystyki w zadawalniającym stanie. W dodatku statystyka leśna, pochodząca od trzech zaborców, mających różne tendencje ekonomiczne, jest bardzo niejednolita: ze statystyk dzielnicowych nie można wydobyć należytego wzajemnego stosunku gospodarczego tych dzielnic do siebie, były one bowiem dostosowane do interesów innych państw, a nie państwa polskiego. Pozatem źródła wykazują często znaczne różnice. Stąd są wielkie trudności w dokładnem ustaleniu cyfr statystyki leśnej państwa polskiego. Niemniej wnioski i wskazania ogólne, dotyczące przyszłości lasów w Polsce i polityki leśnej państwa polskiego dadzą się jasno sformułować.

Co do statystyki leśnej przyjmuję źródła względnie najpewniejsze, mianowicie: dla Kongresówki —„Stosunki rolnicze Król. Kongr.” wydane przez Min. Roln., (1918) w których rozdział poświęcony lasom w Kongresówce opracował p. J. Miłobędzki, dla zaboru austrjackiego i pruskiego Romera i Weinfelda — „Rocznik polski” (1917); dla Kresów—„Jeżegodnik Lesnogo Departamenta 1911.” (Patrz tabl. str. 21).

Nie przypadną nam jednak w całości wykazane tu obszary dzielnic. W Kongresówce odpadły już cztery północne powiaty b. gub. Suwalskiej o 114.000 ha lasu, w b. zaborze pruskim odpadły prawie w całości rejencje Olsztyńska i Kwidzyńska o 663.000 ha lasu, oraz części rejencji Gdańskiej i Poznańskiego — na Śląsku Górnym odbędzie się dopiero plebiscyt, a w b. zaborze austrjackim odpadła część Śląska Cieszyńskiego. Z powierzchni lasów Polski bez Kresów trzeba zatem odjąć przeszło 800 tys. ha, czyli zostanie w Polsce bez Kresów zaledwie **5.500.000 ha** lasów, a wraz z Kresami niespełna **9.000.000**

Obszar lasów w Polsce, ich stosunek do ogólnej powierzchni kraju i do zaludnienia:

	Obszar kraju ha	Zaludnienie	Obszar lasu ha	% lesistości	Na 1 mieszkańca przypada lasu ha
Kongresówka . . .	12.696.000	13.0 5.000	2.371.000	18,6	0,18
b. zabór austr. . .	8.072.000	8.461.000	2.173.000	26,9	0,26
„ pruski . .	7.980.000	6.556.000	1.768.000	22,1	0,27
Polska bez Kresów.	**28.747.000**	**28.072.000**	**6.312 000**	**21,9**	**0,22**
Kresy	13.760.000	5.770.000	3.458.000	25,1	0,59
Polska z Kresami .	**42.507.000**	**33.842.000**	**9.770.000**	**23,0**	**0 28**

Stosunki własności leśnej w Polsce:

	L A S Y					
	państwowe		gminne		prywatne	
	ha	%	ha	%	ha	%
Kongresówka .	824.000	34,7	58 000	2,4	1.489 000	62,9
b. zabór austr. .	315 000	14,5	109 000	5,0	1.749 000	80,5
„ pruski .	760 000	43,0	71 000	4,0	937 000	53,0
Polska bez Kresów	**1 899 000**	**31,1**	**238 000**	**3,8**	**4.175 000**	**66,1**
Kresy	1.038.000	30,0	69 000	2,0	2 351 000	68,0
Polska z Kresami	**2.937.000**	**30,1**	**307 000**	**3,1**	**6 526 000**	**66,8**

Lesistość państw europ. przed wojną:

	%
Finlandja	57,0
Szwecja	47,7
Austrja	32,5
Bułgarja	31,6
Serbja	31,4
Rosja europ.	31,3
Węgry	28,0
Niemcy	25,9
Norwegja	22,3
Szwajcarja	21,9
Rumunja	21,0
Francja	18,2
Belgja	18,2
Włochy	14,0
Hiszpanja	9,9
Holandja	7,5
Anglja	4,0
Europa przeciętnie .	31,0

Obszar lasu przypadający na 1 mieszkańca w państwach europ. przed wojną:

	ha	
Finlandja	6,40	państwa eksportujące
Szwecja	3,87	
Norwegja	2,93	
Rosja europejska	1,40	
Bułgarja	0,70	
Serbja	0,52	
Węgry	0,47	
Rumunja	0,43	
Austrja	0,37	
Hiszpanja	0,26	państwa importujące
Szwajcarja	0,24	
Francja	0,21	
Niemcy	0,22	
Włochy	0,13	
Belgja	0,07	
Holandja	0,04	
Anglja	0,03	
Europa przeciętnie	0,78	

ha. Stosunki lesistości i obszaru lasu przypadające na 1 mieszkańca nie ulegną wybitniejszej zmianie.

Z cyfr powyższych okazuje się, że Polska bez Kresów co do procentu zalesienia stoi na 11 miejscu wśród państw europejskich, a z Kresami na 9 miejscu, czyli nawet z Kresami zajmuje miejsce po Niemcach. Lesistość Polski ze względu na glebę i położenie geograficzne powinna wynosić przynajmniej 26%. Taki też procent lasu mają sąsiadujące z nami Niemcy, którym jednak mimo znakomitego stanu ich lasów lesistość ta nie wystarczała, tak że importowali oni przed wojną około 14 milj. m³ drewna rocznie.

Wyraźniej jeszcze wykazuje niedobór lasu w Polsce obszar jego przypadający na 1 mieszkańca. Z przeglądu międzynarodowego widać, które kraje muszą importować drewno — według Endresa muszą to czynić kraje, mające mniej niż 0.35 ha na mieszkańca. Polsce bez Kresów brakuje $^1/_3$ część, a Polsce całej $^1/_5$ część obszaru lasu, czyli brak Polsce wraz z przypadającymi jej Kresami około 1.800.000 ha lasu do pokrycia własnych normalnych potrzeb. Cyfra ogromna, która musi jednak być z czasem uzupełnioną i jest z czego ją uzupełnić — bowiem nieużytków w Polsce bez Kresów mamy około 1.5 milj. ha, a z Kresami znacznie więcej nad 2 milj. ha.

Tak mówią cyfry oficjalne, niestety, w rzeczywistości jest znacznie gorzej. Ta sama publikacja Min. Roln. przyjmuje dla Kongresówki tylko 13.4% rzeczywistej lesistości, a Szczerbowski dla Galicji („Sylwan'' 1908) tylko 20%, podobnie nieco niższą lesistość wykazuje Poznańskie—tak, że lesistość Polski bez Kresów wynosi faktycznie tylko 17%, a więc jest nawet niższą niż we Francji, która nie należy do krajów bogatych w las. Wszystkie otaczające Polskę państwa, z wyjątkiem okrojonych Węgier, mają lesistość znacznie większą.

Ale nie tylko sama powierzchnia lasu w Polsce wykazuje wielki jego niedobór. Pogarsza go stan tych lasów, który już przed wojną był wprost fatalny, a wskutek wojny i rabunku okupantów zwiększył się niezmiernie. W cyfry dokładne stanu lasów w Polsce nie można ująć, gdyż nie są one należycie urządzone i nie posiadamy statystyki odnośnie do stosunku klas wieku, ale można przyjąć bez najmniejszej przesady, biorąc rzecz raczej optymistycznie, że zapasu drzewnego w lasach w Polsce jest około 1/4 mniej od zapasu normalnego. Wymieniona publikacja Min. Roln. (str. 439) wykazuje, że niedobór roczny w warunkach normalnej produkcji sięgał w Kongresówce przed wojną do 10 milj. m³ drewna i mówi: „Niedobór ten był pokrywany z lasów Królestwa Polskiego kosztem topniejącego corocznie kapitału drzewnego i przez wzmagający się stale przywóz z krajów ościennych". Nadwyżka przywozu dochodzi w Kongresówce

w r. 1911 do 13,268 milj. pudów. Z b. zaborów najbogatsza w las Galicja według statystyki urzędowej eksportowała rocznie 1,4 milj. m³, w rzeczywistości, jak to wykazał Szczerbowski („Sylwan" 1908), eksportując—w niezbyt zresztą wielkiej ilości—surowiec drzewny, importowała wyroby drzewne, jak: meble, maszyny rolnicze, parkiety, ramy, przybory do pisania, papier, zapałki etc., czyli faktycznie importowała już drewno; tak samo importowała drewno dzielnica pruska, a zwłaszcza Śląsk Górny (kopalniaki, kloce tartaczne).

Przyjrzyjmy się niedoborowi drewna w oświetleniu innych jeszcze cyfr.

Produkcja roczna lasów polskich t. j. przeciętny przyrost roczny na 1 ha według stosunków siedliska (t. j. gleby i klimatu) winna wynosić przy racjonalnej gospodarce w przecięciu co najmniej 4 m³ — w obecnym stanie lasu wynosić może najwyżej 3 m³ na ha. (Trzeba tu z naciskiem podnieść, że cyfra ta jest przez ogół wybitnych leśników, a nawet eksploatatorów leśnych kwestjonowana, jako za wysoka). Przyjmując nawet taki przyrost roczny, pomnożony przez 5.500.000 ha lasu w Polsce bez Kresów otrzymamy 16.500.000 m³ drewna rocznej produkcji, zapotrzebowanie zaś (według Miklaszewskiego wynoszące dla Polski 1.25 m³ na głowę, przy 25.000.000 ludności, — 3 milj. odtrącamy na te części kraju, które do Polski nie będą należały), wyniesie 31.250.000 m³, czyli braknie Polsce na normalne zapotrzebowanie 14.75 mil. m³ drewna rocznie. Cyfra (wobec wykazanego przez Min. Roln. niedoboru 10 milj. m³ dla samej Kongresówki raczej nie wysoka), niewiele mniejsza od możliwie najwyżej obliczonego rocznego przyrostu.

Na Kresach Wschodnich otrzymuje Polska około 3.450.000 ha lasu, tworzącego 25.1% lesistości Kresów. Jest to lesistość nie bardzo wysoka, bo nawet nieco mniejsza niż w Niemczech. Z powodu słabego zaludnienia Kresów (5.770.000 mieszkańców) na jednego mieszkańca przypada tam 0.59 ha lasu, więc o 0.24 ha więcej nad wyliczoną statystycznie normę. Lasy te bogatsze w zapas niż w Polsce ściślejszej, ucierpiały na wojnie ogromnie, możemy więc przyjąć roczny przyrost tylko 3 m³ na ha, czyli roczna produkcja na najbliższe lata wyniesie 10.350.000 m³, zapotrzebowanie zaś (licząc po 1.25 m³ na głowę, choć jest tu ono wyższe) wyniesie 7.212.500 m³, zatem nadmiaru ponad normalne zapotrzebowanie Kresów zostanie nie wiele więcej nad 3 milj. m³.

Cyfry te rozbijają legendę, że Kresy nietylko pokryją nasz niedobór, ale jeszcze dadzą nam olbrzymi nadmiar drewna na wywóz. Niewątpliwie są tam jeszcze olbrzymie zapasy drewna, jak w Puszczy białowieskiej, która była niemal w całości starodrzewiem, ale

nie wolno zapominać, że nie chcąc prowadzic gospodarki rabunkowej w lesie, wolno tyle wyciąć, ile można zalesić — zresztą zapas ten tylko w części zdoła pokryć nasz niedobór wewnętrzny.

Wobec wykazanego w Polsce bez Kresów niedoboru 14.75 milj. m^3 drewna braknie w całem Państwie Polskiem, mimo przyłączenia Kresów, **11.600.000** m^3 rocznie na normalne zapotrzebowanie przez długi szereg lat, dopóki stan lasu w Polsce wybitnie się nie poprawi.

Do normalnego zapotrzebowania drewna przyłącza się konieczność odbudowy przez państwo domostw zniszczonych przez wojnę. Według Min. Robót Publ. potrzeba na ten cel 5.000.000 m^3 drewna rocznie dla Polski ściślejszej przez lat 5. Dla Kresów wyniesie ono najmniej 1.5 milj. m^3 przeż tyleż lat. Razem będzie musiała Polska przez najbliższe 5 lat pokrywać przeszło 18.000.000 m^3 drewna ponad możliwy roczny przyrost.

Jeśli tak olbrzymi niedobór będzie nadal pokrywany kosztem zmniejszania powierzchni lasów i wycinania coraz młodszych drzewostanów przez gospodarkę dewastacyjną t. j. kosztem kapitału leśnego, to w najbliższym czasie dojdziemy w leśnictwie do nieuniknionej katastrofy, która wobec olbrzymiego znaczenia lasu w naszem życiu gospodarczem odbije się fatalnie na całem gospodarstwie narodowem. Katastrofa ta już się dokonuje, niestety, społeczeństwo nie widzi jej jeszcze w pełni.

Odnośnie do rozłożenia własności leśnej państwowej i prywatnej, to wykazuje ona bardzo znaczną nierównomierność w poszczególnych dzielnicach, zwłaszcza w Galicji jest zbyt mały procent własności państwowej, a w Galicji Zachodniej — jest o wiele niższe niż we wschodniej. Wiele z państw europejskich posiadało przed wojną bardzo znaczny procent lasów państwowych i tak: Hiszpanja 82%, Finlandja 71%, Rosja 64%, Rumunja 41%, Niemcy 38%.

Co do stanu gospodarstwa leśnego, to liczni autorzy wykazują zgodnie, że jest on we wszystkich zaborach w ostatnich dziesiątkach lat o wiele gorszy—biorąc przeciętnie—w lasach prywatnych niż w lasach państwowych. Te ostatnie posiadały też wszędzie większy zapas.

Już sama statystyka i stan lasów w Polsce wykazują jak olbrzymie niedobory ma las polski, a jak wielkie stawia mu się wymagania. Przeciwdziałać wszystkim niedoborom lasu polskiego, rozwiązać najracjonalniej wymagania temu lasowi stawiane, znać najlepiej stan lasu, jego potrzeby i jego przyszłość może tylko osoba o wiecznem trwaniu t. j. państwo, które zarazem jest najwięcej zainteresowane i zobowiązane, by stan wszystkich lasów w niem był jaknajlepszy, pozatem tylko państwo może znaleść w pełni środki za-

równo finansowe, jak prawne i moralne, by olbrzymim zadaniom odbudowy leśnictwa polskiego w interesie ogółu społeczeństwa podołać. Państwo polskie ma większe wobec lasu polskiego obowiązki, niż którekolwiek sąsiednie bo: 1) ma ich mniej, 2) lasy jego są więcej zniszczone, 3) ma o wiele większe wymagania od lasów polskich wobec całego gospodarstwa narodowego i społeczeństwa—nie tylko więc może, ale i musi wejść na drogę przewidującej polityki leśnej, pełnej śmiałej inicjatywy, wymagającej innych środków, niż gdzieindziej.

(dalszy ciąg nastąpi).

W sprawie zabezpieczenia bytu leśników i ich rodzin.

I.

Chcielibyśmy w notatce niniejszej zastanowić się pokrótce, w jaki sposób należy zabezpieczyć przyszłość leśnika i jego rodziny, co, jak zapewne wszyscy przyznajemy, jest rzeczą niezmiernie ważną. Zwłaszcza dzisiaj kiedy leśnictwo polskie organizuje się na nowych niejako podstawach—uważamy za moment odpowiedni omówienie i ustalenie sposobów zabezpieczenia bytu leśnika. Boć przecie potrzeby zabezpieczenia przyszłości—nikt chyba kwestjonować nie będzie, natomiast sporny—przynajmniej dla pewnych kół—jest sam sposób zabezpieczenia przyszłości, dlatego też chcielibyśmy przedewszystkiem zastanowić się nad głównemi przynajmniej sposobami zabezpieczania.

Właściwie są tylko 2 sposoby zabezpieczenia przyszłości pracownika: drogą oszczędności, składanych u siebie, czy też w jakiej innej odrębnej instytucji i, z drugiej strony, system zabezpieczenia emerytalnego, a więc zapewnienia zabezpieczonemu stałej dożywotnej renty po opłaceniu składek przez pewien z góry określony czas, lub po dojściu do pewnego wieku. Oczywiście, każdy z tych 2-ch sposobów ma swych zwolenników i przeciwników; nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że zabezpieczanie przyszłości w postaci emerytur jest nietylko wyższą formą, ale bodaj jedynym sposobem racjonalnego zabezpieczenia, czego wymownym dowodem jest przykład Zachodu, gdzie w każdym Państwie spotykamy mniej lub więcej rozwinięty system zabezpieczeń emerytalnych. Wprawdzie u nas dotychczas dzieje, a przynajmniej działo się cokolwiek inaczej: większość

t. zw. pracowników prywatnych, do której to kategorji leśników przeważnie zaliczyć należy, albo nie była ubezpieczona wcale, albo też ubezpieczała się „na swój sposób", bądź chowając oszczędności (po kątach nieraz), bądź też składając je na procent w dość licznych u nas instytucjach kredytowych. Najwyższą, niejako doskonalszą, formą tego rodzaju zabezpieczeń były do niedawna zakładane przez pracodawców t. zw. Kasy Przezorności, zakładane w większych dobrach, czy przedsiębiorstwach. Jakkolwiek, o ile nam wiadomo, leśnicy stosunkowo mało korzystali z udziału w kasach, to jednak wobec tego, że w szerokich kołach pracowników ciągle jeszcze pokutuje legenda o doskonałości tego rodzaju zabezpieczeń — chcielibyśmy przy okazji wyjaśnić, dlaczego mianowicie kasy nie są i być nie mogą sposobem zabezpieczenia przyszłości pracowników prywatnych wogóle, a leśników w szczególności.

Rzecz prosta w krótkiej notatce nie możemy szczegółowo uzasadniać braków zabezpieczenia w kasach i wyższości zabezpieczenia emerytalnego; możemy jednak krótko odpowiedzieć na pytanie, co daje kasa i zestawić to następnie ze świadczeniami, otrzymywanemi przez pracownika przy zabezpieczeniu emerytalnem. Otóż wszelkiego rodzaju „Kasy" gromadzą oszczędności pracowników, którzy następnie—opuszczając posadę—otrzymują pewien kapitał, nagromadzony ze składek, płaconych przez pracownika i pracodawcę oraz z odsetek od tych wkładów. Oczywiście im dłużej pracownik pozostaje na posadzie, tem większe są jego wkłady i—przyznajemy to jaknajchętniej—pracownicy pozostający lat kilkadziesiąt na jednej i tej samej posadzie gromadzą poważne kapitały. Nasuwają się jednak pytania, jak się przedstawia sprawa zabezpieczenia w tych wypadkach, gdy pracownik niezależnie od swej woli, opuszcza posadę po latach kilku, lub staje się niezdolnym do pracy, a nawet — co się przecież dość często zdarza— umiera. Co wtedy — w tych najkrytyczniejszych dla pracownika momentach—otrzyma on, lub jego rodzina, z Kasy. Odpowiedź może być tylko jedna: nic, lub prawie nic; boć przecie nie można poważnie traktować kapitału paruset, czy paru tysięcy marek, które pracownik, lub jego rodzina otrzyma po paru latach należenia do Kasy. Pozostaje mu tylko doświadczenie, że w ten sposób zabezpieczać przyszłości nie należy.

Jeżeli więc Kasy Przezorności ta najwyższa, jak zaznaczyliśmy, forma oszczędzania nie daje odpowiedniego zabezpieczenia, co w takim razie pozostaje leśnikowi, pragnącemu zabezpieczyć byt swej rodzinie?

Naszem zdaniem jedyną formą zabezpieczenia leśników to właśnie emerytura—stała dożywotnia pensja, którą otrzymywać będzie on,

lub jego rodzina. Jeżeli jednak mielibyśmy jeszcze jakie wątpliwości, czy nie jest wskazaneu raczej gromadzenie kapitału „na czarną godzinę", to zaznaczyć musimy, iż, propagując ideę zabezpieczenia emerytalnego, nie chcemy jednocześnie dowodzić, iż oszczędzanie nie jest potrzebne; należy tylko pamiętać, że, zwłaszcza w obecnych warunkach, przy gromadzeniu kapitału, mającego być podstawą utrzymania, trzeba mieć na uwadze, iż obecnie tylko duże kapitały coś znaczą. Następnie jest jeszcze jeden wzgląd nader ważny, wypływający niejako z rodzaju zajęcia: leśnik to przecież nie spekulant, któryby chciał i umiał na stare lata (bo wcześniej trudno uzbierać większą sumę) obracać pieniędzmi, co przecież nie zawsze daje dobre rezultaty; większość leśników przyzwyczajona do spokojnej pracy, pragnęłaby mieć zapewnioną przyszłość spokojną, co właśnie dać może jedynie emerytura.

II.

Zanim przejdziemy do omówienia rodzajów i wysokości świadczeń (emerytur), jakie winni mieć zabezpieczone leśnicy—należy choć w paru słowach wyjaśnić, co wogóle dać może zabezpieczenie emyrytalne.

Otóż zazwyczaj rozróżniamy emerytury: starczą i inwalidną — dla samych zabezpieczonych, zaś dla rodzin emeryturę wdowią i rentę sierocą.

Emeryturę starczą zabezpieczony otrzymuje po opłacaniu składek przez czas dłuższy, ale nie później, jak po ukończeniu 65-u lat wieku, jak to prawie wszędzie przyjęto. W przeciwstawieniu do emerytury starczej renty inwalidzkie wypłacane bywają — jak sama nazwa wskazuje—w razie niezdolności do pracy zabezpieczonego. Rzecz prosta jeżeli inwalidność ma miejsce w pierwszych latach trwania zabezpieczenia—renta ta nie jest zbyt wielką, w każdym razie wynosi nie mniej niż połowę emerytury starczej zasadniczej; im zaś później nastąpi niezdolność do pracy—tym większą emeryturę pobiera zabezpieczony. (Mimowoli nasuwa się tu porównanie z „Kasami", które jak zaznaczyliśmy wyżej w pierwszych latach należenia dają zaledwie bardzo niewielkie sumy — i to jednorazowo). Emerytury wdowie i pensje sieroce pobiera rodzina w razie śmierci zabezpieczonego w wysokości emerytury, jaką on sam pobierał, lub do jakiej miałby prawo zabezpieczony; zwykle wdowa pobiera połowę, zaś dzieci do lat 18-u—mniej więcej drugie tyle (zależnie od liczby dzieci).

Jeżelibyśmy teraz chcieli oznaczyć rodzaj i wysokość zabezpieczeń leśników, to, biorąc pod uwagę warunki, w jakich leśnik pracuje, dochodzimy do przekonania, że najlepiej byłoby zabezpieczyć le-

śnikom emerytury wszystkich 4-ch typów, a więc: starcze i inwalidzkie dla kawalerów, zaś dla ludzi żonatych również wdowie i sieroce. Dopiero posiadając te wszystkie rodzaje zabezpieczeń, leśnik będzie mógł spokojnie oddać się swej pracy, mając to przeświadczenie, że zarówno starość mieć będzie zabezpieczoną, jak i w razie wcześniejszej niezdolności do pracy, spowodowanej bądź chorobą, bądź też nieszczęśliwym wypadkiem, o co nietrudno przy pełnieniu obowiązków służby leśnej, otrzyma on pomoc należną w postaci emerytury.

Wreszcie zabezpieczenie emerytalne dla rodzin usuwa w znacznej mierze troskę o przyszłość rodziny, co dla każdego pracującego jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości.

Omawiając raczej zasady zabezpieczenia, nie chcemy i nie mamy wprost możności podania w krótkim szkicu niniejszym gotowej recepty na zabezpieczenie; zresztą, nawet mając możność określenia jakiejś „idealnej" emerytury — nie kwapilibyśmy się z tym poprostu dlatego, że, jak wiemy, leśnicy tworzą dość luźną grupę pracowników pracujących w odrębnych warunkach, niejednakowo uposażonych i posiadających potrzeby i wymagania różnolite w zależności od wieku, kwalifikacji, wreszcie stosunków rodzinnych pracownika. Sądzimy tylko, iż wobec tego, że pensja, a raczej otrzymywane wynagrodzenie jest bądźcobądź wykładnikiem naszych potrzeb, tak samo i wysokość emerytury winna być unormowana mniej więcej wysokością otrzymywanego wynagrodzenia.

Gdyby leśnicy polscy tworzyli jakąś zwartą grupę pracowników należycie zorganizowanych, łatwiej byłoby określić jakąś przeciętną, bądź na podstawie porównań z innemi tego rodzaju grupami, bądź też na podstawie danych, jakie możnaby otrzymać z takiej zawodowej organizacji. Nie wątpimy zresztą, że w przyszłości da się to załatwić w ten właśnie sposób, wiemy bowiem, iż np. w Warszawie powstała Delegacja Emerytalna Zrzeszeń Pracowników, mająca na celu propagowanie idei emerytalnej i, że między przedstawicielami innych zawodów, do Delegacji Emerytalnej należy również przedstawiciel leśników. Narazie jednak pozostaje zabezpieczenie indywidualne, może mniej doskonałe, ale również dostępne dla wszystkich.

Przechodzimy wreszcie do sprawy najdrażliwszej, mianowicie do kosztów zabezpieczenia, które z góry uprzedzić musimy, będą stosunkowo wysokie: jeżeli zabezpieczenie emerytalne ma być najwyższą formą zabezpieczenia przyszłości pracownika i, z drugiej strony pracownicy leśni, jak staraliśmy się udowodnić, winni posiadać wszystkie rodzaje zabezpieczeń, to zabezpieczenie takie pociągnąć musi za sobą dość duże stosunkowo koszty, które jednak nikogo zrażać nie powinny. Przecież tu chodzi o zapewnienie bytu leśnika i jego rodziny,

więc uświadomiony pracownik może i powinien przeznaczyć na to jaknajwięcej. Zresztą w wysiłku tym nie będzie odosobniony, bo, jak wiemy, pracodawcy nie usuwają się od udziału w opłacie kosztów zabezpieczenia. Tak np. „Związek Ziemian“ zgodził się już opłacać połowę kosztu zabezpieczenia za urzędników gospodarczych; nie wątpimy, że w razie zabezpieczenia leśników, zostaną oni zrównani z innymi pracownikami, co ma miejsce w wielu prywatnych majątkach. Przecież w interesie pracodawcy leży, żeby każdy pracownik miał nietylko zabezpieczoną egzystencję, ale w razie starości, niezdolności do pracy, a nawet śmierci — ażeby pracownik taki (lub jego rodzina) miał zapewnioną pomoc stałą w postaci zabezpieczenia emerytalnego.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia praktyczna strona sprawy: jak, gdzie i kiedy należy się ubezpieczać. Otóż jakkolwiek nie posiadamy jeszcze zabezpieczeń państwowych powszechnie obowiązujących, to jednak w każdej z trzech b. dzielnic są już instytucje, w których pracownik prywatny może się zabezpieczyć. U nas w Warszawie rolę tę spełnia od lat kilkunastu Stowarzyszenie Emerytalne Pracowników Prywatnych, które właśnie w roku ub. rozszerzyło działalność swą na całe Państwo Polskie. W Małopolsce pracuje od lat kilkudziesięciu Lwowskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Urzędników Prywatnych, wreszcie w Poznaniu istnieje również Ubezpieczalnia Urzędników Prywatnych. Tak więc wszystkie trzy dzielnice posiadają zakłady, w których pracownik może się zabezpieczyć.

Przystępujący do zabezpieczenia winni oczywiście przesłać uprzednio informacje dotyczące wieku, uposażenia, stanu rodzinnego, wreszcie wysokości i rodzaju świadczeń. Co zaś do terminu, kiedy to zrobić należy, to zalecić możemy bezwzględnie jaknajwiększy pośpiech. Wszelkie odkładanie, jakakolwiek zwłoka może pociągnąć za sobą skutki opłakane: przecież, jak się słusznie mówi, nikt z nas nie wie „kto z brzega" i każdy uświadomiony pracownik winien we własnym dobrze zrozumianym interesie starać się jaknajrychlej załatwić tę palącą sprawę.

Jeżeli dotychczas zawsze i wszędzie spóźnialiśmy się ze wszelkiemi kulturalnemi poczynaniami, to była w tem nie nasza wina: zależni byliśmy od władz obcych, najczęściej wrogo dla nas usposobionych. Obecnie jesteśmy sami gospodarzami u siebie, a jako obywatele Państwa naprawdę demokratycznego, dążyć winniśmy do tego, aby każdy pracownik, zajmujący nawet skromne stanowisko miał zaspokojone kulturalne potrzeby, przynajmniej główne i niezbędne, a do tych w pierwszym rzędzie należy niewątpliwie sprawa zabezpieczenia przyszłości.

Z. K.

O jedność idei i działania leśników polskich.

Myślą przewodnią czy ideą, ożywiającą poszczególne grupy społeczne czy zawodowe jest przedewszystkiem dobrze zrozumiany interes danej grupy, a następnie interes całości wyższej, do której grupa ta przynależy. O ile w grupie społecznej, a zwłaszcza reprezentującej jeden zawód, poczucie jedności nie jest rozwinięte lub się zatraca, wtedy sama grupa jako całość cierpi na tem i jest to oznaką jej niedojrzałości, względnie słabości. Taką grupę społeczną, a w każdym razie zawodową, stanowią leśnicy polscy. Siła i znaczenie, zarówno wewnętrzne, jak zewnętrzne, każdej grupy zawodowej polega na zrozumieniu celów, którym ma służyć i środków prowadzących do nich, co ujawnia przedewszystkiem w silnej i jednolitej organizacji. Przeznaczeniem leśników polskich jest służenie leśnictwu polskiemu w tym sensie, by dało ono najwyższe korzyści moralne i materjalne własnemu społeczeństwu i własnemu narodowi przez najwyższy stan gospodarstwa leśnego, a zatem i lasu.

Środki do tego wiodące, a w rękach leśników się znajdujące,—to najgłępsza wiedza zawodowa leśników, najwyższa ich sprawność i prawość, oraz tak'e warunki egzystencji, by mogliwszystkie powyższe zalety i środki w pełni osiągnąć. By jednak te zalety i wynikające z nich rezultaty spotęgować, potrzeba jeszcze, by nie były one rozproszone: wielkich rzeczy dokonuje się wielkiemi siłami, a te muszą być skupione, zorganizowane i uświadomione. Wielki gmach stawia się nie z kruchej gliny i sypkiego piasku, lecz z wypalonej cegły i spojonych cementem ziarn piasku. Kafaru do wbijania pali pod mosty nie poruszy największy siłacz, lecz grupa ludzi celowo ustawiona, celu swego świadoma i na jedną komendę działająca. Zadania leśnictwa polskiego są wprost olbrzymie, a zarazem niezmiernie ważne i konieczne i przerastają absolutnie siły poszczególnych jednostek, choć jednostki wybitne i twórcze mają w niem do spełnienia ogromnie ważną rolę kierowniczą.

Leśnictwo, to nietylko jeden z najpiękniejszych zawodów, ale także jeden z najbardziej etycznych, a zarazem najbardziej społecznie prostych i jasnych. Leśnicy bowiem jako tacy, nie są właścicielami lasu, lecz jego gospodarzami. Każdy dobry leśnik, czy to dyrektor lasów, czy nadleśniczy, czy gajowy w swej istocie służyć ma przedewszystkiem nie właścicielowi, nie nadleśniczemu, lecz lasowi, państwu i narodowi. To właśnie czyni z nich, a przynajmniej czynić powinno jednolitą i zwartą grupę, zarówno niższych jak i wyższych pra-

cowników obejmującą, mającą wspólne interesa i to nietylko pozwala, lecz zarazem zmusza do harmonijnego współdziałania wszystkich leśników. Wszyscy oni winni mieć jeden cel, który wykazaliśmy, a który bezwzględnie przez każdego rozumnego leśnika musi być uznany — a także przez społeczeństwo, o ile zrozumienie znaczenia leśnictwa i lasu osiągnie dostateczny wśród ogółu stopień. Cele więc leśników nie są w ścisłem znaczeniu celami społecznymi — bo uznanym ogólnie i bezspornie przeznaczeniem lasu jest służyć całemu społeczeństwu jednakowo — lecz w ostatecznej swej treści narodowymi, bo las, służąc wszystkim obywatelom jednako, tem samem w państwie narodowem, nie krzywdząc zgoła innych narodowości, służy przedewszystkiem temu narodowi, który jest jego gospodarzem.

Niema więc w zdrowo funkcjonującem leśnictwie, ani być nie może, wśród jego pracowników warstw społecznych i niema rozbieżnych interesów, lecz są tylko stopnie służbowe — zależne jedynie od stopnia wykształcenia zawodowego, zdolności, doświadczenia, prawości, a uposażenie wszystkich, oraz ich stanowisko, tylko od tych warunków winno być zawisłe. Rzeczą dobrej administracji oraz sprawnej organizacji samych leśników jest zapobieganie niedomaganiom, któreby tej zasadzie przeczyły. Przeciw samej zasadzie absolutnie nikt rozumny i uczciwy nie wystąpi. Jeśli tak, to wszystko przemawia za tem, że tylko w jedności wszystkich pracowników leśnych jest siła, mogąca, jeśli nie odrazu naprawić zło znajdujące się w jakiejkolwiek formie w leśnictwie, to w każdym razie je wskazać i do jego usunięcia przyczynić się.

Odczuwają to wszyscy niemal leśnicy i wyraz temu dawali silny, czy to na I ogólnym Zjeździe leśników przed 13 przeszło laty w Krakowie, tęskniąc do Zjednoczenia wszystkich leśników mimo kordony, czy na II. Ogól. Zjeździe Polskich leśników w Warszawie już w wolnej Polsce.– Tę samą myśl uznało lojalnie najpoważniejsze Tow. leśne w Małopolsce, uznało ją i Poznańskie.

I oto zachodzi fakt smutny dotąd jednak nieszkodliwy w większym stopniu, bo niezrealizowany, lecz świadczący o niedość mocnem skrystalizowaniu się w pełni naczelnej idei leśnictwa polskiego, przejawiającej się w opinii jednozgodnej zarówno dwu największych zjazdów Leśników polskich, oraz wszystkich najwybitniejszych leśników — a raczej świadczącej o pewnych próbach destrukcyi—czy słabości.

W listopadzie ub. r. pojawiła się odezwa, podpisana przez p. p. A. Szwarca. E. Lisowskiego, W. Skołyszewskiego. K. Kruszewskiego, i St. Kączkowskiego, wzywająca do założenia „stowarzyszenia leśników o uniwersyteckim stopniu wykształcenia, do którego przyjmowani będą leśnicy, którzy udowodnią dyplomem naukowym ukończenia, w cha-

rakterze zwyczajnego słuchacza, (t. j. po ukończeniu szkoły średniej i złożeniu egzaminu dojrzałości), zakładu naukowego o uniwersyteckim poziomie”. Podpisani motywują swą myśl następująco:

„.... W leśnictwie sprawy nie postępują właściwym torem, nie wykazują tych rezultatów, jakieby istnieć mogły, jakich gorąco pragniemy, jakich ma prawo oczekiwać po nas Naród i Społeczeństwo. Podstawowo ważna sprawa ustawodawstwa leśnego i powołanie do życia Państwowej Rady leśnej nie załatwione. Administracja lasów państwowych wykazuje rozliczne braki. Lekceważące traktowanie nauki i doświadczenia zawodowego. Omijanie leśników o uniwersyteckim stopniu wykształcenia przy obsadzaniu odpowiedzialnych i kierowniczych stanowisk w administracji dóbr państwowych, w których lasy tak co do przestrzeni jak i dochodu stanowią silną przewagę. Powoływanie na te stanowiska rolników, nie posiadających niejednokrotnie wyższego wykształcenia uniwersyteckiego, lub leśników o średniem wykształceniu zawodowem”.

Najzupełniej podzielamy ten smutny sąd o stanie leśnictwa polskiego, a raczej mielibyśmy jeszcze bardziej zasadnicze braki do wymienienia i większe zło do wskazania — jedynie co do zwrotu o leśnikach o średniem wykształceniu zawodowem chcielibyśmy wyjaśnienia.

„Od dwóch lat — czytamy dalej — w zdumieniu i milczeniu przyglądamy się i, co gorzej, poddajemy się tym stosunkom, pytając się, do czego tą drogą dojdziemy?”.

Uważamy, że w czasach tak niezmiernie ważnych—budowania podstaw bytu państwa polskiego, w czasach, tak wartkim a niepowrotnym strumieniem płynących — tak długie „zdumienie i milczenie” jest czemś niezmiernie złem i smutnem. Na szczęście „przyglądający się” piszą dalej: „Przekonaliśmy się, że milczeniem i samozaparciem się do niczego nie doprowadzimy, że zło poczęte z biegiem czasu tem większe zło rodzić musi” i wreszcie—przekonali się—oby tylko za przekonaniem tem poszedł mocny i twardy czyn — „że zorganizowana przeciwakcja jest koniecznością, jest naszym bezwzględnym obowiązkiem”. Z najgłębszą powagą godzimy się na te słowa, ale zaznaczamy, że słowa choćby najsłuszniejsze i najwznioślejsze nam nie wystarczają, jeśli nie są realizowane. I dalej piszą: „Koledzy! Nam nie wolno lekceważyć nauki i doświadczenia nabytego w długoletnim trudzie, które nietylko są naszą osobistą własnością, ale także własnością całego Narodu. Na nas leśnikach o uniwersyteckim stopniu wykształcenia ciąży odpowiedzialność za skutki, które wynikną w razie dalszej bezczynności”. I na to się godzimy, jednakże z ważnem uzupełnieniem, że obowiązek ten leży nietylko na

leśnikach o uniwersyteckiem wykształceniu, ale na wszystkich bez wyjątku — a na leśnikach o stopniu uniwersyteckim przedewszystkiem.

Odezwa pięciu mówi następnie: „Związek leśny, mający grupować wszystkich polskich leśników bez różnicy wykształcenia, w którym nie jakość lecz ilość przeważa, może rozpatrywać bieżące sprawy leśne, może zabierać głos w sprawach obchodzących cały zawód, nie jest jednak i nigdy nie będzie możliwem forum do omówienia skomplikowanych spraw, do których rozpatrzenia i oceny potrzebną jest wyższa nauka, doświadczenie zawodowe i znajomość życia".

I wreszcie po niefortunnem określeniu, że „nauka leśnictwa jest tak samo skomplikowaną i trudną jak inne nauki" i że „pełne wykształcenie teoretyczne zawodowe może dać tylko zakład leśny, stojący na poziomie uniwersyteckim" dochodzą podpisani do podanej już myśli założenia stowarzyszenia leśników o uniwersyteckim stopniu wykształcenia.

Zdaje się jednak, że sami inicjatorzy niezbyt silnie wierzą w swoją myśl i konieczność jej zrealizowania, skoro piszą, że „do zwołania Walnego Zgromadzenia dla uchwalenia statutu i przeprowadzenia wyborów przystąpią, jeżeli otrzymają więcej jak sto zgłoszeń".

Streściliśmy jaknajdokładniej powyższą odezwę, cytując większą jej część dosłownie i nie odchylając ani trochę jej wywodów. Zabieramy głos w tej sprawie w myśl wypowiedzianych na początku podstawowych i zasadniczych powodów, dalej ze względu na to, że tego rodzaju wystąpienia, choćby nawet w najlepszej woli poczęte i choćby zarazem niezrealizowane, przynoszą szkodę, bo mogą dezorjentować innych leśników, zwłaszcza gdzieś w cichym, odciętym od świata zakątku pracujących, oraz ze względu na to, że odrywają choćby tylko tych pięciu podpisanych na odezwie kolegów od pracy istotnie twórczej i skutecznej dla leśnictwa polskiego i ogółu leśników polskich—i rozpraszają ich siły, a raczej bezużytecznie je marnują, a my sił do marnowania nigdzie, a szczególnie w leśnictwie nie mamy.

Trzy zasadnicze zarzuty stawiamy myśli rzuconej, „po dokładnem jak piszą inicjatorzy—rozważeniu i ocenie",—a mianowicie:

1) Wyłączenie się z pod ideowej solidarności leśników i leśnictwa polskiego, przejawionej wolą ogólnych Zjazdów leśników polskich.

2) Złamanie linji rozwojowej leśnictwa polskiego.

3) Nierealność tej myśli i jej zamierzeń.

Wobec trzeciego zarzutu dwa pierwsze na szczęście nie przedstawiają się groźnie i właściwie powinny mieć przydane na początku słowo: „zamierzenie”.

Zarzut pierwszy uzasadniony jest wywodami — na początku artykułu — możnaby go jeszcze szerzej uzasadniać, ale sądzimy, że najistotniejsza rzecz jest tam powiedziana, a o ile się jej słuszności nie zaprzeczy, musi się zgodzić na zarzut ten, mimo przytoczonych wywodów wyłamujących się kolegów. Argument, że nauka leśnictwa jest trudną i że pełne wykształcenie teoretyczne może dać tylko zakład o poziomie uniwersyteckim, choć słuszny, nie może uzasadniać potrzeby tworzenia w obecnym czasie w Polsce jeszcze jednego stowarzyszenia wyłącznie dla leśników o uniwersyteckim stopniu wykształcenia, którego celem, wedle odezwy, byłoby:

1) bronić nauki i zawodu leśnego, 2) rozpatrywać wszelkie sprawy bezpośrednio i pośrednio zawód nasz i gospodarstwa leśne obchodzące, 3) stać na straży godności zawodowej leśników o uniwersyteckim stopniu wykształcenia, skoro cel ten w zupełności mieści się w celu Związku Leśników Polskich, — którym jest:

a) popieranie rozwoju leśnictwa krajowego, b) podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego członków Związku, c) zastępstwo i obrona społecznych i materjalnych interesów członków; a właściwie cel Związku jest dalej i głębiej sięgający, jak to wykazuje ustęp o działalności Związku dla osiągnięcia wymienionych celów, mówiący między innemi, że Związek urządza i popiera wystawy, konkursy, odczyty i pogadanki, urządza wspólne wycieczki w celu poznania gospodarstw leśnych w kraju i za granicą, zakłada i popiera szkoły leśne, urządza kursy zawodowe, zakłada biblioteki, oraz muzea leśne — a dalej, redaguje organ zawodowy, współdziała w wydawaniu specjalnych podręczników, książek i broszur w zakresie leśnictwa. Celom tym nikt z członków z jakiejkolwiek sfery leśników pochodzących nietylko nie przeciwdziałał, lecz przeciwnie domagano się choćby ich częściowego realizowania. Nikt też z członków Związku godności zawodowej leśników o uniwersyteckim stopniu wykształcenia nie ubliżył i nie myśli ubliżać, przeciwnie bronić jej będzie gorliwie, nawet przez osoby tych członków, którzy uniwersyteckiego wykształcenia nie posiadają.

Że celem Związku jest zarazem obrona społecznych i materjalnych interesów członków Związku, to nietylko nie przeszkadza powyższym ideowym celom, lecz przeciwnie dać im winno silną podstawę działania.

Odrodzenie i tworzenie leśnictwa w Polsce niepodległej wymaga skonsolidowania sił, a nie ich rozpraszania. Tej idei zawdzięcza po-

wstanie Związek Leśników Polskich. Trzeba przyznać, że jest ona szeroko i zdrowo pomyślaną, choć nie zdołała sobie jeszcze ostatecznych i trwałych form wypracować. Podpisany uważa za niezbędne znalezienie takich form Związku, by mogły w nim najkorzystniej dla siebie i całości leśnictwa współdziałać dwie zasadnicze grupy leśników —t. j. gospodarzy leśnych, oraz straży leśnej—i samo życie niewątpliwie w najbliższym czasie w tym kierunku pójdzie. Ale i obecnie istnieje możność działania dla nauki w łonie Związku. Powstać w nim mogą specjalne wydziały—np. Wydział naukowy—który miałby prawo dopuszczania do swego grona tylko członków mających potemu kwalifikacje dostateczne. Ideę jednego Związku Leśników na całą Polskę uznawali także podpisani na odezwie koledzy, skoro współdziałali w powstaniu Związku, w Ogólnym Zjeździe Leśników polskich i wreszcie w samym Związku, w którym właśnie większość podpisanych należała do inicjatorów Wydziału naukowego, niestety, w jego utrzymaniu i pogłębianiu nie wytrwała.

Wyznajemy szczytne hasło: „Honor myślom, w których błyska nowy duch i forma nowa!" — ale nowego ducha i formy nowej w Odezwie omawianej nie widzimy; natomiast widzimy ją w Związku, mimo, że widzimy także jego braki i niedomagania które powoduje, względnie potęguje usuwanie się od solidarnej współpracy w nim — a choćby tylko bierne wstrzymanie się od niej — poszczególnych leśników.

Drugi zarzut to złamanie linji rozwojowej leśnictwa polskiego.— Polska w niewoli przeważnie nie z własnej winy nie wytworzyła szkolnictwa leśniczego o uniwersyteckim poziomie. Najwyższa jej uczelnia, lwowska Szkoła Gospodarstwa lasowego, mimo nadania jej w ostatnich latach przed wojną tytułu Wyższej — była właściwie średnią. Mimo to była ona głównym ośrodkiem polskiej wiedzy leśniczej, a uczniowie jej stanowią główną i bynajmniej niepoślednią część leśników polskich. Przyznaje to ogół leśników nie wyłączając leśników z akademickiem wykształceniem, a nawet nie uprzedzeni z tych ostatnich przyznają im pewną wyższość w kierunku praktycznym, oraz większe dostosowanie ich wiedzy do potrzeb kraju. I jeszcze jedno—leśnicy z wiedeńską akademją prawie wszyscy pracowali w lasach państwowych galicyjskich, a częściowo nawet poza krajem i byli skazani na oglądanie się przesadne na Wiedeń i biurokratyzm, leśnicy zaś z Królestwa pracowali przeważnie w Rosji. Zrywać z tymi, którzy w ciężkich warunkach, ale jednak wyłącznie w polskich lasach pracowali — jest nietylko niekoleżeńsko — ale wielką lekkomyślnością Niech przytem koledzy z odezwy wezmą pod uwagę choćby fakt, że stowarzyszenie ich byłoby stowarzyszeniem leśników polskich wy-

kształconych poza granicą Polski — u jej rozbiorców — bowiem jedyna szkoła Puławska, choć była w kraju — polską nie była a dopiero w 1894 r. została przemianowana na Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. Nie ich to wina, że w Polsce nie było akademji leśniczych, ale ich byłoby winą, gdyby zechcieli zrywać z tem, co w Polsce jest.

W myśl ich odezwy nie miałby wstępu do ich wyborowego grona, gdyby dotąd żył, Koryfeusz polskiego leśnictwa Henryk Strzelecki, bo wogóle żadnej szkoły leśnej nie ukończył, a nie tak znów bardzo dawno, bo niespełna 20 lat temu umarł. Leśnictwo polskie z trudem przebijać się musiało na światło przez mroki niewoli. Nie wolno tych żywych pędów ignorować. Nie przeczę większej wiedzy teoretycznej leśników z akademickiem wykształceniem—choć nie u wszystkich—ale twierdzę, że właśnie ich połączenie się ścisłe z leśnikami wyłącznie na polskim gruncie wyrosłymi wyjdzie na dobre obu stronom, a przez to i leśnictwu polskiemu — i będzie rzetelnem wzmożeniem jego linii rozwojowej.

Trzeci nasz zarzut—to nierealność myśli projektodawców i ich zamierzeń.

Wyodrębnianie się leśników z akademickiem wykształceniem na obcych uczelniach nabytem, od reszty polskich leśników leżało w interesie zaborców, a nie nas, a mimo to istniejące przed wojną w Galicyi tego rodzaju stowarzyszenie mimo, że miało wtedy pewne uzasadnienie, żadnej korzyści—prócz chyba wygórowanej ambicyi — ani leśnictwu, ani leśnikom nie przyniosło,—bo już wtedy było czemś sztucznem.—O wiele więcej sztucznem byłoby zamierzone stowarzyszenie. Najprzód byłaby to, nawet w najlepszym razie wobec ogółu leśników, tylko garstka ludzi.—Sami inicjatorzy nie bardzo pewni są zgłoszenia się stu członków—ale niechby ich było nawet dwustu—cóż taką garstką osiągną, co zrobią?—Nawet gdyby mieli w swem gronie najwybitniejsze jednostki, to i wtedy nie mogliby wiele dokonać, nie mając oparcia o ogół leśników i, wypływającej stąd siły, wpływu i znaczenia. A właśnie najwybitniejsi, jak pozwalamy sobie sądzić, z powodu innego patrzenia na leśników z polskiej uczelni, niewątpliwie nie zechcieliby do tego stowarzyszenia należeć. — Czy liczy się kto ze słabymi? —Czy mogłoby stowarzyszenie to utrzymać własne pismo?—choćby przy 200 członkach jest to wykluczone. Czy zresztą nawet tych, przypuśćmy, 200 członków, złożonych z leśników kształconych częściowo w Rosyi, a częściowo w Austryi i Niemczech, rozumieliby się dobrze? Zdaje się, że nie,—choćby z powodu innych zapatrywań na leśnictwo jednych i drugich, a gdzie pełnego zrozumienia się niema, nie może być i energii w działaniu.—W czem zresztą

działanie to musiałoby się przejawiać najwięcej? Już z umiarkowanego tonu odezwy daje się wyczuć, że byłaby to walka głównie z leśnikami i to nie z tytułu zdolności i sprawności, ale z tytułu stopnia—w dodatku tak nieraz zawodzącego, jak akademicki—za granicą kraju zdobyty. Nie uważamy walki za coś bezwzględnie złego, ale walki rozumnej i celowej—boimy się natomiast walki domowej i to w łonie jednego zawodu... o miejsca: ta bywa zazwyczaj bezpłodną i nic życiu prócz pustki nie daje. — Czy może dałoby to, zamierzone przez pięciu kolegów, stowarzyszenie im samym moc wewnętrzną do pełniejszej energji i do jakichś ogólniejszych i szczerych wystąpień, ale choćby do często indywidualnej działalności we własnym zakresie?—Z pewnością i to nie— gdyż nieliczni członkowie takiego stowarzyszenia byliby tak bardzo rozproszeni, że nie mieliby kontaktu ze sobą, a tylko ten dodaje sił osobistych członkom danego związku. O ileż lepiej może to wszystko osiągnąć związek obejmujący całą grupę zawodową. Tu jest kontakt i dobry przykład, jest czucie między członkami, jest opinja i jest możność skutecznego działania na wewnątrz i na zewnątrz.

Poza niemożliwością zrealizowania zamierzeń projektodawców w pomyślanem przez nich stowarzyszeniu przyniosłoby pośrednie zło usiłowanie zrealizowania go, lub zresztą zrealizowanie go na krótko, bez zdolności do życia i działania. Oto stworzyłoby precedens do tworzenia dalszych jeszcze stowarzyszeń, które w tem postępowaniu znalazłyby usprawiedliwienie—a może nawet—potrzebę. Już i tak istnieje sporo jako pamiątka po zaborczych rządach różnorodnych drobnych stowarzyszeń leśników. Czas, by one podporządkowały się idei polskiego leśnictwa—i polskich leśników—i by wszelkie zło, jakie wśród nas czy zewnątrz nas istnieje, usiłowały zwalczać w łonie jednego, wielkiego, ogólnego Związku Leśników, który pozostawia dość miejsca na samorząd dzielnicowy — czy w najbliższej przyszłości — i grupowy — już teraz w Wydziałach.

Wiele, bardzo wiele brakuje jeszcze Związkowi Leśników Polskich, więc: środków, ulepszenia statutu, pełnego zorganizowania działalności — a przedewszystkiem skupienia w sobie wszystkich leśników w Polsce, ale posiada on i d e ę nawskroś demokratyczną i nowoczesną, a bez pierwiastków demagogicznych i bolszewickich: jest w nim mianowicie zrozumienie koleżeństwa wszystkich leśników obok zrozumienia ich zdolności i wykształcenia. A że idea ta jest zrodzoną przez ogół leśników, więc i żywotność ma w sobie i musi wywalczyć sobie posłuch, wpływ i siłę, a co zatem idzie — możność działania.

I dlatego nikomu — a zwłaszczą zasłużonym i najwyżej wykształconym — usuwać się ze Związku nie wolno, bo tylko wtedy,

gdy najzdolniejsi, najenergiczniejsi, najwyżej wykształceni będą stali u jego steru, zdołają pokierować nim ku pożytkowi całego leśnictwa, a więc i wszystkich leśników.

Wiele zapewne ma braków i obecny Zarząd—i sam z tego zdaje sobie sprawę — ale nieda się zaprzeczyć, że przyczyniło się do tego w niemałej mierze usuwanie się od działalności w nim leśników wybitniejszych, których zresztą brak w Warszawie z powodu straszliwie trudnej egzystencji w niej. Jeżeli działalność obecnego zarządu nie podoba się komu, to niech postara się o to, by lepsi do niego weszli. Piszący te słowa pierwszy każdemu z podpisanych swe miejsce z radością odstąpić gotów.

Miłość biednego lasu polskiego i odradzającego się leśnictwa, oraz troska o nie podyktowała nam powyższe uwagi i myśli. Wierzymy, że podpisani wyczują ich intencje, a może i słuszność, a jeżeli tak, niechybnie z tem większą energją oddadzą swe cenne usługi idei związku, w którym podniesionych w odezwie słusznych żądań o wiele skuteczniej bronić będą mogli, niż w swojem zamierzonem stowarzyszeniu i nie będą przypatrywać się złu „w zdumieniu i milczeniu", z biernem „samozaparciem się" — lecz z samozaparciem się czynnem, więc i skutecznem.

Piszemy zresztą te słowa nietylko do podpisanych na odezwie kolegów, lecz i do tych, do których oni się zwracali, nie dla jakiejś śmiesznej konkurencji — ale dlatego, by najlepszych sił leśników polskich nie rozpraszać i nie marnować.

Wierzę, że rychło spotkamy się wszyscy u wspólnej, a wzmożonej pracy w jednym w Polsce związku leśników. Związek nie przeczy celowi projektodawców nowego stowarzyszenia, ma za to skuteczniejszny środek: jedną, silną, zdrową ideę ku jednolitemu działaniu zwróconą, którą jest podniesienie leśnictwa polskiego na najwyższe szczyty w imię dobra Rzeczypospolitej Polskiej. A leśnictwo polskie to nietylko wszystkie lasy w Polsce, nietylko wiedza leśnicza, ale i wszyscy bez wyjątku leśnicy polscy. Dążąc do poprawy i odbudowy leśnictwa polskiego służymy Polsce, służymy wiedzy leśniczej i służymy sobie samym.

Jeśli wielki gmach leśnictwa polskiego ma stanąć, leśnicy polscy muszą przestać być kruchą gliną, sypkim piaskiem, lub choćby luźną cegłą, ale muszą spoić się silnie — a tem spoidłem jest jedna silna idea — i według tej idei gmach swój wiecznotrwały budować. Jeśli mamy bić potężne pale, by na nich mosty stawiać ponad przepaście dzisiejszej nędzy i zła ku pełnemu szczęścia i piękna jutru, musimy skupić się w potężny, karny hufiec i, na hasło najlepszych i najdzielniejszych z nas, wytężyć siły ku wspólnemu, a jednolitemu dzia-

janiu. Na gruncie tak przygotowanym pojawią się i te, z tęsknotą oczekiwane, jednostki wybitne, a nawet wyjątkowe, które swoją indywidualnością, wolą i pracą znaczą drogę historji, zdobywają najtrudniejsze pozycje i przeczą „niepodobieństwom''.

Warszawa, 11 lutego 1921. *K. Bielański.*

Z życia Związku Leśników Polskich.

I.

Zarys powstania Związku Leśników Polskich.

Myśl zjednoczenia się leśników polskich w stowarzyszenie zawodowe, któreby poza celami ideowymi miało na widoku interesy materjalne swych członków, kiełkowała oddawna w niejednym umyśle, nie znajdując jednak, aż do końca roku 1918, podatnych warunków do swego urzeczywistnienia.

Rozrzuceni na niezmierzonych obszarach b. państwa Rosyjskiego, rozdzieleni kordonami, leśnicy polscy łaknęli zbliżenia się, aby, gdy nadejdzie czas odpowiedni, godnie zająć jedną z ważniejszych placówek życia narodowego, aby wyemancypować się z pod przemożnych przez długi czas wpływów swych pracobiorców, okazać sobie wzajemną pomoc moralną i materjalną, podzielić się wiedzą, natchnąć otuchą do dalszej égzystencji. To też, z chwilą kiedy pierwsze brzaski swobody rozbłysły na horyzoncie, zaczęli się skupiać leśnicy polscy.

Oficjalnym dniem zapoczątkowania stowarzyszenia należy uważać dzień 19-go lutego 1918 r. Podczas dyskusji, wywołanej odczytem p. Ziatkowskiego pod tytułem „Administracja i służba leśna" wygłoszonym dnia tego na walnem zebraniu członków Wydziału Leśnego Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, podjęta została przez grupę obecnych potrzeba założenia związku zawodowego leśników — niezależnie od Wydziału Leśnego C. T. R., opanowanego przez właścicieli lasów. Niezwłocznie też po zamknięciu zebrania postanowiono opracować projekt odpowiedniego statutu.

Dnia 2 czerwca 1918 r., po ukończeniu obrad Zjazdu członków Wydziału Leśnego C. T. R., zwołane zostało zebranie założycieli nowego zrzeszenia pod nazwą „Stowarzyszenie Leśników Polskich''. Na zebraniu tym odczytano projekt statutu, opracowany przez p. Kączkowskiego, i, po wprowadzeniu niektórych zmian, przyjęto. Jedno-

cześnie wybrano komisję w osobach p. p. Czaplickiego, Kączkowskiego, Michalskiego, Sadowskiego i Tinza dla tymczasowego kierowania sprawami zapoczątkowanego stowarzyszenia. Projekt statutu, podpisany przez p. p. Czaplickiego, Grabińskiego, Kączkowskiego i Tinza w charakterze założycieli, został złożony d. 25 lipca w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych do zatwierdzenia.

W odpowiedzi d. 9 września 1918 r. wymienione ministerstwo zakomunikowało założycielom, że projekt statutu, po wprowadzeniu niektórych drobnych zmian, uznano za odpowiadający obowiązującym przepisom prawnym i że, ponieważ legalizowanie stowarzyszeń należy jeszcze do władz okupacyjnych, przesłano go do Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego i Lubelskiego, udzielając swego poparcia.

W odpowiedzi na to, prezydjum policji niemieckiej zakomunikowało d. 21 października 1918 r. bezpośrednio założycielom, że złożony projekt statutu nie może być zatwierdzony, ponieważ cele ekonomiczne są w nim zbyt szeroko traktowane, stowarzyszenie zaś, jako ściśle zawodowe, winno mieć w założeniu jedynie cele ideowe. Od władzy okupacyjnej austrjackiej żadnej odpowiedzi nie otrzymano.

Wobec nieaktualności powyższej odpowiedzi niemieckiej i odczuwania potrzeby niezwłocznego przystąpienia do pracy na podstawie zatwierdzonego przez władze polskie statutu, założyciele, po uzyskaniu akceptacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zwołali na d. 10 listopada 1918 r. zebranie organizacyjne.

W czasie zabiegów o legalizację stowarzyszenia, wybrana d. 2 czerwca komisja zajęła się organizowaniem zebrań dyskusyjnych, które, w miarę napływu do Warszawy leśników, poszukujących pracy, stawały się coraz liczniejsze, wobec czego zaszła potrzeba uporządkowania obrad i wprowadzenia w wykonanie zapadających uchwał. W tym celu wybrano d. 8 września 1918 r. prowizoryczny zarząd z 15 osób, w skład którego weszli p.p. Czaplicki, Grabiński, Grychowski, Kączkowski, Kloska, Kruszewski, Krzeszkiewicz, Makarewicz, Michalski, Miłobędzki, Rosiński, Tinz, Turek, Vogtman i Ziatkowski. Z pośród tych osób wybrano d. 11 września ściślejsze prezydjum w osobach p.p. Kruszewskiego (przewodniczący), Kączkowskiego (wiceprzewodniczący), Kloski (skarbnik), Rosińskiego (gospodarz) i Vogtmana (sekretarz).

Zebrania dyskusyjne, poza celem wytworzenia podstaw do bliższej łączności stowarzyszonych, miały również na widoku omawianie najróżnorodniejszych spraw, dotyczących leśnictwa polskiego. Wobec spodziewanej z dnia na dzień emancypacji politycznej i wyczuwanej wskutek tego planowej pracy w dążeniu do odrodzenia leśnictwa polskiego, powzięto, między innemi, postanowienie złożenia Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Koronnych memorjału, któryby omawiał pożądany

program działalności władz państwowych w najbliższej przyszłości na polu gospodarstwa leśnego.

Memorjał w opracowaniu wybranych ad hoc p. p. Grabińskiego, Kączkowskiego, Kruszewskiego i Michalskiego, złożyła ministrowi d. 27 września 1918 r. specjalna delegacja w osobach p. p. Grabińskiego, Kączkowskiego i Ziatkowskiego. Poza propozycją utworzenia przy ministerstwie Rady Krajowej Leśnej, memorjał wskazywał, jako na najpilniejsze projekty i prace, któreby winno podjąć ministerstwo, na: 1) ustalenie wytycznych polityki ekonomicznej leśnej, 2) opracowanie projektu organizacji zarządu lasami, 3) zbieranie materjałów statystycznych, 4) organizację gospodarstwa leśnego, 5) ustawodawstwo leśne, 6) regulację serwitutów, 7) zadrzewianie nieużytków, 8) ochronę leśną i t. p. Ówczesny minister Dzierzbicki zgodził się w zasadzie na wskazane w memorjale postulaty, nadmienił jednak, że osobiście nic nie będzie mógł uczynić, ponieważ w najbliższym czasie opuszcza zajmowane stanowisko. Obiecuje jednak przekazać memorjał swemu następcy, o czem zakomunikuje wiceministrowi p. Janickiemu. Ten ostatni, podczas przyjęcia delegacji, oświadczył, że zdaje sobie zupełnie sprawę z potrzeby wyeliminowania spraw, tyczących się lasów, z kompleksu spraw rolnych i że w tym kierunku ministerstwo już dąży, zamierzając utworzyć przy Radzie Krajowej Rolnej specjalny wydział leśny, w którymby przedstawiciele leśnictwa z ramienia różnych stowarzyszeń, a w pierwszym rzędzie Stowarzyszenia Leśników Polskich, mieli głos decydujący.

Następstwem złożenia memorjału było zaproszenie między innymi delegata stowarzyszenia do udziału w oficjalnej konferencji, która się odbyła w Ministerstwie Rolnictwa d. 8 października 1918 r. Ponieważ konferencje podobne ministerstwo projektowało urządzać perjodycznie, przeto z ramienia Stowarzyszenia powołany został na stałego delegata p. Kączkowski.

Wypadki jednak polityczne przeszkodziły zamierzeniom ministerstwa. Wzamian urządzania konferencji, zmuszone ono zostało okolicznościami do niezwłocznego organizowania na szerszych podstawach wydziału lasów. Powołano więc szereg leśników do prac specjalnych poza ministerstwem, jako to do opracowania różnych instrukcji, szematów i t. p., a jednocześnie i na stanowiska urzędowe.

Zebranie organizacyjne Stowarzyszenia Leśników Polskich odbyło się, o czem już była wzmianka wyżej, d. 10 listopada 1918 r., t. j. w przeddzień rozbrajania najeźdźców niemieckich w Warszawie. Na zebraniu tem powołano do zarządu p.p. Grabińskiego, Kączkowskiego, Kloskę, Krzeszkiewicza, Rosińskiego, Smorczewskiego, Tinza, Vogtma-

na i Ziatkowskiego, a do Komisji Rewizyjnej p. p. Czaplickiego, Gaczeńskiego i Makarewicza.

Dnia 11 lutego, na pierwszem zebraniu Zarządu, postanowiono mandatów między siebie nie dzielić, natomiast wobec faktu usunięcia okupantów od władzy, ustalono wspólnie z przedstawicielem ministerstwa p. Miłobędzkim listę delegatów, mających objąć lasy imieniem rządu polskiego.

Wyjazd z Warszawy wielu leśników w charakterze delegatów zdekompletował zarząd stowarzyszenia, wobec czego zebrania zarządu odbywały się b. nieregularnie. Z tej również przyczyny, a także wskutek utrudnionej komunikacji działalność stowarzyszonych nie mogła być intensywną. Dopiero d. 30 grudnia 1918 r. mógł nastąpić podział mandatów. Na prezesa Zarządu powołano p. Kączkowskiego, p. Ziatkowski został wiceprezesem, p. Vogtman sekretarzem, p. Kloska skarbnikiem, gospodarzem p. Tinz, kustoszem p. Grabiński. Pierwszem zamierzeniem zorganizowanego Zarządu było porozumienie się z istniejącemi stowarzyszeniami leśnemi w innych b. zaborach, celem zjednoczenia się leśników całej Polski w jeden związek. Myśl podobna powstała jednocześnie wśród leśników Małopolski, którzy na zjeździe dn. 2 lutego 1919 r. w Krakowie postanowili wysłać do Warszawy i Poznania swych delegatów, w celu porozumienia się co do zawiązania wspólnego stowarzyszenia.

Konferencja Zarządu Stowarzyszenia Leśników Polskich z delegatami z Małopolski odbyła się d. 8 i 10 lutego 1919 r. w Warszawie. Ze strony stowarzyszenia wzięli udział p. p. Czaplicki, Grabiński, Kączkowski, Kloska, Kruszewski, Schwarz, Tinz i Vogtman, leśników zaś z Małopolski reprezentowali p. p. Sym, Parylak, Chrzanowski i Klocek. Na konferencji tej, po szczegółowem omówieniu stosunków, panujących w Małopolsce i Kongresówce, zobrazowano zabiegi przedsiębrane ku zjednoczeniu leśników w Kongresówce, a następnie zaznajomiono delegatów z treścią statutu Stowarzyszenia Leśników Polskich. Uznano również za konieczne wysłanie do Poznania, razem z delegatami z Małopolski, przedstawiciela Stowarzyszenia, celem ustnego porozumienia się z leśnikami b. zaboru pruskiego co do ewentualnego zwołania zjazdu delegatów ze wszystkich trzech dzielnic Polski dla omówienia najżywotniejszych spraw, tyczących się leśnictwa polskiego, opracowania statutu projektowanego związku i przygotowania ogólnego zjazdu leśników z całej Polski. W myśl powyższego, na delegata do Poznania z ramienia Stowarzyszenia obrany został dnia 11-go lutego p. Kloska.

Na zebraniu ogólnem Stowarzyszenia L. P. d. 15 marca 1919 r., po zdaniu sprawozdania przez p. Kloskę z delegacji swej do Poznania

powołano, jako delegatów, na zjazd dzielnicowy p. p. Czaplickiego, Kloskę, Krzeszkiewicza, Michalskiego, Miklaszewskiego i Rosińskiego.

Zjazd trójdzielnicowy delegatów odbył się d. 1, 2 i 3 kwietnia 1919 r. w Warszawie. Przyjęli w nim udział: z Kongresówki—p. p. Czaplicki, Kloska, Michalski, Miklaszewski, Rosiński i Ziatkowski, z Małopolski—p.p. Chrzanowski, Klocek, Madej, Parylak i Sym, z Wielkopolski—p.p. Alkiewicz, Ciesielski, Pacyński, Wierzejewski i Zachert. Na zjeździe tym opracowano projekt statutu przyszłego stowarzyszenia przyczem za podstawę do tego przyjęto statut Stowarzyszenia Leśników Polskich. Organizowanemu stowarzyszeniu uchwalono nadać nazwę „Związek Leśników Polskich". Postanowiono, że obradujący delegaci będą stanowić tymczasowy zarząd powstającego Związku i że za członków tego związku będą uważani przedewszystkiem wszyscy zapisani do stowarzyszeń leśnych na ziemiach polskich, reprezentowanych przez obradujących delegatów, o ile złożą deklarację, że życzą sobie należeć do Związku. Zebranie ogólne członków Związku uchwalono zwołać na d. 15 sierpnia 1919 r. t. j. w przeddzień II-go ogólnego zjazdu leśników polskich w Warszawie.

Po obradach delegatów cała działalność zarządu Stowarzyszenia L. P. została skierowana ku zorganizowaniu ogólnego zjazdu leśników polskich.

Dnia 14 sierpnia 1919 r. na zebraniu likwidacyjnem Stowarzyszenia L. P. atrybucje komisji likwidacyjnej powierzono zarządowi Stowarzyszenia. Wszystkie aktywa i pasywa Stowarzyszenia uchwalono przekazać Związkowi Leśników Polskich.

Dnia 15 sierpnia 1919 r. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Leśników Polskich, na którem zatwierdzono zredagowany przez delegatów dzielnicowych projekt statutu i dokonano wyboru władz Związku.

St. Kączkowski.

Warszawa, w Marcu 1920 r.

II.

Sprawozdanie

z II-go Ogólnego Zjazdu Leśników Polskich w dn. 16, 17 i 18 sierpnia 1919 r. w Warszawie.

Od Redakcji. W myśl uchwały Zjazdu, referaty na nim wygłoszone wraz ze sprawozdaniem stenograficznem obrad miały być wydrukowane i rozesłane wszystkim uczestnikom. Wykonanie tej uchwały polecono Komitetowi Wykonawczemu, nie zostało ono je-

dnak uskutecznionem z powodu braku środków, potrzebnych do wydania sprawozdania szczegółowego. Obecnie Zarząd Związku Leśników Polskich, przejąwszy akta Zjazdu i nie będąc również w stanie ogłosić całego materjału, uważa za swój obowiązek ogłosić choćby krótkie sprawozdanie, uwzględniające wszystkie ważniejsze momenty Zjazdu. Poza doniosłością historyczną bowiem, wiele myśli, poruszonych podczas Zjazdu, posiada znaczenie aktualne.

Inicjatywa Zjazdu powstała w lutym 1919 r. podczas pobytu grona leśników małopolskich w Warszawie. Po porozumieniu się z leśnikami z b. dzielnicy pruskiej, postanowiono zwołać II-gi Ogólny Zjazd Leśników Polskich w Warszawie i, w celu zorganizowania go, wybrano komitet z pośród leśników ze wszystkich dzielnic Polski, do którego weszli pp.: W. Alkiewicz, Ciesielski, J. Czaplicki, W. Klocek, J. Kloska, J. Madej, W. Michalski, J. Miklaszewski, A. Pacyński, M. Parylak, J. Rosiński, A. Sym, Wierzejewski, W. Zachert, A. Ziatkowski.

Zjazd odbył się w lokalu Kasyna Urzędników Państwowych przy ulicy Nowy Świat Nr. 67, przy udziale 705 leśników, oraz licznych zaproszonych gości.

I-szy dzień obrad.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego, Zjazd otworzył p. Ziatkowski przemową, w której powitał uczestników, przybyłych ze wszystkich dzielnic, w szczególności zaś z Wielkopolski, Małopolski, Litwy i Białej Rusi, oraz zaproszonych przedstawicieli rządu, prasy i instytucji. Nawiązując do I Zjazdu w Krakowie w r. 1907, mówca stwierdził, iż warunki, w jakich znajdowało się leśnictwo w czasach rozbiorowych, nie pozwoliły na wcześniejsze urzeczywistnienie projektu Zjazdu w Warszawie. Dopiero po 12 latach oczekiwania Zjazd taki doszedł do skutku w stolicy Zjednoczonej Polski (zebrani wznoszą entuzjastyczny okrzyk). Przyszła chwila rozwiązania różnorodnych zagadnień, dotyczących leśnictwa polskiego. Mówca wzywa Zjazd do zgodnej i owocnej pracy nad rozwiązaniem tych zagadnień, zgodnie z podstawowemi zasadami, iż lasy nietylko nie mogą być niszczone, zmniejszane i rozdrabniane, lecz przeciwnie, winny być hodowane i zcalane; iż zarządzać lasami i decydować o losie ich mogą tylko ludzie kompetentni, należycie fachowo przygotowani; iż, jak wszelkie prawo, tak i prawo wykupu lub daleko sięgającej ingerencji państwa odnośnie do lasów prywatnych musi być równe w stosunku do wszystkich obywateli kraju, a więc równe dla wszystkich obywateli bez wyjątku—posiadaczy wielkich, średnich i drobnych obszarów leśnych. Składając Zjazdowi życzenia pomyślnych wyników obrad, mówca zaproponował wybór prof. Stanisława Sokołowskiego

ze Lwowa na przewodniczącego Zjazdu. Jednomyślny ten wybór przyjął Zjazd burzliwymi oklaskami.

Prof. Sokołowski, dziękując za wybór, zwrócił uwagę na zmiany warunków politycznych, które wyłoniły nowe zadania dla lasu i leśników w Polsce. Obowiązki, które ciążą obecnie na leśnikach, są niezmiernie wielkie; wykonanie ich powinno być ożywione duchem miłości Ojczyzny i przywiązania do zawodu.

Do Zjazdu w wolnej Polsce przyczynili się również ci leśnicy, którzy polegli, walcząc za Ojczyznę i wezwał obecnych do uczczenia pamięci poległych przez powstanie. Przewodniczący powitał obecnych na sali p. Ministra Rolnictwa i D. P., delegatów Galic. Tow. Leśn., Wydziału Leśnego C. T. R. w Warszawie, Towarzystwa Leśnego w Poznaniu, Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Związku Leśniczych w Galicji, Polskiego Tow. Łowieckiego, Tow. Ogrodniczego Warszawskiego, Tow. Galicyjskich Państw. Urzędn. techniczno-leśnych i zaproponował wybór trzech wiceprezesów w osobach pp. St. Kowalskiego, Wł. Alkiewicza i Wł. Krzeszkiewicza, na sekretarzy zaś pp. K. Konarskiego, A. Ziatkowskiego i T. Godka, poczem udzielił głosu referentowi p. inż. Wł. Zarańskiemu, który wygłosił referat p. t.:

„Cel i wskazania II Ogóln. Zjazdu Leśnik. Polsk."

Referent przypomniał, iż celem I Ogólnego Zjazdu L. P. w Krakowie było stwierdzenie, że leśnicy polscy, mimo sztucznych kordonów granicznych, istnieją i czują wspólnie potrzebę solidarności, aby w odpowiedniej chwili wspólną pracą zbudować gmach leśnictwa polskiego, oraz miał na celu przegląd sił zawodowych i dorobku fachowego w dziedzinie nauki. Obrachunek ten wypadł niepomyślnie. Liczni mówcy skonstatowali, iż leśnictwa polskiego nie posiadamy, posługując się bezkrytycznie obcemi wzorami i metodami gospodarstw, a przyczyny tego zjawiska należy upatrywać w braku najwyższej polskiej uczelni leśnej, którąby stworzyła środowisko, odpowiednie do życia naukowego, oraz, w braku organizacji, którąby skupiła rozproszone w 3-ch zaborach siły fachowe. Brakowało również możności oparcia się na znajomości stosunków leśnictwa na ziemiach polskich. Stosunki te bowiem nie były dostatecznie zbadane pod względem przyrodniczym i ekonomicznym. Przyczyny te, które w ówczesnych warunkach tłumiły rozwój polskiego leśnictwa, znikły z chwilą połączenia się ziem polskich. Dlatego też II Zjazd powinien skupić wszystkich leśników polskich i, stanowiąc zebranie ludzi najwyżej fachowo wykształconych, ogłosić się za najwyższą instancję w sprawach dotyczących leśnictwa polskiego, z wyłączeniem spraw teoretyczno-naukowych. Zjazd powinien skonstatować stan leśnictwa

polskiego, wskazać niewłaściwości, o ile się okazały w początkowym stadjum istnienia państwowości, oraz wskazać sposoby uniknięcia tych niewłaściwości i nowe drogi, któremi leśnictwo polskie kroczyć winno. Jako zasady ustroju leśnictwa, jednoczące wszystkie dzielnice, należy uznać: 1) Dążenie rządu do postawienia leśnictwa teoretycznego i praktycznego na najwyższym poziomie rozwoju. 2) Wyemancypowanie leśnictwa z pod dotychczasowej przewagi rolników i prawników. 3) Zapewnienie leśnikom stanowiska równorzędnego z innymi zawodami. 4) Organizacja leśnictwa państwowego musi być ustalona po wszechstronnem ocenieniu jej przez ankietę, złożoną z wybitnych fachowców. 5) Organizacja leśnictwa musi wykluczyć absolutyzm w kierownictwie całości i traktowaniu spraw personalnych oraz biurokratyzm w załatwianiu spraw urzędowych. 6) Demokratyzm w ustroju nie powinien zrównywać wartości pracy fizycznej z pracą twórczą umysłową, lecz wynagradzać pracę według stopnia i miary wykształcenia. 7) Okoliczność ta jest przyczyną różnego stopnia użyteczności i, co za tem idzie, wynagrodzenia i uprzywilejowanego stanowiska pracowników fachowo wykształconych. 8) Właściwe znaczenie leśnictwa państwowego może być zabezpieczone przez utworzenie Ministerstwa Leśnictwa lub conajmniej Generalnej Dyrekcji Dóbr Leśnych; zalety ostatniej polegają na niezależności od wpływów politycznych, gdyż miałaby stałego kierownika fachowego. 9) Oddzielenie administracji lasów od majątków rolnych. 10) Obsadzanie stanowisk kandydatami bez dostatecznych kwalifikacji tylko jako pracownikami prowizorycznymi. 11) Obejmowanie stanowisk kierowniczych tylko przez tych pracowników, którzy posiadają egzamina państwowe na samoistnych gospodarzy leśnych. 12) Uposażenie pracowników państwowych stosownie do wykształcenia, stanowiska, jakości pracy przy uwzględnieniu tantjemy i świadczeń w naturze. Niezależnie od tych postulatów, stawianych pod adresem rządu, sami leśnicy czynić winni wysiłki, aby dźwignąć leśnictwo do należytego poziomu. Cel ten osiągnąć można jedynie przez prace i doskonalenie się zawodowe zapomocą dalszych studjów, umożliwiających specjalizowanie się w pewnym kierunku, badanie stosunków leśnictwa krajowego, stworzenie piśmiennictwa. Jednem z ważniejszych zadań jest opracowanie monografji lasów polskich, czego tylko wspólnemi siłami dokonać można. Podniesienie znaczenia i powagi stanu leśniczego może nastąpić przez należyte zorganizowanie się wszystkich leśników, co zostało urzeczywistnione przez założenie Związku Leśników Polskich. Z łona Związku powinna powstać Rada leśna, składająca sięz z delegatów dzielnic względnie województw i zabierać głos we ws ystkich sprawach leśnych na łamach organu Związku. Jednem

z zadań Rady leśnej jest opracowanie cennika wynagrodzeń za techniczne roboty leśne. Żądanie wyemancypowania zarządu lasów z pod wpływu rolników konieczne jest ze względu na wielki obszar lasów, jaki przypadnie rządowi Rzeczypospolitej w porównaniu z niewielką powierzchnią gruntów rolnych, która w dodatku ciągle się zmniejsza przez parcelację, wywołaną i świeżo uchwalcną reformą rolną. Zupełne zabezpieczenie postępu gospodarstwa w lasach państwowych może być uzyskane przez całkowite oddzielenie administracji lasów od administracji majątków rolnych.

Przy ustaleniu zasad leśnictwa państwowego należy pamiętać, iż nie wszystkie cechy ustroju leśnictwa w b. zaborach były godne potępienia i, jako takie, nie wszystkie powinny być odrzucone. Zło; jakie tkwiło w administracji austrjackiej polegało na przewadze prawników, centralizmie i, wypływającym stąd, biurokratyzmie, oraz absolutyzmie czyli braku pierwiastka konstytucyjnego. Zdolność leśników do sprawowania funkcji kierowniczych zależy od stopnia ich wykształcenia. W tym celu rząd powinien dbać o osobne uczelnie najwyższe i niższe. Rola zaś prawników powinna być ograniczona do funkcji doradczo-prawnych, bez głosu decydującego. Usunięcie szkodliwego centralizmu musi być uskutecznione przez nadanie większego zakresu działania organom miejscowym, przez co zwiększy się ich odpowiedzialność i samodzielność. Absolutyzm musi być ustawowo uniemożliwiony przez zasadnicze rozstrzyganie wszystkich ważniejszych spraw w trybie kolegjalnym. Na tych zasadach oparta organizacja leśnictwa będzie postępową i zgodną z osobistą godnością pracowników państwowych. Wszystkie te środki, dążące do udoskonalenia stosunków w leśnictwie polskiem, zależne są od samych leśników. Uzyskać je można tylko pracą, wytrwałością i solidarnością.

W dyskusji pierwszy zabrał głos p. Szerękowski, stwierdzając, iż Zjazd, nie posiadając odpowiednich danych, nie może wyrazić swej opinji o dotychczasowej organizacji i działalności Rządu. W zagadnieniu: Ministerstwo Leśnictwa czy Dyrekcja Generalna Lasów, mówca oświadcza się za Ministerstwem, jako organizacją mniej absolutystyczną, a odpowiedzialną przed Sejmem i społeczeństwem. Piętnując dawny system austrjacki, dający prawnikom supremację nad leśnikami, wyraża konieczność wyemancypowania się leśnictwa z pod wpływów innych zawodów, w leśnictwie zaś uznania pracy twórczej i stopnia inteligencji przy ocenie działalności prawniczej.

P. Klocek popiera projekt utworzenia Ministerstwa Leśnictwa i zapytuje referenta o zdanie jego co do losu leśników z niższem i średniem wykształceniem fachowem. Mówca podziela wywody referenta o konieczności decentralizacji władzy i żąda przyznania,

nawet najniższym kategorjom funkcjonarjuszów, jaknajszerszego zakresu działania.

P. M a d e j, reprezentant straży leśnej, stwierdza niezdrowe stosunki, panujące w b. zaborze austrjackim, gdzie cała praca była składana na barki gajowych; nie wini w tem jednostek, lecz panujący system biurokratyzmu. Organizację leśnictwa polskiego proponuje oprzeć na dwóch kategorjach służby: organach zarządzających z wykształceniem akademickiem i organach wykonawczych i ochronnych z ukończoną szkołą powszechną i fachowym kursem niższym.

P. L u b k i e w i c z, delegat leśników z ziemi Wileńskiej, przemawia za decentralizacją władz i wskazuje na fatalne wyniki centralizacji w Rosji, gdzie leśniczowie nigdy nie widzieli lasu, a będąc przeładowani pracą kancelaryjną, wynikającą z obowiązujących obszernych instrukcji, stawali się manekinami.

P. Z a r a ń s k i, kończąc dyskusję, odpowiada na zapytanie p. Klocka, iż mówiąc ogólnikowo nie miał zamiaru rozpatrywać funkcji wszystkich kategorji służby. Zasadniczo uznaje dwa stopnie wykształcenia zawodowego: wyższy i niższy, tak zwany zaś średni zalicza do stopnia niższego.

Po objęciu przewodnictwa przez p. Kowalskiego zabiera głos p. prof. S o k o ł o w s k i i odczytuje referat p. t.:

„L a s a w o j n a ś w i a t o w a".

Za dawnych lat, gdy nad ziemią rozszalała burza wojny, puszcza była ostoją ludności i jej dobytku. Wojna lasy omijała. Żołnierz, bojąc się zasadzki, unikał ciemnych, przepastnych głębin naszych knieji. Był jednak las i dzielnym pomocnikiem walki, a było to czasu powstania styczniowego, gdy w walce partyzanckiej bohaterska młodzież nasza walczyła z przemocą caratu. Schroniskiem był sędziwy bór dla ściganych partji, cieniem swym chłodził rozpalone czoła rannych, szumem swych koron kołysał do snu wiecznego w samotnych mogiłach zmarłych bohaterów, którym za pomnik grobowy był krzyż wycięty w korze dębu lub buka, pod którym śnił o wolnej Polsce. Dzisiaj straszna zawierucha bojowa, ogarnąwszy niemal cały świat, wciągnęła w swój wir szalony i lasy. System wojny dzisiejszej, której nieprzerwany front ciągnął się od Bałtyku do morza Czarnego, ogarniając całkowicie ziemie nasze, wymagał tysięcy kilometrów okopów i zasiek z drutu kolczastego, a do okopów i kołków do zasiek miljonów metrów sześciennych drewna. Front się posuwał i powstawały nowe linje obronne, pochłaniające nowe masy olbrzymie drewna na wzmocnienie go. Nadchodzi zima—tysiące prowizorycznych budowli koszar, baraków, szop i stajen. Na wszystkie te pomoce wojenne szło drewno z naszych lasów polskich. Budowane na polskiej

ziemi i z polskiego drewna, mile dla nas brzmiące Wilhelmsburgi, Karlshütteny, Franz-Josephshaus'y, kryto korą świerków naszych, często całe drzewostany po barbarzyńsku skalpując. Następstwem była nieunikniona ich śmierć. A dalej ile ten straszny moloch wojny pochłonął drewna opałowego, ile zmarnowano drewna w budowie dróg, gdzie całe przestrzenie wykładano balami sosnowymi, a wiele miljonów pokładów zużyto na kolejki strategiczne. Naprzeciw siebie stały dwie armje nieprzyjacielskie i każda z nich miała wyżej wymienione potrzeby i każda niszczyła i zabijała lasy nasze. Ze stanu wojennego wynikały i dalsze skutki, zjawiska wtórne, jak spadek waluty Państw Centralnych i pokrywanie przez nie zapotrzebowań zagranicznych drewnem polskiem. Niemcy w swej wielkiej zapobiegliwości gospodarczej wycinali tysiące hektarów lasów w Polsce i wywozili drewno do siebie, gdzie magazynowali je na czasy powojenne i może przyjdzie moment, że wrócą dęby białowieżskie, sosny, buki i jodły nasze do rodzimych stron, w postaci wyrobów przemysłu niemieckiego. Demoralizacja i chęć gwałtownych zysków pod pokrywką munduru wojskowego niejednokrotnie były przyczyną spekulacji, uprawianych na szeroką skalę. Boć c. k. wojak był bezkarnym i brał co chciał, nieraz całe połacie lasu rąbiąc w pień i wywożąc na rynki zagraniczne. To były świadczenia i szkody polegające na poborze głównego produktu lasów, to jest drewna. Lecz las ucierpiał i przez straszne pożary, przez obcą, złą i niefachową rękę eksploatatora, który, zostawiając przerzedzone przerębem drzewostany, wystawiał je na dalsze uszkodzenia przez wichry i okiść. Ogień i kornik zniszczył wiele i niszczy nadal. Najgorsze były letnie miesiące 1915 r., gdy armja rosyjska cofała się na Wschód, znacząc szlaki swego pochodu zgliszczami spalonych wsi i dworów. Młodniki spaliły się całkowicie, sterczące nagimi szkieletami owęglonych gałęzi. Stare drzewostany na glebach torfiastych po przepaleniu korzeni były jak wielkie pobojowisko olbrzymów, tworząc chaotyczną plątaninę pni, koron i gałęzi powalonego lasu. Oto straszny obraz skutku wojny w życiu lasu. Nie można też pominąć szkód bezpośrednio przez walkę wywołanych, a mianowicie zniszczenie drzew przez pociski armatnie i karabinowe. Wymownie i barwnie opisuje szkody te p. Kosina w „Sylwanie".

Odnowione zręby wypasano bydłem, znikła w ten sposób niejedna uprawa z trudem i kosztem założona.

Nasuwa się pytanie jaką wartość przedstawiać może materjał drzewny z lasów polskich pobrany, ile wynosić mogą szkody, wyrządzonej przez armje walczące. Przy obliczeniu ogólnej wartości szkody, piętrzą się olbrzymie trudności. Pracy takiej wobec ogromnego materjału niepodobna dokonać na jednolitych zasadach, samo bowiem

bezkrytyczne zestawienie cyfr, podanych z najrozmaitszych dzielnic, a otrzymanych w rozmaity sposób, niedałoby wiarogodnego rezultatu. Wątpić należy, czy wogóle będzie nam kiedykolwiek wiadoma ogólna wysokość szkód, uczynionych przez wojnę w lasach polskich. Dla orjentacji posłuży kilka cyfr: w Galicji Wschodniej szacunek szkód w 70 majątkach na przestrzeni 43492 ha lasów wyniósł 136.219.182 koron; w Królestwie na obszarze okupac. austryjackiej dostarczyły lasy państwowe do końca lutego 1917, według Miklaszewskiego, 1.365.800 m^3 drzewa, — jest to mała część tego co zużyto, boć cyfra podana nie uwzględnia lasów prywatnych, w których szalała rekwizycja; na obszarze okup. niemieckiej zarekwirowano do stycznia 1917 r. 192.000 ha lasów państwowych i prywatnych przeważnie bezpłatnie. Na tej przestrzeni ustawiono wielką ilość tartaków, gdzie pracowało 400 traków, które wyrobiły 6 miljonów m^3 materjału tartego, — zużyto na to 10 miljonów m^3 surowego materjału, która to cyfra przekracza 4-krotnie tę ilość, jaką lasy zarekwirowane na podstawie planów gospodarczych normalnie dostarczyć mogły. Taka sama gospodarka panowała w lasach litewskich i białoruskich, a zarazem w Puszczy Białowieskiej. Z powierzchni Puszczy 125.000 ha wycieli niemcy doszczętnie 5.760 ha, oprócz tego, wycinano pojedyńcze piękne okazy jesionów, dębów, lip, sosen i klonów. Można powiedzieć, że ubytek wojenny drzewostanu Puszczy Białowieskiej wynosi 5%. Smutnym dla przyrody naszej wynikiem wojny jest wytępienie żubra. Przed wybuchem wojny żyło w Puszczy Białowieskiej około 500 sztuk królewskiego zwierza.

Po olbrzymie skarby puszczy zmusi nas sięgnąć zniszczenie kraju przez straszną wojnę, zmuszą warunki ekonomiczne, wymagające od nas dużej produkcji materjałów drzewnych, ale zapominać nie możemy, że Białowieża jest jedyną ostoją, gdzie wszechwładnie panuje przyroda, jedynym ostępem nie skażonym jeszcze przez gospodarkę człowieka. Nie wolno nam zdzierać tej dostojnej szaty, w jaką setki lat Puszczę Białowieską odziały, musimy zachować chociaż część jej w nienaruszonej postaci. Winniśmy to uczynić nietylko w imię nauki, ale także w imię haseł prawdziwej kultury i domagać się tego muszą nietylko leśnicy, ale żądać tego musi także naród.

Przynajmniej 25% Puszczy pozostać powinno rezerwatem nietykalnym, w którym potomność czerpać będzie zamiłowanie przyrody i pogłębiać wiedzę przyrodniczą i leśniczą.

Wskutek spustoszeń wojennych czeka leśników polskich w najbliższej przyszłości wielkie zadanie odnowienia olbrzymich obszarów po wyciętych i spalonych drzewostanach. Zapotrzebowanie nasion leś-

nych będzie olbrzymie, musimy więc wszelkiemi siłami starać się o własną produkcję nasion, gdyż jedynie z miejscowego nasienia wyrość może zdrowy i przystosowany do warunków siedliska i klimatu las. Bronić się musimy od importu nasion! Podnieść i rozwinąć należy przemysł drzewny, aby raz wreszcie zerwać z gospodarką godną półdzikiego narodu, przy której surowiec wędruje za granicę, aby wkrótce powrócić do kraju przerobiony na meble i sprzęty rozliczne codziennego użytku. Otwierają się przed nami zadania olbrzymie, wymagające natężonej energji i wytrwałości w pracy na całe długie dziesiątki lat. Ale leśnicy polscy nie ulękną się tej pracy, ani nie poskąpią trudu, świadomi wysokiej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, potrafią zagoić rany zadane polskim lasom i powetować straty, aby dla przyszłych pokoleń stworzyć jedną z najważniejszych podstaw dobrobytu.

Następnie odczytuje prof. Sokołowski referat p. t.: „Szkolnictwo leśne w Polsce".

Rozwój szkolnictwa jest probierzem żywotności narodu. Szkoła bowiem—to ognisko kultury, cywilizacji, potęgi życia umysłowego i ekonomicznego. Naród, pragnący żyć samodzielnie, najczulej dba o swe szkoły. Upadek szkolnictwa—to początek upadku politycznego i ekonomicznego. Szkolnictwo zawodowe, a w szczególności leśnicze, posiada najściślejszy związek z linją wytyczną rozwoju zawodu. Poziom na jakim stanie nasze leśnictwo, znaczenie jakie zdobędzie we własnem społeczeństwie i zagranicą zależy od zorganizowania szkół zawodowych leśnych. Szkolnictwo leśne musi być oparte i wynikać musi z systemu organizacji służby leśnej. Dawny osławiony system austryjacki, oparty na dużej jednostce gospodarczej, na czele której stoi odpowiedzialny nadleśniczy, mający do pomocy leśniczych, a ci gajowych, daje jaknajgorsze wyniki. Nadleśniczy, przeładowany pracą biurową, nie ma czasu na zżycie się i wniknięcie w potrzeby lasu. Najżywotniejsze sprawy pozostawia się leśniczym, ludziom najczęściej, mimo całej ich dobrej woli, zamało kompetentnym. Inny system, gdzie na czele małej jednostki gospodarczej postawiony jest człowiek odpowiedzialny z prawem samodzielnego przedstawiania wniosków gospodarczych, mający do pomocy gajowych, jest o wiele racjonalniejszy. Powtarzać stare błędy i przenosić je do nowcorganizującego się Państwa naszego jest rzeczą nie do darowania, to też organizację służby w lasach narodowych oprzeć musimy na jedynie racjonalnym systemie samodzielnych jednostek gospodarczych, kierowanych przez fachowców akademików z daleko idącymi uprawnieniami w prowadzeniu gospodarki. Jednostka gospodarcza nie powinna być większą jak 1500—2000 ha powierzchni, a to dla ułatwienia najważniejszych czynności

gospodarczych, bez wyręczania się jednostkami o średniem wykształceniu zawodowem. Służbę wykonawczą pełniliby gajowi i strażnicy z praktyką i 8—10 miesięcznymi kursami teoretycznymi. Do pomocy zarządcom należy dawać praktykantów z ukończoną akademją, a do prac kancelaryjnych,—specjalnego urzędnika manipulacyjnego-który nie będzie leśnikiem. System dwustopniowy, usuwający elemen' ta niedouczone, o połowicznem wykształceniu, będzie się odznaczał sprawnością na zewnątrz i spoistością na wewnątrz, a tem samem wpłynie dodatnio na cały bieg gospodarki. Do tego więc systemu dostosować należy i szkolnictwo nasze. A więc i tu wymagana będzie dwustopniowość, a mianowicie: matura i stopień akademicki dla zarządców i wszystkich wyższych urzędników—i szkoła ludowa z praktycznym kilkomiesięcznym kursem dla gajowych i strażników leśnych. Szkoła ,,średnią'' zawodowa, do której wymagane jest czteroklasowe wykształcenie gimnazjalne, jest zupełnie w tym systemie zbyteczną. W lasach prywatnych często jako motyw wysuwana jest kosztowność utrzymania leśnika-akademika i wystarczalność tańszego pracownika z ukończoną szkołą średnią. Jest to motyw bardzo szkodliwy dla gospodarki leśnej, która bezwzględnie ucierpi na kierownictwie człowieka niedokształconego. Następnie powstaje niezdrowa konkurencja między leśnikami-akademikami a leśnikami ze średnią szkołą. Dla mniejszych kompleksów lasów prywatnych możnaby ciężar utrzymania leśnika-akademika, rozłożyć na kilku właścicieli, którzy powierzyliby swe lasy wspólnemu zarządcy. Tu więc i dla lasów prywatnych typ szkoły leśnej średniej jest zbyteczny. Szkoła ta powstała w Austrji dzięki wadliwemu systemowi leśniczych, w państwach jednak o tak wysokim poziomie gospodarki leśnej jak Niemcy i Francja tego typu szkół niema, są jedynie akademje leśne lub studja leśne przy uniwersytetach, dla niższych funkcjonarjuszy leśnych specjalne kursa kilkomiesięczne.

Przed 100 laty z górą, Rząd Król. Kongr. założył ,,Szczególną Szkołę Leśnictwa" w Warszawie. W r. 1832, ze względów politycznych, Szkołę tę zamknięto i odtąd wyższej uczelni polskiej nie było na ziemiach polskich. Obecnie, gdy staliśmy się znowu gospodarzami na własnej ziemi, winniśmy stworzyć takie ognisko wiedzy fachowej leśnej, aby naród z wiarą i spokojem mógł złożyć w ręce wychowańców tych ognisk opiekę i zarząd swych dóbr uszczuplonych i zniszczonych przez najeźdźców. Według prof. Kozikowskiego, potrzebować będziemy rocznie 150 ludzi z akademickiem wykształceniem dla utrzymania normalnego toku gospodarstwa leśnego w lasach rządowych i prywatnych. Dla wykształcenia tego zastępu, potrzebować bę-

dziemy 3 uczelnie o stopniu uniwersyteckim. W Warszawie powstał Wydział Leśny przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego; istnieje zamiar utworzenia Wydziału Leśnego przy uniwersytecie poznańskim, wreszcie posiadamy zorganizowaną Średnią Szkołę Leśną w Warszawie. Oprócz tego mamy na ziemiach naszych 45 lat istniejącą uczelnię Lwowską, która położyła niespożyte zasługi dla leśnictwa polskiego. Szkoła Lwowska założoną została w r. 1874, jako „Krajowa Szkoła Gospodarstwa Lasowego", z 2-letnim kursem i wymaganemi 4 kl. gimnazjum lub szkoły realnej i egzaminem wstępnym. Szkoła w miarę rozwoju rozszerzała swój program tak, że w r. 1886 rozszerzono kurs na 3 lata. W r. 1918/19, na ogólną liczbę 113 słuchaczy, 37 było maturzystów t. j. 33%. Wyższa Szkoła Lasowa stale zmierzała do typu akademji. W ciągu swego półwiekowego istnienia, wydała Szkoła 433 uczniów, z których wielu zajmuje dziś wysokie stanowiska w całej Polsce. Niestety, czy to z powodu tendencji politycznej Wiednia, niechcącego dopuścić do rywalizacji Szkoły naszej z Wiedeńską akademją ziemiańską, czy też z winy Wydziału Krajowego, skąpiącego grosza na rozwój tej jedynej placówki naukowej, Szkoła nie mogła należycie się rozwinąć, dość powiedzieć, że profesorowie nie mieli swoich pracowni, że nie dopuszczono do budowy własnego gmachu i stale dążono do obniżenia wykładów. Wobec powyższego, choć naprawdę poziom naukowy Szkoły Lwowskiej dorównywał wymaganiom wyższej uczelni, pozostała ona do końca szkołą średnią z woli obcej władzy. Dziś gdy władza jest w rękach naszych, uznając zasługi Lwowskiej Wyższej Szkoły Lasowej, w ciągu długich lat pracy położone wobec wiedzy fachowej, winniśmy wziąć ją za równą akademji i wydziałom uniwersyteckim. Dziś w zaraniu naszego bytu politycznego, nie pora burzyć stare i tworzyć nowe podwaliny. Trzeba to, co było dobre, zachować, ulepszyć i podnieść. Odnosi się to w całej pełni do Wyższej Szkoły Lasowej. Ufamy, że Rząd nasz Ojczysty nie pójdzie w tej sprawie śladem wrogiego rządu austrjackiego, ani nie odziedziczy taktyki Wydziału Krajowego, lecz uznając zdobyte z trudem prawa, podniesie Wyższą Szkołę Lasową we Lwowie do godności akademji i nada jej wszystkie te prawa, jakie uczelniom o charakterze uniwersyteckim przysługują.

Na tem kończę moje wywody i na ich podstawie stawiam rezolucje: II Ogólny Zjazd Leśników Polskich w Warszawie uznaje: 1) Pomyślny rozwój całości leśnictwa na ziemiach polskich wymaga utworzenia dwóch tylko typów szkół lasowych, a mianowicie:

a) Akademji, względnie wydziałów przy uniwersytetach lub politechnikach;

b) Szkół niższych, lub kursów dla gajowych.

2) Natomiast Zjazd zaznacza, że szkoły średnie są zupełnie zbyteczne, a dla rozwoju leśnictwa szkodliwe.

3) Nie przesądzając ilości, ani rozmieszczenia wyższych uczelni leśnych, wyraża Zjazd przekonanie, że w każdym razie Wyższa Szkoła Lasowa we Lwowie stać się winna w pierwszym rzędzie i bezzwłocznie uczelnią o uniwersyteckim poziomie, do czego na mocy swej półwiekowej działalności i wyjątkowo pomyślnych warunków fizjograficznych w pierwszej linji jest powołana.

Obydwa referaty prof. Sokołowskiego nagrodzono hucznymi oklaskami.

Ponieważ okazało się, że referat p. Łokuciewskiego o upaństwowieniu lasów został cofnięty,—przeto na wniosek p. Kazimierza Bielańskiego, prof. Janeczki i hr. Platera postanowiono wybrać komisję, którąby opracowała postulaty leśników w tej tak niezmiernie ważnej kwestji i przedstawiłaby je w dniu następnym, do której to sprawy zarezerwowano całe przedpołudnie, przyczem wnioskodawcy zastrzegli sobie głos. Do komisji wybrano pp. Kowalskiego, Bielańskiego, Szerąkowskiego, Skołyszewskiego, Pallasa, Zawadzińskiego, Wojciechowskiego, Berwida, Janeczkę, Z. Platera, Jankowskiego, Krzeszkiewicza, Z. Mirosławskiego, Kozikowskiego, Klocka, Frybena, Czaplickiego, Łuczyckiego, Zakrzewskiego, Rożyńskiego, Górskiego, Alkiewicza, Kabzę, Bartza, Bednarczyka, Krasickiego, D. Potockiego, Zithana, Madeja, Stadnickiego i Lubkiewicza.

Przyjęto nagły wniosek w sprawie przyłączenia Spiża, Orawy i Czaczy.

Pod koniec posiedzenia na zapytanie kilku obecnych p. Ziatkowski wyjaśnił historję zawiązanego w dniu poprzednim „Związku Leśników Polskich".

Ponieważ nie wszyscy obecni na Zjeździe byli należycie poinformowani o Związku, postanowiono przeto zebrać się tego samego dnia wieczorem.

Posiedzenie zakończono o godzinie 2 min. 15.

Tego samego dnia popołudniu odczytano szereg referatów, jednocześnie w trzech sekcjach, na które rozdzielili się uczestnicy Zjazdu.

W sekcji I pierwszym na porządku obrad był referat p. inż. St. Wł. Kalińskiego pod tytułem „Widoki rozwoju przemysłu drzewnego w Polsce".

W b. Kongresówce, pod wpływem polityki celnej Niemiec, dążącej do zahamowania przywozu drewna obrobionego, przemysł drzewny nie miał warunków, sprzyjających rozwojowi. Natomiast ułatwiony eksport drewna w stanie okrągłym stworzył znaczne ośrodki przemy-

słowe w b. zaborze pruskim, wzdłuż dróg komunikacyjnych, jak Noteć, kanał Bydgoski i ważniejsze linje kolejowe. Materjał drzewny sprowadzany był tam nietylko z Kongresówki, lecz również z Litwy, Polesia i nawet Małopolski. W r. 1913, z ogólnej wartości wywiezionych materjałów drzewnych z Kongresówki na sumę 15 miljonów rubli, 83% przypadało na drewno nieobrobione.

Podobny stan panował w Małopolsce. Cały handel i ogromna większość zakładów przerobu drewna znajdowały się w obydwóch zaborach w rękach niepolskich.

W najlepszych warunkach znajdował się przemysł drzewny w b. zaborze pruskim, w szczególności zaś na Śląsku Górnym. Stosunkowo znaczna produkcja drewna przerabiana była całkowicie na miejscu i zasilała krajowe i zagraniczne rynki zbytu.

Z chwilą odzyskania niepodległości i połączenia trzech b. zaborów, przemysł drzewny spełnić musi olbrzymie zadanie przy odbudowie życia ekonomicznego państwa. Zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zewnętrznym da się odczuć olbrzymie zapotrzebowanie drewna i jego przerobów. Odbudowa, potrzeby kolejowe i wszelkie produkty mechanicznej i chemicznej obróbki drewna wymagają stworzenia rodzimego przemysłu drzewnego. Aby tym zadaniom sprostać i jednocześnie stworzyć poważne źródło dobrobytu ekonomicznego, referent przedstawia wniosek następujący. II Ogólny Zjazd Leśników Polskich uchwala zwrócić sią do Wysokiego Sejmu i Rządu o przeprowadzenie następującej uchwały: stwierdzając konieczność opanowania handlu drzewnego, znajdującego się dotąd w obcych rękach i poparcia rozwoju przemysłu drzewnego, hamowanego przez dawny, a szkodliwy porządek rzeczy, — celem obrony interesów krajowych o wartości miljardów i polepszenia przez to bilansu handlowego Państwa Polskiego, I. Założyć w Polsce niezwłocznie państwowe szkoły techniczne, poświęcone technologji drzewnej, przy których otwierać krótkoterminowe kursy dla monterów, mechaników, trakowych i innych sił pomocniczych przemysłu drzewnego, oraz kursy dla handlu drewnem i tartacznictwa. II. Utworzyć „bank leśny" lub inną instytucję finansową dla pomocy powstającym zakładom przemysłowo-handlowym drzewnym, oraz producentom drewna, tudzież założyć „giełdę drzewną", „izbę handlową drzewną" z ekspozyturami wewnątrz kraju i zagranicą i poprzeć rzeczone instytucje kredytem państwowym. III. Utworzyć państwowy fundusz inwestycyjny na cele budowy wązkotorowych kolejek leśnych i innych środków komunikacyjnych dla otwarcia dostępu do lasów polskich i oddać fundusz ten do dyspozycji „Banku leśnego", któryby także inwestycje rządowe i prywatne finansował. IV. Przy opracowaniu i przeprowadzaniu budowy dróg wodnych w Polsce uwzglę-

dniać potrzeby gospodarstwa leśnego wogóle, a w szczególności nagłe potrzeby przemysłu i handlu drzewnego. V. Utrudnić, względnie zamknąć wywóz drzewa w stanie surowym zagranicę i przywóz obcych półfabrykatów przetworów drzewnych, natomiast ułatwić przywóz surowców i wywóz półfabrykatów i przetworów drzewnych przez odpowiednią politykę cłowo-taryfową. „Radę przy Komisji taryf celnych”. powołaną przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, uzupełnić przedstawicielami towarzystw leśnych.

P. Zygmunt Koperkiewicz wygłosił referat pod tytułem: „Zagadnienia polityki leśnej a reorganizacja Zarządu Dóbr Państwowych Kresów Wschodnich”.

Najważniejszem zadaniem w dziedzinie gospodarstwa leśnego na Kresach Wschodnich jest zrównoważenie popytu i podaży drewna tak, aby z jednej strony użytkowanie lasu odbywało się w ramach gospodarstwa racjonalnego, z drugiej zaś strony pokryte było zapotrzebowanie. Rozpatrując poszczególne rodzaje własności, referent dochodzi do wniosku, iż jedynie państwo zainteresowane jest w trwałości etatu drzewnego, prywatny właściciel bowiem myśli tylko o zabezpieczeniu różnych swoich potrzeb, przez co naruszona może być równowaga dochodów materjałowych, oraz zaspokojenie potrzeb państwa i społeczeństwa. Upaństwowienie lasów i ujęcie całej gospodarki leśnej w ręce państwa zmusza konsekwentnie do upaństwowienia przemysłu drzewnego, bez tego bowiem drewno skierowaneby było nie bezpośrednio do konsumentów, lecz do rąk handlarzy. Objęcie lasów państwowych, zaprowadzenie w nich administracji, zbadanie wydajności ich, upaństwowienie lasów prywatnych i przemysłu drzewnego — oto zadania, które muszą być uwzględnione przy organizacji Zarządów Dóbr Państwowych Kresów Wschodnich.

P. Gańczakowski odczytuje nadprogramowo referat p. t. „Porównanie ustroju i gospodarki lasów państwowych w zaborze austryjackim i pruskim”.

Referent porusza najbardziej charakterystyczne cechy ustroju leśnictwa w obydwóch dzielnicach i sądzi, że krytyczne porównanie ich może dać praktyczne wskazówki przy budowie ustroju leśnictwa w Polsce.

Szkolnictwo leśne, obsługujące Małopolskę, składało się z Akademji Ziemiańskiej w Wiedniu, której wychowańcy wstępowali przeważnie do służby państwowej, Szkoły leśnej w Bolechowie dla leśniczych lasów państwowych i Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie, która dostarczała fachowców dla lasów prywatnych. Wyżsi urzędnicy państwowi w Prusach rekrutowali się z wychowawców Akademji w Eberswal-

de i Münden; niższa służba leśna przechodziła kursy w szkołach niższych w Pruszkowie i Margoninie. Z pośród szkół niemieckich tylko Akademja w Tharandt'cie miała polaków.

Wybitną cechą Akademji Ziemiańskiej było uwzględnienie w znacznym stopniu nauk inżynieryjnych, których znajomość jest niezbędną w górach. Natomiast w Prusach gdzie, lasy rosną wyłącznie na równinach, inżynierja ma nieznaczne zastosowanie, nadto przy gęstym zaludnieniu i obecności na każdem prawie miejscu specjalistów, leśnik mógł pozostać przeważnie hodowcą. Stosunki te uwydatniały się też w programie akademji niemieckich. Uderza tu również brak szkół średnich, jako niepotrzebnych dla lasów państwowych.

Urządzenie lasów w Małopolsce było bardzo trudne z powodu górzystego terenu. Prace urządzeniowe musiały być wykonywane przez specjalistów, co wymagało scentralizowania urządzenia. Trudności te, zarówno terenowe jak i drzewostanowe, nieznane były w lasach pruskich, dlatego też urządzanie mogło być tutaj wykonywane przez miejscowy personel administracyjny.

Przeciętny obszar nadleśnictwa w Małopolsce wynosił 6.000 ha, w zaborze pruskim 5.000 ha. W Małopolsce nadleśnictwa podzielone były na okręgi manipulacyjne, obsadzone leśniczymi. W b. zaborze pruskim pośredniej instancji pomiędzy nadleśniczym a gajowym, nie było. Zakres działania urzędników inspekcyjnych był znacznie większy w b. zaborze pruskim, co wpływało w sposób dodatni na bieg gospodarstwa, bo urzędnicy kancelaryjni w b. zaborze pruskim nie byli obarczeni czynnościami kasowemi.

Referendarjusze po ukończeniu akademji pracowali w Nadleśnictwach, a nie w Dyrekcji, jak to było w Małopolsce, i mieli możność nabycia rozległej praktyki i gruntownego przygotowania do kierowania nadleśnictwem. Również i kandydaci na leśniczych w Małopolsce musieli pierwsze lata służby spędzić przy załatwianiu czynności biurowych.

Gospodarstwo w obydwóch zaborach było nader zachowawcze. Wysokie koleje rębności były przyczyną nagromadzenia się znacznego zapasu. Pod względem hodowli, lasy obydwóch zaborów ogromnie się różnią. Podczas gdy w Małopolsce panującym rodzajem jest świerk, wypierający inne rodzaje, w b. zaborze pruskim panuje wszędzie sosna. W ostatnich kilkunastu latach, obok sztucznych upraw sosny, robiono wiele doświadczeń z wprowadzeniem gatunków i rodzajów zagranicznych; próby te jednak przeważnie zawiodły.

Nagół lasy b. zaboru pruskiego zagospodarowane były bardzo starannie. Gorszy znacznie stan gospodarstwa leśnego w Małopolsce jest wynikiem stosunku austryjackich władz centralnych, które dążyły

do podniesienia poziomu gospodarczego w lasach krajów niemieckich i nie dopuszczały do rozwoju leśnictwa w Małopolsce.

W sekcji II p. Klemens Kruszewski wygłosił referat p. t.: „Wpływ lasów na klimat”. Referent przedstawił treściwy przegląd najważniejszych wyników badań w sprawie wpływu lasu na klimat, które dotyczyły z jednej strony określenia właściwości klimatycznych w samym lesie, a z drugiej—oddziaływania lasu na otaczającą go miejscowość. Rozpatrzywszy poszczególne czynniki klimatu: ciepłotę, parowanie, wilgotność powietrza, opady i wiatr, referent streścił dotychczasowe wyniki badań w następujących tezach: 1) Warunki klimatyczne w samem środowisku leśnem są inne, niż w miejscowościach bezleśnych. W poszczególnych czynnikach klimatycznych różnice są większe lub mniejsze, ogólnie zaś pomiędzy klimatem lasów i pól wielkiej różnicy nie znajdujemy. 2) Wpływ lasów na klimat miejscowości, bezpośrednio sąsiadujących z niemi, o ile sądzić można na zasadzie przeprowadzonych dotychczas w tym kierunku badań naukowych, znacznym nie jest. 3) Popularna dawniej teorja, według której las zaliczano do zasadniczych czynników klimatycznych, z postępem przyrodoznawstwa i odnośnych badań metodycznych ustąpiła miejsca poglądowi, że las, sam będąc wytworem warunków klimatycznych i gleby, nie może wywierać wpływu na klimat w całkowitem znaczeniu tego pojęcia; posiadając jednak z całej roślinności najpotężniejszy aparat transpiracyjny, daje powietrzu wielką ilość wilgoci, roznoszonej przez wiatry po obszarach lądu i w ten sposób wywiera dobroczynny wpływ na warunki hydrologiczne klimatu kontynentalnego. Rola lasu pod tym względem, dla braku dostatecznych podstaw naukowych, obecnie nie może być jeszcze wszechstronnie określona. 4) Las nie nawadnia zajmowanej przez siebie i otaczających go przestrzeni, raczej osusza je; nie wpływa również na zwiększenie ilości wody w rzekach, ma jednak niezawodnie bardzo doniosłe znaczenie w charakterze czynnika, regulującego stan wody w rzekach, zmniejszając wylewy i czyniąc rzeki dogodniejszemi do żeglugi. 5) Niezmiernie ważne jest również i nie podlegające żadnej wątpliwości ochronne znaczenie lasu przed spłukiwaniem gleby. Niebaczne ogołacanie przestrzeni leśnych zmienia je często w pustkowia i nieużytki, stając się jednocześnie powodem zniszczenia przyległych pól przez spłukanie urodzajnej warstwy gleby lub pokrycie jej piaskiem.

W drugiej części swego odczytu p. Kruszewski dał opis plastyki Królestwa Polskiego.

P. Stanisław Wyrwiński odczytał referat pod tytułem: „Wpływ czynników siedliska na rozmieszczanie

drzew leśnych ze szczególnem uwzględnieniem ziem polskich".

P. Stanisław Woszczyński wygłosił odczyt na temat: „Ekologja drzew i drzewostanów, jako podstawowa nauka hodowli lasów", po którym postanowiono przedstawić na posiedzeniu plenarnem następujący wniosek: „Polecić nowopowstającym doświadczeniom leśnym rozpoczęcie badań nad gatunkami drzew, znajdujących się w Polsce, ze stanowiska ekologii leśnej".

W sekcji III prof. Wł. Jedliński mówił o „organizacji doświadczalnictwa leśnego w Polsce".

Doświadczenia i badania leśne, które prócz wartości naukowej, decydują o sposobach podniesienia intensywności gospodarstwa leśnego i jego dochodów, muszą być prowadzone systematycznie, umiejętnie, według pewnych z góry obmyślonych metod i zgodnie z zasadami teoretyczno-naukowemi. Właściwości badań i doświadczeń, a mianowicie: konieczność przeprowadzenia licznych badań na jeden i ten sam temat, długie okresy czasu, jakich wymaga całokształt doświadczeń i konieczność przeprowadzenia tych samych doświadczeń w różnych miejscowościach kraju,—wymagają takiej organizacji doświadczalnictwa, aby 1) wszystkie badania odbywały się wszędzie według zasad jednolitych, iżby porównanie osiągniętych wyników było możliwem, pomimo, że pracowali nad niemi różni badacze; 2) aby dawała ona gwarancję, że po rozpoczęciu danego doświadczenia ani metoda, ani też treść doświadczenia nie ulegną zmianie z powodu wpływów ubocznych, szczególniej w wypadkach, wymagających dla całkowitego załatwienia długiego okresu czasu; 3) aby wszystkie lasy w kraju były dostępne dla osób, zajmujących się doświadczalnictwem i aby stosunek stacji doświadczalnych do urzędów administracyjnych był jasno określony i ułożony. Nadto kardynalnym warunkiem pracy doświadczalnej jest niczem nieskrępowana niezależność badacza.

Analizując typy organizacji doświadczalnictwa, mianowicie połączenie z wyższemi uczelniami leśnemi, utworzenie osobnego instytutu naukowego i prowadzenie badań przez czynniki administracji lasów, referent oświadcza się za typem pierwszym, uznając konieczność prowadzenia badań i poza zakładami naukowymi. Profesorowie uczelni bowiem, będąc pracownikami najbardziej kompetentnymi, z obowiązku i zamiłowania muszą dbać o dalszy rozwój powierzonej sobie gałęzi wiedzy. Organizacja taka przynosi również korzyść przez rozbudzanie w wychowańcach uczelni zainteresowania do zagadnień naukowych. Osobny instytut, dając pełną gwarancję co do wysokiego poziomu i trwałości prac, jest nader kosztowny dla skarbu, gdyż nie może wyzyskać należycie laboratorjów, jakie się znajdują przy uczel-

niach, nadto łatwiej podlegać może biurokratyzmowi, pochodzącemu ze stałego mianowanego kierownictwa. Trzeci typ, prowadzenia badań przez organa administracji państwowej, jest najmniej odpowiedni z tego powodu, iż panuje tutaj przedewszystkiem kierunek techniczno-praktyczny, a nie naukowo-praktyczny. Próby rozpoczynane w Niemczech, Austrji, a dążące do powierzenia badań doświadczalnictwa leśnikom-administratorom, zawiodły zupełnie.

P. Tadeusz Wielgosz przedstawił zarys najważniejszych zadań z dziedziny doświadczalnictwa leśnego, profesor Sokołowski— projekt organizacji doświadczalnictwa leśnego. Zgodnie z tym projektem prace doświadczalni byłyby ześrodkowane w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych i prowadzone przez specjalnie do tego przeznaczonych pracowników, przyczem wszystkie instrukcje i programy podlegałyby akceptacji przedstawicieli wyższych uczelni leśnych.

Celem opracowania wniosku, któryby był wniesiony na zebranie plenarne, wybrano komisję, składającą się z prof. Sokołowskiego, prof. Jedlińskiego i p. Miklaszewskiego.

(dok. nastąpi)

J. V.

III.

Z kół okręgowych Zw. L. P.

Sprawozdanie ze Zjazdu Leśników Polskich b. dzielnicy pruskiej.

Dnie 31 października i 1 listopada należy uważać za przełomowe w rozwoju leśnictwa zawodowego b. dzielnicy pruskiej. W dniach tych w Poznaniu na sali Królowej Jadwigi, odbyło się walne organizacyjne zebranie leśników zawodowych, polaków, tak w służbie państwowej, jak prywatnej się znajdujących, z byłej dzielnicy pruskiej. Zebranie to, w myśl postanowienia Ogólnego Zjazdu Leśników Polskich w Poznaniu dnia 5 października r. b., miało na celu ukonstytuowanie Związku Zawodowego, jako Filji już istniejącego ogólno-państwowego Związku Leśników Polskich, utworzonego 16 i 17 sierpnia 1919 roku na ogólnym Zjeździe Leśników z całej Polski w Warszawie.

Jak potrzebną i na czasie była organizacja leśników w Związku Zawodowym i jak potrzeba ta była uświadomiona przez ogół leśników, wskazuje fakt, że na Zjazd przybyło około 300 delegatów z Księstwa i Pomorza. Zresztą Związek mający na celu, w roli trzech głównych zadań, takie postulaty, jak: a) poparcie rozwoju naszego leśnictwa,

b) podniesienie zawodowego wykształcenia i c) obronę społecznych i materjalnych interesów leśników,—to jest faktycznie całokształt potrzeb i zadań życia każdego leśnika,—nie mógł nie wzbudzić powszechnego zainteresowania. Przyjąwszy jeszcze pod uwagę, że Związek ten jest zrzeszeniem wszystkich specjalistów leśników, zaczynając od prostych leśników i borowych, aż do najwyższych urzędników sekcji leśnictwa, poważny nastrój zebrania i charakter przeprowadzonych dyskusji każą nam rokować jaknajlepszą przyszłość nowemu Związkowi.

Walne zebranie otworzone zostało 31 października piękną mową powitalną najstarszego wiekiem z obecnych leśników, powszechnie znanego, jako starego i zasłużonego działacza na niwie leśnej p. Antoniego Kaussa, który też przez aklamację wybrany został na przewodniczącego zjazdu.

W mowie swej p. Kauss, po zaznaczeniu roli lasu w ekonomji przyrody przedewszystkiem, a w ekonomji gospodarstwa każdego kraju następnie, podkreślił szczególne i wielostronne znaczenie lasu dla kraju naszego po tylu wstrząśnieniach w każdej dziedzinie życia, jakich doznaliśmy w ciągu 6 lat wojny, uwydatniając wielkie obowiązki względem lasu polskiego, jakie po odrodzeniu naszej państwowości i w chwili konieczności odbudowy wszelkich dziedzin naszego życia mają względem lasu wszyscy obywatele kraju, a leśnicy w pierwszym rzędzie. Zaznaczył radość, jaką odczuwał, witając po 150 latach niewoli tak licznie przybyłych na zjazd gości ze wszystkich okolic Księstwa i Pomorza; zwracając się z powitaniem do przybyłych na zjazd przedstawicieli najwyższych władz krajowych leśnych z szefem wydziału leśnictwa p. Pacyńskim na czele, zwrócił się mówca z gorącym apelem do Rządu i społeczeństwa, aby nowy Związek w jego działalności poparli, wreszcie powitał gości warszawskich w osobach przedstawicieli Zarządu Głównego w Warszawie p. J. Zagórskiego i p. K. Bielańskiego.

P. Zagórski, przewodniczący Zarządu Głównego Z. L. w Warszawie, w odpowiedzi na powitanie podniósł, że pomimo przyłączenia części Kresów wschodnich, na których bogactwa leśne przesadne mieliśmy nadzieje, stan lasów naszych jest dzięki dewastacji przez najezdników tak zły, że wykazuje nam niedobór roczny 13 miljonów metrów sześciennych, nawoływał gorąco do intensywnej pracy na wszelkich polach leśnictwa, a szczególniej ku podniesieniu organizacji szkolnictwa i doświadczalnictwa.

P. Pacyński, szef sekcji leśnictwa w Poznaniu, podkreślił, że po raz pierwszy, po oswobodzeniu kraju od najeźdźców, na terenie byłego zaboru pruskiego, władze polskie leśne witają leśników rodzimych. Zadaniem każdej władzy jest wypełnienie woli społeczeństwa, a obowiązkiem jej, w chwilach najważniejszych decyzji, zwracanie się do

społeczeństwa o opinję i nowy zasób sił. Mówca podkreślił wielkie znaczenie zrzeszeń w społeczeństwach zorganizowanych i wyraził gorące „Szczęść Boże“ pracom zgromadzenia i przyszłej działalności nowego Związku, wskazując na ogrom pracy, jaki czeka leśników polskich i Związek Zawodowy, zważywszy brak wiedzy, brak podręczników swojskich, brak pisma zawodowego, nieustalenie terminologji i t. d. Robota nieskończona, której rząd będzie się starał pomóc wszelkiemi siłami.

Referat p. Inż. S. Wyrwińskiego—o stanie naszego leśnictwa obowiązkach, jakie stąd spadają na ogół leśników—opartym był na fundamencie mocnym, bo spojonym danemi statystyki. Prelegent podniósł z naciskiem fakt, coraz bardziej uświadamiany przez szersze warstwy społeczeństwa naszego, że lasu mamy mało, o wiele mniej jak nam potrzeba, że stan lasu jest zły i $\%$ zalesienia kraju za mały, a pokrycie nawet normalnego rocznego zapotrzebowania, nie mówiąc już o zapotrzebowaniach ze strony odbudowy kraju, jest niemożliwe.

Cyfry przytoczone przez referenta i częściowo uzupełnione przez następnego mówcę p. Bielańskiego z Warszawy, który zasadniczo zgadzał się z referentem w wywodach, tak tę sprawę charakteryzują.

Polska właściwa, bez Kresów wschodnich, posiada 6300000 ha lasu, z których przypadnie do państwa polskiego 6000000 ha. Kresy wschodnie, w granicach świeżo przyznanych Polsce, dają jeszcze 3300000 ha lasów. Ta ilość lasów 9300000 ha w rzeczywistości jest znacznie niższą, tak że Polska bez kresów ma około 17% *) zalesienia, co stawia ją w rzędzie państw najmniej w las bogatych, jak Francja i Włochy. Tymczasem zapotrzebowanie w drzewie jest nadzwyczajne. Jeszcze przed wojną, według Endres'a, normalne zapotrzebowanie w drewnie, na 1 mieszkańca wynosiło 1 m^3 rocznie; dla Polski zaś, wobec zapotrzebowania na ogół, według obliczeń p. J. Miklaszewskiego —1,25 m^3. Jeżeli zaś przyjmiemy nawet te normy przedwojenne, to przy 33 miljonach ludności wyniesie to rocznie 41 miljonów m^3. Gdybyśmy przyjęli nawet za średni przyrost roczny dla lasów naszych 3 m^3 na 1 ha, to otrzymalibyśmy rocznie do rozporządzenia 28 miljonów m^3, czyli niedobór roczny czyniłby 13 miljonów m^3. Ale nie można zapominać, że, według obliczenia Ministerstwa Robót Publicznych, dla odbudowy zniszczonej części naszego kraju, będziemy w przeciągu 5 lat potrzebowali jeszcze po 5 miljonów m^3 rocznie drzewa budulcowego. Oprócz tego potrzebujemy do $1\frac{1}{2}$ miljona m^3 kopalniaków rocznie. Ministerstwo Kolei Żelaznych będzie potrzebowało około 2000000 m^3 podkładów, a później do 500000 m^3 rocznie; jednakowoż

*) b. Kongresówka 13%, b. Galicja 20%, b. zabór pruski 19%.

nie możemy też zapominać o materjałach drzewnych, potrzebnych na budowę portów meljoracji rzek i uregulowanie spławu i wiele innych potrzeb.

Te cyfry mówią same za siebie i udawadniają nam jasno, że nietylko nie mamy drewna na eksport i że szumne nadzieje na poprawienie naszego bilansu przez eksport byłyby ziszczalne tylko po uprzedniem zrujnowaniu kraju,—ale że w las o tyle jesteśmy ubodzy, że go nam nie wystarczy na własne potrzeby.

Na zasadzie wyżej przytoczonych faktów i wyprowadzonego z nich postulatu o złym stanie i zamałej przestrzeni naszych lasów, referent, w drugiej części swego referatu, gorąco nawoływał do najintesywniejszej pracy we wszystkich kierunkach leśnictwa i gospodarstwa leśnego, a przedewszystkiem ku zorganizowaniu szkolnictwa leśnego, doświadczalnictwa, badaniu i selekcji nasion, ku wydawaniu własnego organu i t. d. i t. d. Referat wywołał dość znaczną wymianę myśli, która uwidoczniła zainteresowanie temi sprawami wśród ogółu leśników, szczególnie zaś powszechne pragnienie posiadania własnego organu prasowego, jaknajlepiej postawionego.

Po referacie Zjazd przystąpił do faktycznej organizacji Związku. Podczas trwania Zjazdu, na członków Związku zapisało się z górą 200 uczestników Zjazdu, którzy odrazu wpłacili wpisowe.

Wybory do Zarządu Związku przeszły bardzo zgodnie, wykazując wielką jednomyślność członków. Do Zarządu Związku weszli pp. Wilczak, Jeszke, Izydorski, Kauss, Tomaszek, Wyrwiński, Roliński, Wojczyński, Krawczyk, Zachert, Krystek, Lorkiewicz, Wierzejewski, Krawczyński, Szumiński, Woszczyński, Kolańczyk, Swigoń. Na przewodniczącego Zarządu członkowie wybrali p. Antoniego Kaussa (tymczasowy adres Zarządu: Poznań, Jasna 14, Sekcja leśnictwa), na skarbnika p. Inspektora lasów państwowych E. Rolińskiego (Poznań, Województwo, Dyrekcja Lasów).

W drugim dniu Zjazdu żywą dyskusję wywołał referat delegata Zarządu Głównego w Warszawie i sekretarza tegoż Zarządu p. Bielańskiego o upaństwowieniu lasów. Gorący zwolennik upaństwowienia p. Bielański przygotowuje do druku większą pracę w tej sprawie, która powinna wyjść na świat w najbliższym czasie. Warunki Zjazdu i brak czasu pozwoliły Szanownemu referentowi tylko na skrócone przedstawienie najważniejszych tez i wywodów swojej bardzo gruntownie i szeroko traktowanej pracy. Ale już mowa pierwszego oponenta p. Bielańskiego, też delegata z Warszawy i prezesa Centralnego Zarządu Związku Leśników p. Inż. Zagórskiego, który nie przesądzając sprawy i nie przewidując tej lub innej decyzji, w bardzo dowcipnej, krótkiej, a jednocześnie głęboko analitycznie przemyślanej formie wykazał roz-

maite pro i contra tematu—uwidoczniła, że na walnem zgromadzeniu sprawa ta nie może być zdecydowana, a musi być najpierw rozpatrzoną poważnie w komisji, poczem dopiero następny zjazd będzie mógł się w sprawie wypowiedzieć. Z przebiegu dyskusji wynikało jednak niezbicie, że ogół leśników ważność tej lub innej decyzji w tej sprawie rozumie, jak również i to, że bez, lub wbrew kompetentnemu głosowi leśników polskich sprawa nie może być rozstrzygniętą.

W końcu Zjazdu był przez oddzielnych mówców poruszony szereg spraw i zagadnień, które nie mogły być ostatecznie uregulowane. Ale podobnie, jak sprawę upaństwowienia lasów, oddano je Zarządowi z poleceniem zbadania i zaopinjowania w specjalnych komisjach, celem przedłożenia na następnem walnem zebraniu. Co zaś do niektórych spraw, czysto praktycznych, walne zebranie upoważniło Zarząd przedsięwziąć niezbędne kroki z powyższych spraw — jako najważniejsze wymienić należy: 1) uregulowanie zabezpieczenia od ognia urzędników leśnych, 2) polepszenie bytu strażników leśnych i borowych, 3) polepszenie bytu prywatnych urzędników leśnych, 4) zabezpieczenie na starość prywatnych urzędników leśnych, 5) ułatwienie wykształcenia specjalnego dzieciom pracowników leśnych i inne.

Szczególnie gorący oddźwięk wywołała, poruszona przez urzędników prywatnych, sprawa polepszenia ich losu. Wskazywano wprost horendalne przykłady wyzyskiwania fachowych leśników przez właścicieli lasów, tak naprzykład: w jednym z majątków prywatnych dotychczas leśnik wykształcony o znanem nazwisku otrzymuje 2.(00 mk. pensji rocznej i ordynarję. Sprawę tę powierzono Zarządowi Związku uregulować jaknajrychlej.

Musimy oddać winne ogółowi leśników polskich naszej dzielnicy uznanie, że pierwszy ich walny Zjazd—o tak wielkiej liczbie uczestników—przebiegł w nastroju nadzwyczaj poważnym i wykazał powszechne wśród uczestników zainteresowanie najszerszemi i najogólniejszemi sprawami leśnictwa, głębokie odczucie i zrozumienie potrzeb odrodzonej Ojczyzny. Zjazd nie zapomniał o najżywotniejszych interesach ogółu leśników, polepszenia ich bytu i uregulowania spraw bieżących, ale nie było to jego jedynym celem i zadaniem, to też pozwala nam to wszystko wierzyć, że nasz Związek stanie się poważną placówką na drodze rozwoju tak ważnej gałęzi naszego gospodarstwa krajowego, jakiem jest leśnictwo.

I. Rafalski.

Z Koła Radomskiego Z. L. P.

Z inicjatywy członków Z. L. P. w Radomiu odbywał się pod przewodnictwem p. E. Mickiewicza w dniach 18 i 19 grudnia 1920 r. w Radomiu Zjazd leśników Okręgu Radomskiego. Zjazd zagaił prezes Gł. Zarządu Z. L. P. p. Zagórski z Warszawy. Podczas Zjazdu przystąpiło do Koła 77 nowych członków prócz 17 członków, którzy poprzednio należeli bezpośrednio do Związku w Warszawie— czyli razem na Zjeździe brało udział 94 członków nowoutworzonego Koła.

Do Zarządu Koła zostali wybrani pp. Potocki (przewodniczący) Rajchel (sekretarz), Bańkowski, Niepokojczycki, Krogulec, Malinowski Roman, Niedźwiecki, Stawiarz, Dukwicz, Jankowski, nadl. Jaworski, Satkowski i ich zastępcy: pp. Łusakowski, Jankowski (insp.), Skrzybuś.

Popołudniu 19 grudnia odczytał p. K. Bielański z Warszawy referat „O upaństwowieniu lasów prywatnych" — podnosząc najważniejsze momenty, przemawiające za koniecznością przeprowadzenia upaństwowienia lasów. Referat obudził duże zainteresowanie i ożywioną dyskusję, w której zabierali głos pp. Malinowski, Niepokojczycki, Klimaszewski, Michalewski, Zagórski i inni.

Pozatem poruszono na Zjeździe sprawę gospodarki P. K. R. D. oraz zalesienia nieużytków.— Wnioski w tych sprawach przekazano do załatwienia Zarządowi Koła.

Obecni na Zjeździe gajowi przedłożyli obszerny memorjał w sprawie polepszenia ich bytu; memorjał przekazano Zarządowi Koła do rozpatrzenia i załatwienia u władz.

W końcu Przewodniczący Gł. Zarządu Z. L. P. p. Zagórski podniósł konieczność założenia, w myśl żądań ogółu leśników, własnego organu Związku. Zarząd Związku w Warszawie postanowił wydawać od stycznia 1921 r. pismo takie p. t. „Las Polski". Wszyscy zebrani myśl przyjęli z zapałem i złożyli odrazu prenumeratę na pismo, wielu uiściło ją także za nieobecnych kolegów, a komisarz Ochrony lasów p. K. Satkowski złożył 500 mk. naddatku. Ogółem wręczono sekretarzowi Zarządu Głównego z Warszawy p. Bielańskiemu 10100 mk. na „Las Polski".

Memorjał gajowych.

Na Walnem Zebraniu Koła Radomskiego Z. L. P. przedłożyli gajowi memorjał, który zebranie przekazało Zarządowi Koła do rozpatrzenia względnie skierowania do odpowiednich władz. Większość

żądań nadawała się do dyskusji z wyjątkiem punktu ostatniego, w którym gajowi grożą niejako Państwu, że o ile żądania ich nie będą uwzględnione, sami sobie wynagrodzą swą pracę. Z tego powodu Zarząd Koła chciał odrzucić cały memorjał, jednakże obecni na zgromadzeniu przedstawiciele gajowych wyrazili ubolewanie, oświadczając, że wielu z nich podpisało memorjał nie znając jego treści, oraz uznali, że forma memorjału nie jest odpowiednia. Zarząd koła wobec tego oświadczenia, potępiając treść i formę punktu 17, memorjał rozpatrzył i postanowił w niektórych sprawach odnieść się do Zarządu Okręgowego Lasów, a część spraw przedstawił Głównemu Zarządowi Z. L. P. pismem z dnia 22 stycznia 1921 r. z prośbą o poparcie.

Główny Zarząd Związku L. P. rozpatrywał przesłane sprawy na posiedzeniu odbytem d. 7 lutego i postanowił je załatwić w następujący sposób:

Sprawa emerytury. Gajowi proszą o zrównanie ich pod względem emerytury z innymi pracownikami. Główny Zarząd Z. L. P. stwierdza, że sprawa ta już jest w tym duchu rozstrzygnięta. Wedle Ustawy z 13 lipca 1920 r. Dz. U. R. P. № 65, względnie Rozporządzenia Wykonawczego w Dz. U. R. P. № 77 z 1920 r. należą gajowi do państwowych funkcjonarjuszów niższych i są zaliczeni (pkt. 520 IV c) do 3-go st. płacy, z pensją zasadniczą 450 mk. miesięcznie, o ile nie mają jeszcze 15 lat służby, o ile mają więcej niż 15 lat służby— do 4 stopnia (500 mk.); o ile mają więcej niż 15 lat służby i złożyli przepisany egzamin—płacę 5-go stopnia t. j. 550 mk.

Gajowi, o ile są „stali", otrzymują jeszcze w myśl art. 2 (Dz. 66) dodatek za wysługę lat w wysokości 2½% od pensji zasadniczej za każdy rok, oraz dodatek drożyźniany zależnie od liczebności rodziny, miejsca służbowego (klasa miejscowości) i ustalonego przez Radę Ministrów mnożnika.

Prawa i obowiązki, tak urzędników, jako też i funkcjonarjuszy niższych, ureguluje „pragmatyka służbowa", opracowana przez Radę Ministrów, a przekazana do Uchwały Sejmu jako „Ustawa". Omówiona tam i uregulowana jest sprawa urlopów—i tem samem załatwiona.

Również zabezpieczenie starości,—dla całego ogółu pracowników państwowych, a zatem i gajowych, opracowane jest przez Radę Ministrów w t. z. „Ustawie emerytalnej", którą obecnie, rozpatruje „Komisja administracyjna w Sejmie Ustawodawczym".

Sprawa gruntów deputatowych uregulowaną jest Rozporządzeniem p. Ministra R. i D. P. z dnia 17/I—1921 № 24183 z ważnością od dnia 1 stycznia, która przyznaje gajowym 4 ha gruntu III kl. wedle norm szacunkowych Tow. Kred. Ziem. O ile grunt zaliczonym będzie do II kl., zmniejsza się wymiar o 10%, przy kl. I-szej —

o 25% natomiast, o ile grunt jest niższy III kl., w takim wypadku zwiększa się wymiar o 10%, 20%, lub też 30%.

Sprawa zwolnienia gajowych ze służby została również już załatwioną, mianowicie p. Minister Roln. zarządził (Okólnik z d. 7/X—1920 № 217a), że zwolnienie może nastąpić tylko po uprzednim przeprowadzeniu ścisłego dochodzenia przez odnośnego Inspektora Lasów Państwowych i zatwierdzeniu przez Z. O. L. P.—takie samo postępowanie przy przeniesieniach. Koszta przeniesienia unormowane są przez Radę Ministrów (Dz. U. R. P. № 74 z 1920 r.). Sprawy te unormuje dokładnie pragmatyka służbowa.

Odnośnie do sprawy mieszkaniowej, to, w myśl Ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. Dz. U. R. P. № 65 Art. 6, muszą wszyscy pracownicy państwowi, o ile posiadają mieszkania rządowe, opłacać komorne, ustanowione przez władzę przełożoną. Główny Zarząd Z. L. P. postanowił zwrócić się do Departamentu Leśnictwa Min. Roln. i D. P. o jaknajrychlejsze zremontowanie zniszczonych budynków, celem uratowania wielu budynków od zupełnego zwalenia się, oraz, tam gdzie ich niema, o budowanie nowych, gdyż jest to koniecznie potrzebne nietylko dla zdrowia funkcjonarjuszy, ale i w interesie służby.

Odnośnie do żądania zwiększenia deputatu opałowego dla gajowych, Główny Zarząd Związku postanowił zwrócić się do Departamentu Leśnictwa, by roczny deputat opałowy dla gajowych wynosił 25 mp. drzewa opałowego i 5 mp. gałęzi. Sprawę zezwolenia na sprzedaż drzewa użytkowego dla gajowych, po cenie zniżonej, na niezbędne sprzęty, w ilościach koniecznie potrzebnych, postanowił Zarząd poprzeć w Departamencie Leśnictwa M. Roln. i D. P.

Co do żądania przez gajowych nabycia fuzji i rewolwerów po cenie zniżonej, to Główny Zarząd Z. L. P., zgodnie z Uchwałą Koła Radomskiego, uznaje, że fuzja nie jest konieczną, natomiast konieczny jest rewolwer, będący jednak własnością rządową, i postanowił zwrócić się w tej sprawie do Departamentu Leśnictwa.

Co do rozdziału tantjem, postanowił Zarząd zwrócić się również do Departamentu Leśnictwa z prośbą o ich wprowadzenie z zaznaczeniem, że sprawa powinna być traktowana indywidualnie według położonych zasług.

Sprawa stabilizacji urzędników i funkcjonarjuszy Państwowych była już podnoszoną w Min. Roln. i D. P. i w najbliższym czasie ma być rozstrzygniętą. Zarząd Związku popiera ją usilnie.

Ustawy i rozporządzenia władz.*)

Wykaz ważniejszych aktów prawnych, dotyczących leśnictwa, wydanych od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Rok 1918. Dekret Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego z dn. 4. XI. 1918 r. w przedmiocie dóbr donacyjnych (Dziennik Praw № 15, poz. 35).

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Koronnych z dnia 13.XI.1918 r. w przedmiocie ustanowienia Okręgowych Zarządów Dóbr Narodowych („Monitor Polski" z dn. 18.XI.1918 № 206).

Okólnik № 4 Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 30.XII. 1918 r. w przedmiocie należytego współdziałania z władzami wojskowemi przy uskutecznianiu dostaw materjału drzewnego na potrzeby wojska („Dziennik Urzędowy Ministerstwa" № 2).

Dekret Naczelnika Państwa w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego (Dziennik) praw № 21 z d. 28-XII-1918 poz № 67).

Postanowienie Rady Ministrów z dn. 30.XII. 191 r. w przedmiocie ochrony i użytkowania lasów (Dziennik Praw № 3 poz. 86, z d. 8.I.1919 r.).

Rozporządzenie Ministra Roln. i D. P. z dn. 31.XII. 1918 r. w przedmiocie ustanowienia zarządu państwowego nad dobrami arcyksięcia Fryderyka Habsburga, położonemi na terytorjum polskiem Księstwa Cieszyńskiego („Monitor Polski" z dn. 4.I. 1919 r. № 3).

Rok 1919. Dekret w przedmiocie umów, zawartych przez b. władze okupacyjne, co do majątku państwowego (Dziennik Praw № 5 z dn. 13.I. 1919 r. poz. № 99).

Dekret w przedmiocie organizacji urzędów ochrony lasów (Dz. Praw № 8 z dn. 25.I 1919 r. poz. 117).

Ustawa z d. 28-II-1919 r. w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe (D. Praw № 20 z dn. 5.III. 1919 r. poz. 229).

Ustawa w przedmiocie dóbr donacyjnych (Dz. Ustaw № 72 z d. 5.IX. 1919 r. poz. 423).

Postanowienia Rady Ministrów w przedmiocie ochrony i zużytkowania lasów (Dz. Praw № 3 z dn. 8.I 1919 r. poz. 86).

Rozporządzenie Rady Ministrów w przedmiocie utworzenia Instytutu Torfowego (Monitor Polski № 84 z dn. 12. IV. 1919 r.).

Rozporządzenie Rady Ministrów w przedmiocie organizacji Zarządów Dóbr Państwowych (Dziennik Praw № 41 z d. 19.V. 1919 r. poz. 301).

---

*) W przyszłości będziemy w tym dziale podawali akta prawne, tyczące leśnictwa w całości, mniej ważne — w streszczeniu.

Rozporządzenia Rady Ministrów w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zarządu na terenie b. zaboru austrjackiego (Dz. Praw № 61 z dn. 1.VIII. 1919 r. poz. 365).

Rozporządzenie wykonawcze Ministra R i D. P. do dekretu z dn. 11.I. 1919 r. w przedmiocie umów, zawartych przez b. władze okupacyjne co do majątków państwowych („Monitor Polski“ № 26 z dn. 11.II. 1919 r.).

Rozporządzenie Ministra R. i D. P. w przedmiocie ustanowienia zarządu państwowego nad dobrami arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca, położonemi na terytorjum b. zaboru austr. („Monitor Polski“ № 53 z dn. 6.III. 1919 r).

Rozporządzenie Ministra R. i D. P. w przedmiocie obowiązku zgłaszania wszelkich zapasów drzewa tak wyrobionego, jak i stojącego na pniu w cieciach zaległych i bieżących („Monitor Polski“ № 71 z dn. 28.III. 1919 r.).

Rozporządzenie Ministra R. i D. P. w przedmiocie ustanowienia zarządu państwowego nad dobrami Lanckorona Izdebnik, należącemi do arcyksiążąt Reinera — względnie Salwatora — Habsburgów („Monitor Polski“ № 81 z dn. 9.IV. 19.9 r.).

Rozporządzenie wykonawcze do dekretu w przedmiocie organizacji urzędów Ochrony Lasów („Monitor Polski“ № 91 z dn. 23.IV. 1919 r.).

Rozporządzenie Ministra R. i D. P. w przedmiocie przedłużenia terminu zgłaszania wszelkich zapasów drzewa, tak wyrobionego, jak i stojącego na pniu w cięciach zaległych i bieżących („Monitor Polski“ № 113 z dn. 22.V. 1919 r.).

Rozporządzenie wykonawcze Ministra R. i D. P. w przedmiocie utworzenia Zarządu Okręgowego Dóbr Państwowych we Lwowie („Monitor Polski“ № 115 z dn. 24.V. 1918 r.).

Rozporządzenie Ministra R. i D. P. w przedmiocie ustanowienia cen drewna, wydanego na mocy ustawy sejmowej z dnia 28 lutego 1919 r. („Monitor Polski“ № 161 z dn. 21.VII. 1919 r.).

Rozporządzenie Ministra R. i D. P. w przedmiocie zatwierdzania planów gospodarstw leśnych („Monitor Polski“ № 221 z dnia 13 października 1919 r.).

Przepisy prowadzenia rachunkowości i kasowości w nadleśnictwach (Dz. Urz. № 10 str. 317).

Instrukcja służbowa dla leśniczych i podleśniczych lasów państwowych (Dz. Urz. № 11 str. 335).

Instrukcja dla urzędów Ochrony Lasów (Dz. Urz. 11 str. 346).

Instrukcja Ministra R. i D. P. w przedmiocie ochrony lasów (Dz. Urz. № 11 str. 358).

Przepisy w przedmiocie prowadzenia rachunkowości i kasowości w tartakach państwowych (Dz. Urz. 15 str. 497).

Przepisy w przedmiocie organizacji łowiectwa w dobrach państwowych (Dz. Urz. № 19 str. 560).

Instrukcja służbowa dla nadleśniczych lasów państwowych (Dz. Urz. № 25 str. 651).

Przepisy w przedmiocie gatunkowania, pomiaru i oznaczania wartości drewna i innych płodów leśnych, oraz obliczania cen najmu i robót wymiarowych (akordowych) przy wyróbce drewna w lasach państwowych (Dz. Urz. № 25 str. 688 1919 r.).

Okólnik № 8 w przedmiocie niezwłocznego komunikowania o uszkodzeniu lasów przez owady (Dz. Urz. № 6 z r. 1919 str. 210).

Okólnik № 9 w przedmiocie zakazu odprzedawania deputatu opałowego (Dz. Urz. № 6 z r. 1919 str. 213).

Okólnik № 14 w przedmiocie ustanowienia na rzecz Skarbu Państwa opłat za wykonywane przez urzędników państwowych w lasach prywatnych, na życzenie właścicieli, czynności techniczno-leśne (Dz. Urz. № 6 str. 217 z r. 1919).

Okólnik № 17 w przedmiocie wydawania szkołom drzewa opałowego po cenach ulgowych (Dz. Urz. № 6 z r. 1919 str. 224).

Okólnik № 20 w przedmiocie wydawania drzewa z lasów państwowych na rachunek Skarbu Państwa (Dz. Urz. № 9 z r. 1919 str. 305).

Okólnik № 28 w przedmiocie pasania inwentarza i wyrzynania trawy w lasach państwowych (Dz. Urz. № 12 z r. 1919 str. 412).

Okólnik № 29 w przedmiocie zakazu używania służby leśnej do posług osobistych (Dz. Urz. № 12 z r. 1919 str. 415).

Okólnik № 36 w przedmiocie sprzedaży przytułkom, schroniskom i zakładom, mającym cele wychowawcze, drewna opałowego po cenach ulgowych (Dz. Urz. № 12 z r. 1919 str. 423).

Okólnik № 40 w przedmiocie samowolnych wyrębów w lasach państwowych, poklasztornych i donacyjnych (Dz. Urz. № 12 z r. 1919 str. 426).

Okólnik № 41 w przedmiocie dzierżawy polowań na terenach państwowych (Dz. Urz № 12 z r. 1919 str. 428).

Okólnik № 44 w przedmiocie naprawy i wznoszenia nowych budowli w lasach i majątkach państwowych (Dz, Urz. № 14 z r. 1919, str. 495).

Okólnik № 50 w przedmiocie zaopatrywania w opał rodzin żołnierzy, powołanych do armji polskiej (Dz. Urz. № 19 z r. 1919, str. 564).

Okólnik № 63 w przedmiocie wydawania ściółki leśnej z lasów państwowych (Dz. Urz. № 22 z r. 1919 str. 617).

Okólnik № 75 w przedmiocie obliczenia ceny drewna przy sprzedażach ulgowych (Dz. Urz. № 27 z r. 1919 str. 743).

Odezwa Ministra R. i D. P. w sprawie otoczenia opieką mienia narodowego („Monitor Polski" z 5.XII. 1918 r. № 221).

Prócz tego w roku 1919 wydano 31 rozporządzeń Ministra R. i D. P. w sprawie zajęcia drzewa w lasach prywatnych i jedno rozporządzenie w przedm. zwolnienia od zajęcia zapasów drzewa.

Rok 1920. Ustawa z dnia 19 grudnia 1919 r. w przedmiocie darowania odszkodowań i nawiązek za przestępstwa leśne (Dz. Ustaw № 2 z dn. 9.I 1920 r. poz. 10).

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dn. 28 lutego 1919 r. (Dz. Ust. № 20 poz. 229) w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe z uwzględnieniem postanowień ustawy z dn. 18 lipca 1919 r. (Dz. Praw № 63 poz. 368), (Dz. Ust. № 14, z dn. 21.II 1920 r., poz. 76).

Rozporządzenie Ministra R. i D. P., w przedmiocie ustanowienia cen drewna dla zachodnich powiatów Małopolski „(Monitor Polski" № 27, z dn. 14.II 1920 r.).

Okólnik № 82 w przedmiocie sprzedaży drewna z lasów państwowych. (Dz. Urz. Nr. 1 r. 1920 str. 37).

Rozporządzenie w sprawie taryfy ulgowej dla szkółek drzew i sadzonek, przewożonych polskiemi kolejami państwowemi (Dz. Urz. № 3 z r. 1920 str. 106).

Okólnik № 109 w przedmiocie defraudacji leśnych (Dz. Urz. № 4 z r. 1920 str. 198).

Tymczasowa instrukcja techniczna w przedmiocie wykonywania prac z zakresu meljoracji rolnych szczegółowych (Dz. Urz. № 5 z r. 1920 str. 215).

Rozporządzenie w przedmiocie ustanowienia nowych okręgów dla urzędów Ochrony Lasów. (Dz. Urz. № 6 z r. 1920 str. 235).

Okólnik № 130 w przedmiocie wzmożenia wyróbki drewna kopalnianego (Dz. Urz. № 6 z r. 1920 str. 280).

Okólnik № 131 w przedmiocie delegowania przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych do Komisyj Zapomogowych w myśl ustawy z dnia 18 lipca 1919 r. o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny. (Dz. Urz. № 6 z r. 1920 str. 281).

Okólnik № 134 w przedmiocie stosunku organów Zarządu Dóbr Państwowych do urzędów wojewódzkich (Dz. Urz. № 6 z r. 1920 str. 285).

Okólnik № 140 w przedmiocie sposobu zawierania umów z państwowymi pracownikami kontraktowymi. (Dz. Urz. № 6 z r. 1920 str. 290).

Rozporządzenie Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w przedmiocie scalania gruntów na obszarach b. zaboru rosyjskiego. (Dz. Urz. № 7 z r. 1920 str. 333).

Tymczasowa Instrukcja dla Urzędów Ziemskich w przedmiocie parcelacji większych posiadłości ziemskich. (Dz. Urz. № 7 z r. 1920 str. 348).

Tymczasowa Instrukcja dla Instytucji Ochrony Roślin oraz innych przedstawicieli (lustratorów) w sprawie dokonywania kontroli szkółek drzew owocowych w myśl ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r., oraz wykonawczych do tej ustawy rozporządzeń i zarządzeń. (Dz. Urz. № 7 z r. 1920 str. 361).

Okólnik № 150 w przedmiocie bezzwłocznego załatwiania zgłoszeń o wydatek drzewa z lasów państwowych na potrzeby odbudowy kraju (Dz. Urz. № 7 z r. 1920 str. 376).

Okólnik № 151 w przedmiocie raportów o stanie zwierzyny na obszarach dóbr państwowych. (Dz Urz. № 7 z r. 1920 str. 377).

Okólnik № 157 w przedmiocie włączenia urzędów ochrony lasów do Urzędów Wojewódzkich. (Dz. Urz. № 7 z r. 1920 str. 388).

Okólnik № 160 w przedmiocie dokonywania rozrachunków z władzami i urzędami państwowemi za dostarczane tym władzom i urzędom z majątków i lasów państwowych produkty rolne, drewno oraz inne płody leśne. (Dz. Urz. № 7 z r. 1920 str. 392)

Rozporządzenie w przedmiocie ustanowienia Komisji Okręgowej Ochrony Lasów w Białymstoku. (Dz. Urz. № 8 z r. 1920 str. 399).

Rozporządzenie w przedmiocie zmiany art. 13 rozporządzenia wykonawczego z dnia 6 sierpnia 1919 r. do dekretu o wywozie towarów za granicę, przywozie z zagranicy i przewozie tranzytowym. (Dz. Urz. № 8 z r. 1920 str. 401).

Rozporządzenie w przedmiocie wykonywania przez geometrów prywatnych czynności mierniczych, związanych z działalnością Urzędów Ziemskich. (Dz. Urz. № 8 z r. 1920 str. 415).

Rozporządzenie w przedmiocie wykonania ustawy o likwidacji serwitutów na terenie b. Królestwa Kongresowego z dn. 7 maja 1920 r., wydane na zasadzie art. 42 ustawy. (Dz. Urz. № 8 z r. 1920 str. 421).

Rozporządzenie w sprawie zwolnienia od pozwoleń na wywóz przez linję celną Rzeczypospolitej Polskiej poszczególnych rodzajów towarów. (Dz. Urz. № 8 z r. 1920 str. 436).

Ustawa z dnia 15 lipca 1920 r. zmieniająca art. 8 ustawy z dnia 18 lipca 1919 r. o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny. (Dz. Urz. № 8 z r. 1920 str. 445).

Rozporządzenie w przedmiocie ustanowienia terminów ochronnych dla zwierzyny na terytorjum Województw: Białostockiego, Kieleckiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Warszawskiego. (Dz. Urz. № 8 z r. 1920 str. 446).

Okólnik № 167 w przedmiocie jaknajbardziej intensywnego rozwinięcia eksploatacji użytków głównych i ubocznych w lasach państwowych. (Dz. Urz. № 8 z r. 1920 str. 472).

Okólnik № 173 w przedmiocie wzmożenia eksploatacji lasów prywatnych. (Dz. Urz. № 8 z r. 1920 str. 478).

Okólnik № 178 w przedmiocie dostarczania danych, dotyczących rozwoju eksploatacji torfowisk dla celów opałowych w tegorocznym sezonie. (Dz. Urz № 8 z r. 1920 str. 484).

Ustawa z dnia 6 lipca 1920 r. o organizacji urzędów ziemskich (Dz. Urz. № 9 z r. 1920 str. 500).

Ustawa z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Urz. № 9 z r. 1920 str. 507).

Ustawa z dnia 16 lipca 1920 r. o tymczasowych środkach dla sfinansowania reformy rolnej. (Dz. Urz. № 9 z r. 1920 str. 516).

Rozporządzenie w sprawie przyznania płac stopni służbowych od XII do VIII włącznie leśniczym i pomocnikom lasowym na obszarze b. zaboru austrjackiego. (Dz. Urz. № 9 z r. 1920 str. 532).

Rozporządzenie w sprawie djet i kosztów podróży funkcjonarjuszów państwowych. (Dz. Urz. № 9 z r. 1920 str. 533).

Rozporządzenie w sprawie przyznania państwowym funkcjonarjuszom niższym płac zasadniczych poszczególnych stopni płacy, przewidzianych w art. 14 ustawy o uposażeniu urzędników i państwowych funkcjonarjuszów niższych z dn. 13 lipca 1920 r. (Dz. Urz. № 9 z r. 1920 str. 539).

Rozporządzenie w przedmiocie ustanowienia egzaminu państwowego dla kandydatów na leśniczych w lasach państwowych. (Dz. Urz. № 9 z r. 1920 str. 569).

Instrukcja służbowa dla inspektorów lasów państwowych. (Dz. Urz. № 10 z r. 1920 str. 595).

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. o organizacji Urzędów Ziemskich. (Dz. Urz. № 11 z r. 1920 str. 634).

Rozporządzenie w sprawie zwolnienia od pozwoleń na przywóz przez linję celną Rzeczypospolitej Polskiej poszczególnych rodzajów towarów. (Dz. Urz. № 11 z r. 1920 str. 643).

Rozporządzenie, zmieniające niektóre przepisy rozporządzenia wykonawczego z dn. 3 lutego 1920 r. w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe. (Dz. Urz. № 11 z r. 1920 str. 650).

Rozporządzenie w przedmiocie zajęcia i przygotowania drzewa opałowego w lasach prywatnych na okres zimowy 1920/21. (Dz. Urz. № 11 z r. 1920 str. 662).

Rozporządzenie w przedmiocie dostarczenia drzewa budulcowego z lasów państwowych i prywatnych na cele odbudowy na okres pięcioletni od roku 1920/21 do 1924/25. (Dz. Urz. № 11 z r. 1920 str. 666).

Okólnik № 196 w przedmiocie wykonania ustawy o uposażeniu urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych z dn. 13 lipca 1920 r. ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej № 65 poz. 429. (Dz. Urz. № 11 z r. 1920 str. 680).

Rozporządzenie z dn. 4 października 1920 r. o dodatkach reprezentacyjnych i dodatkach za kierownictwo dla urzędników państwowych. (Dz. Urz. № 12 z r. 1920 str. 701).

Okólnik № 212 w przedmiocie udzielania pomocy żywnościowej pracownikom, zatrudnionym przy eksploatacji lasów i w państwowych zakładach przemysłowo-leśnych. (Dz. Urz. № 12 z r. 1920 str. 714).

Okólnik № 213 w przedmiocie wynagrodzenia drzewem opałowem za wyróbkę opału i korzystania z pomocy i współpracy związków komunalnych przy wyróbce i dostawie drewna z lasów państwowych. (Dz. Urz. № 12 z r. 1920 str. 715).

Okólnik № 217 w przedmiocie stosunku służbowego bezpośredniej władzy przełożonej do niższej służby lasów państwowych. (Dz. Urz. № 12 z r. 1920 str. 722).

Okólnik № 230 w przedmiocie jaknajżyczliwszego uwzględniania zgłoszeń ludności wiejskiej o wydawanie ściółki leśnej z lasów państwowych. (Dz. Urz. № 12 z r. 1920 str. 740).

Rozporządzenie z dnia 23 listopada 1920 r. w przedmiocie organizacji i zakresu działania okręgowych zarządów lasów państwowych. (Dz. Urz. № 142 r. 1920 r. str. 775).

Ustawa z dn. 3 grudnia 1920 r. o tymczasowej organizacji władz administracyjnych II instancji (województw) na obszarze b. Królestwa, Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim, oraz na, wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej, obszarach Spiża i Orawy. (Dz. Urz. № 14 z r. 1920 str. 785).

Rozporządzenie z dnia 26 listopada 1920 r. w przedmiocie ustanowienia cen drewna opałowego, zajętego i przygotowanego w lasach prywatnych na okres zimowy 1920/21 r. (Dz. Urz. № 14 z r. 1920 str. 788).

Okólnik № 251 w przedmiocie prawomocności decyzji Komisyj Okręgowych Ochrony Lasów. (Dz. Urz. № 14 z r. 1920 str. 809).

Nadto zaś w okresie czasu od dnia 31 stycznia do dnia 31 grudnia 1920 r. wydano 52 rozporządzenia Ministerstwa R. i D. P. w przedmiocie zajęcia drzewa w lasach prywatnych.

Nekrologi.

Ś. p. Wacław Surzycki.

Ś. p. Wacław Surzycki nie był leśnikiem z zawodu, jednak praca Jego w dziedzinie organizacji administracyjnej lasów państwowych na Kresach Wschodnich, ściśle dotyczyła spraw leśnych, słusznem więc jest, żeby pamięć o tym pięknym synu Polski została przechowaną w sercach leśników i na kartach ich pisma.

Syn znanego w Krakowie Doktora Józefa Surzyckiego i Marji z Giżyckich — urodzony był 16 listopada 1886 roku w Krakowie.

W roku 1905 ukończył gimnazjum, a w 1908 r. studja rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim z odznaczeniem.

Po ukończeniu nauk odbył praktykę rolniczą w Poznańskiem, a następnie prowadził samodzielnie administrację dóbr w Gostyńskiem, Kutnowskiem i ziemi Grodzieńskiej.

Pragnąc osiąść przy własnym warsztacie pracy udał się w r. 1914 na Ukrainę. Został tam przez Rosjan aresztowany i po długiem więzieniu wysłany był na Syberję do kraju Narymskiego. Po dwóch latach pozwolono Mu wyjechać do Saratowa i zaangażowano na służbę w Departamencie Rolnym.

Rozległą wiedzą i wybitnemi zdolnościami, zwrócił na siebie uwagę i został wysłany jako członek naukowej ekspedycji do Turkiestanu dla studjów gleboznawczo klimatycznych i wogóle stosunków rolnych. Z pobytu tego została praca, którą ś. p. W. Surzycki chciał zużytkować jako pracę na swój doktorat.

Kiedy w Rosji wybuchła rewolucja, skorzystał z amnestji dla więźniów politycznych i w lipcu 1918 roku powrócił do Krakowa.

Od tej chwili z całym zapałem i zupełnem oddaniem poświęca swe siły i wiedzę dla kraju. Pierwotnie w Min. Rolnictwa w dziale Dóbr Państwowych jako Inspektor rolny, następnie jako kierownik

oddziału parcelacyjnego w Związku Ziemian we Lwowie i wreszcie został powołany na stanowisko wice-dyrektora Departamentu Lasów i Dóbr Państwowych Zarządu Wołynia i Podola.

Niestrudzony w pracy wykonawczej, nie ustaje w piśmiennictwie, a więc ogłasza w Ziemianinie prace: „O konieczności utworzenia Centrali Państwowej dla handlu i przemysłu leśnego" i „O sprawie racjonalnego użytkowania Dóbr Państwowych i Donacyjnych". Nadto składa na ręce Lwowskiego Związku Ziemian projekt uruchomienia w Małopolsce wschodniej gospodarstwa przy pomocy sił motorowych.

Osobiście poznałem ś. p. Wacława Surzyckiego w ostatnim okresie, kiedy był wice-dyrektorem Departamentu lasów Wołynia i Podola. Marzeniem Jego było wyplenić sobkostwo, lenistwo i złą wolę, zorganizować administrację tej pięknej i bogatej połaci kraju, uporządkować drogi wodne i uruchomić na wielką skalę przemysł leśny, powołując polski kapitał prywatny, a więc tworząc związki i spółki przemysłowo-handlowe, zakładając bank, któryby wspomagał inicjatywę prywatną.

Bystrością umysłu i łatwością orjentowania się w sprawach do których, zdawałoby się, nie był teorytycznie przygotowany, częstokroć w zdumienie wprawiał, a jednocześnie wielka skromność w wypowiadaniu swego zdania, nieskazitelna prawość charakteru i subtelność w obcowaniu — wszystko to sprawiało, że ś. p. Wacław Surzycki musiał być przez otaczających Go ludzi nietylko cenionym i szanowanym, ale i prawdziwie kochanym.

Gdy nadeszła grożna chwila dla Ojczyzny — stanął jednym z pierwszych w szeregach bohaterskiej młodzieży, która oddając swe młode życie robiła to z poczuciem, że spełnia tylko pospolity obowiązek obywatelski.

Jako szeregowiec 1 pułku ułanów Krechowieckich ginie 27 sierpnia pod Bełzem.

Pomimo woli wyczuwa się ból wewnętrzny i wyrywa myśl, że szkoda tego człowieka, bo wszak nadmiaru ludzi zdolnych i użytecznych nie mamy.

Ale trudno! Snać nie wypełnioną była czara cierpień i ofiar Narodu polskiego. Snać przelew krwi serdecznej jego najlepszych synów był dla szczęścia Polski i odrodzenia narodowego potrzebnym.

Cześć więc pamięci Wacława Surzyckiego, niech Mu ziemia będzie lekką.

Wacław Rogiński.

Wiadomości bieżące.

Pierwszy zeszyt „Lasu Polskiego" w podwójnej objętości za styczeń i luty wydajemy wreszcie, łamiąc długi szereg niemałych trudności. Świadomi jesteśmy jego braków, ale zarazem przeświadczeni, że rzetelnie nad nim pracowaliśmy zarówno dla zdobycia podstaw materjalnych pisma, jakoteż jego treści. Trudności w obu kierunkach niezupełnie zostały pokonane — szczególnie, w kierunku zdobycia finansowych podstaw pisma. Stoimy i stać będziemy oparci tylko na sobie samych. W tym celu wydaliśmy w 3000 egzemplarzy odezwę do leśników polskich. Z powodu braku adresów osobistych wszystkich leśników wysłaliśmy ją w znacznej części za pośrednictwem Zarządów Okręgowych Lasów Państwowych, oraz Inspekcji Ochrony Lasów. Urzędom tym dziękujemy serdecznie za pomoc i prosimy usilnie o zjednywanie nam członków i prenumeratorów. Odezwa zaczęła spełniać swoje przeznaczenie — prenumerata zaczyna wpływać. By pismo mogło istnieć, musimy zdobyć jednak przynajmniej 2000 prenumeratorów. Byłoby źle z leśnikami, gdybyśmy przynajmniej takiej cyfry nie zdobyli. Pozatem Zarząd Związku otworzył listę pożyczki na wydanie „Lasu polskiego". Pożyczka ma być zwrócona po otrzymaniu dostatecznej ilości prenumeraty. Wśród członków zamieszkałych przeważnie w Warszawie złożyli na ten cel koledzy:

Makarewicz Leon . . .	10000 mk.	Świeżyński Stanisław .	1000 mk.
Miłobędzki Józef . . .	3000 „	Grzegorzewski W. . . .	500 „
Tinz Ludwik	3000 „	Ostrowski Marjan . .	500 „
Bielański Kazimierz . .	1000 „	Loret Adam	1000 „
Jezierski Leon	1000 „	Miklaszewski Jan . . .	500 „
Zagórski Józef	1000 „	Kloska Jan	1000 „
Kruszewski Klemens . .	2000 „	Vogtman Jan	500 „
Żurkowski Stanisław .	1000 „	Fok-Dobrowolski . . .	500 „
Jaworski Józef	500 „	Godek Tadeusz	500 „
Rosiński Józef	500 „	Zawadziński Adam . .	2000 „
Łagosz Franciszek . .	1000 „	Mickiewicz Edward . .	500 „
Słuczanowski Ryszard .	500 „	Gaczeński Stan. . .	570 „
Pawłowicz Aleks. . . .	500 „	Sława-Neyman G. . .	500 „
Wigura Konstanty . .	500 „	Zarański Władysław . .	1000 „
Stankiewicz Wacław . .	1000 „	Przecławski Wład. . .	500 „
Ziatkowski Antoni . .	3000 „	Rogiński Wacław . . .	100 „

Sądzimy, że w poczuciu niezbędności istnienia poważnego organu Związku także koledzy z prowincji zechcą przyczynić się wydatnie do utrwalenia jego bytu. Podkreślamy co powiedzieliśmy w odezwie: Jakość, rozmiar i samo istnienie pisma tylko od Was zależy.

Do niniejszego zeszytu „Lasu Polskiego" dołączamy po 2 druki deklaracji dla chcących zostać członkami Z. L. P. Dla informacji podajemy wyciąg ze Statutu Związku, tyczący się przyjmowania nowych członków.

Prosimy usilnie wszystkich naszych członków o pozyskiwanie nowych członków. Niech każdy z czytelników „Lasu polskiego" uważa za swój obowiązek nie spocząć w zdobywaniu nowych członków, póki wszyscy jego znajomi leśnicy nimi się nie staną. Nowi zaś członkowie po ich przyjęciu niech pociągają dalszych za sobą, a organizacja nasza wzrośnie w znaczenie i siłę i wtedy spełni swoje tak liczne,

a tak ogromnie ważne zadania wobec lasu polskiego, wobec narodu i państwa i wobec nas samych ciążące.

Prosimy zarazem o stałe zwracanie uwagi na „Las Polski" sfer, które znaczenie lasu rozumieć powinny, więc właścicieli lasów, wybitnych rolników, oraz instytucji szczególnie samorządowych. Nie wolno nam zaniedbać niczego, by zrozumienie jednej z najważniejszych podstaw gospodarstwa narodowego stało się powszechnem—wyjdzie ono lasom i narodowi na pożytek.

Odczyty o sprawie leśnej. Staraniem Z. L. P. odbył się dnia 18 września ub. r. odczyt p. Kazimierza Bielańskiego p. t. „Środki i sposoby urzeczywistnienia Uchwały Sejmowej z dn. 10 lipca 1919 r. o upaństwowieniu lasów". Odczyt wywołał duże zainteresowanie. Prócz grona leśników, do 50 osób wynoszącego, byli obecni pp. Minister Rolnictwa Poniatowski, b. Min. Roln. prof. Bujak, Wiceminister Skarbu Dr. Weinfeld, Szef Sekcji Dr. Raczyński. Po odczycie wywiązała się ożywiona, do późnej nocy trwająca, dyskusja pod przewodnictwem prezesa Związku Zagórskiego. W dyskusji tej zabierali głos pp. Zarański, Minister Poniatowski, Zakrzewski, Rogiński, prof. Jedliński.

Wobec wyrażonego podczas dyskusji życzenia, by urządzić cykl wykładów, obejmujących całość zagadnienia leśnego, p. Bielański opracował cykl odczytów pod ogólnym tytułem: „O Las Polski", które odbyły się w dniach 2-go, 9-go, 16-go, 30-go października i 13-go listopada przy ul. Foksal 14 w lokalu uprzejmie użyczonym przez kol. Tinza.

Treść odczytów była następująca: 1. Uzasadnienie konieczności upaństwowienia lasów. (Kwestja rolna a kwestja leśna. Statystyka lasów w Polsce. Argumenty przyrodnicze, historyczne oraz wiedzy leśniczej). 2. Uzasadnienie konieczności upaństwowienia lasów, ciąg dalszy. (Argumenty ekonomiczne, społeczno-narodowe i polityczne). 3. Polscy leśnicy i właściciele lasów. 4. Zasady ustawy o upaństwowieniu lasów oraz środki sfinansowania tej reformy. 5. Organizacja leśnictwa polskiego po przeprowadzeniu reformy leśnej.

Odczyty te miały koreferentów w osobach pp. Miłobędzkiego i Rogińskiego, poza którymi w zawsze ożywionej dyskusji zabierali głos pp. Jankowski, Ziatkowski, Zarański, Michalski, Mirosławski, Zagórski i inni.

Przyczyniły się one do wszechstronnego rozważenia i oświetlenia pierwszorzędnej dla państwa i lasów sprawy leśnej. Na odczytach tych bywał obecny Szef Departamentu Leśnictwa p. Miklaszewski. W obecnym zeszycie „Lasu Polskiego" rozpoczynamy druk powyższych odczytów, opracowanych w jednolitą formę. Po wydrukowaniu całości otworzymy nad wywodami autora dyskusję na łamach pisma.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku przeznaczył Zarząd Związku Leśników Polskich 1000 mk. ze swych szczupłych funduszów. Wobec pierwszorzędnego ogólno-narodowego znaczenia Górnego Śląska dla Polski Zarząd Związku wzywa wszystkich swych członków, oraz wszystkich leśników do bezzwłocznego zasilenia funduszów plebiscytowych, o ile dotąd zadość temu obowiązkowi ogólno-narodowemu nie uczynili. Z powodu tak ważnej aktualności Górnego Śląska, dajemy w obecnym numerze artykuł o jego lasach. Za pośrednictwem Redakcji „Lasu Polskiego" złożyli na cele plebiscytowe: Biuro Leśne: A. Ziatkowski i J. Miłobędzki 6000 mk., personel tegoż biura 350 mk., Krajowe Biuro Leśne 2000 mk.

Ustąpienie p. Ministra Poniatowskiego. P. J. Poniatowski wystosował 12 lutego r. b. do p. Prezydenta Ministrów pismo, w którem prosi o zwolnienie go z piastowanego urzędu.

W ciągu tego krótkiego czasu, w którym stał za czele Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, nastąpiły bardzo ważne i korzystne zmiany w dziedzinie organizacji leśnictwa i całej państwowej służby leśnej.

Jemu to zawdzięczać należy zupełną reorganizację Zarządu Dóbr Państwowych, oddzielenie administracji lasów państwowych od administracji majątków, oraz utworzenie samodzielnych Zarządów Okręgowych Lasów Państwowych, których kierownictwo powierzone zostało odtąd jedynie i wyłącznie na całym obszarze b. zaborów rosyjskiego i austryjackiego siłom fachowym.

W ten sposób dano zupełną satysfakcję temu ważnemu działowi służby państwowej, który dotychczas jeszcze ciągle jako mniej ważny u nas uważano.

Wynikiem jego nieustannej dbałości o poprawę stosunków w leśnictwie polskiem było tak dawno wyglądane i pożądane połączenie wszystkich działów państwowej służby leśnej w jeden wspólny Departament Leśnictwa, który ma organizować, regulować i ustalać zasadnicze kierunki, dotyczące całokształtu techniki, ustawodawstwa, ekonomiki i polityki leśnej, przez co zyskało w ogólności leśnictwo polskie na znaczeniu i powadze zewnętrznej.

Jego wyłącznie staraniom, zabiegom i wpływom przypisać należy ześrodkowanie sprzedaży i eksploatacji lasów państwowych, oraz eksportu drewna w rękach Departamentu Leśnictwa, który jedynie jest powołany do czuwania nad utrzymaniem produkcji leśnej na należytym poziomie intensywności, jako rozporządzający odpowiednim aparatem administracyjno-gospodarczym. W ten sposób położony został kres eksploatacji lasów, prowadzonej przez różne Ministerstwa i Urzędy na własną rękę, oczywiście w sposób nieudolny i bez względu na to, czy miały odpowiednie środki i kwalifikacje.

Jemu zawdzięcza cała służba zewnętrzna lasów państwowych znakomitą poprawę w uposażeniu materjalnem, przez powiększenie i bardziej sprawiedliwe ustopniowanie osad służbowych w zależności od dobroci gleby.

Zakreślone przez Ministra Poniatowskiego ramy do zmian i poprawy stosunków w dziedzinie leśnictwa i państwowej służby leśnej, nie zostały jeszcze w zupełności dokonane.

W stosunku do Związku Leśników Polskich ustępujący Minister zawsze okazywał zrozumienie i życzliwość.

To też ustąpienie p. Poniatowskiego w tym momencie i w tych warunkach z placówki, na której w krótkim czasie zjednał sobie sympatję i zupełnie zasłużone uznanie ogółu leśników, wywoła powszechny żal, do którego dołącza się Związek Leśników Polskich.

Średnią Szkołę Leśną przy Wydziale Leśnym Centralnego Towarzystwa Rolniczego — ukończy w roku bieżącym 22 uczniów. Na pierwszych dwóch kursach liczy szkoła 96 uczniów.

Zarząd Szkoły zwraca się niniejszem do pp. właścicieli lasów prywatnych i do kolegów-leśników z uprzejmą prośbą o łaskawe udzielenie ukończonym uczniom odpowiednich posad, oraz umożliwienie uczniom I i II kursu odbycia dwumiesięcznej praktyki wakacyjnej, począwszy od miesiąca lipca r. b.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zarząd Średniej Szkoły Leśnej w Warszawie — Plac Trzech Krzyży 8, IV piętro.

W następnym zeszycie „Lasu Polskiego" pomieścimy działy: z rynku drzewnego oraz z piśmiennictwa leśnego — których, umieścić dla braku miejsca nie mogliśmy.

Wyciąg ze Statutu Związku Leśników Polskich.

§ 2. Celem Związku jest:
a) popieranie rozwoju leśnictwa polskiego,
b) podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego członków Związku,
c) zastępstwo i obrona społecznych i naturalnych interesów członków.

§ 3. Działalność Związku obejmuje całe Państwo Polskie. Związkowi przysługuje prawo zakładania Kół Okręgowych, z zachowaniem obowiązujących lokalnych przepisów o Stowarzyszeniach. Siedzibą Związku jest miasto st. Warszawa.

§ 7. Członkiem rzeczywistym może zostać każdy Polak bez różnicy płci i wyznania, umiejący czytać i pisać, pracujący dwa lata zawodowo w zakresie leśnictwa, lub posiadający wykształcenie fachowe, o ile przedstawiony przynajmniej przez dwu członków i przyjęty przez Zarząd Związku. Wpisowe wynosi 50 Mk., roczna składka 150 Mk. dla straży leśnej i wszystkich pracowników zajmujących stanowisko włącznie do podleśniczego—a 300 Mk. dla leśniczych i pracowników na wyższych stanowiskach.

§ 16. Koła Okręgowe można otwierać na żądanie 10-ciu członków Związku. Koła otwiera Zarząd Związku w wykonaniu uchwały Walnego Zebrania. Koła stosują się w swej działalności do postanowień niniejszego statutu, uchwał i instrukcji ogólnych zebrań Związku.

§ 17. Koła Okręgowe podlegają Ogólnemu Zarządowi Związku: Kierownictwem sprawami Koła na miejscu zajmuje się Zarząd Koła, składający się z 12 członków i 3 zastępców. Komisja rewizyjna składa się z 3 członków.

Uwaga: Zarządy Kół Okręgowych ściągają z członków Koła składki w terminie wyznaczonym w § 7 St. Z. L. P., przyczem z ogólnej sumy przesyłają do Głównego Zarządu Związku Leśników w Polskich, całe wpisowe i ½ rocznych składek, druga zaś połowa składek pozostaje w Zarządach Kół Okręgowych na własne potrzeby.

Wydawca: Związek Leśników Polskich w osobie prezesa Związku—Józefa Zagórskiego.

Druk Piotra Laskauera, Marjensztad 8.